GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 35. WARSZAWA, DNIA 27-go SIERPNIA 1921 ROKU. ROK 3.

T. GODECKI.

Konstytucja z dn. 17 marca 1921 r.

i jej stosunek do ustroju państwowego Polski oraz innych państw.

ZARYS HISTORYCZNY.

Ustrój państwowy Polski przedrozbiorowej.

Polska w okresie, poprzedzającym rozbiory (wiek 17-y i 18-y), posiadała organizację państwową, zbliżoną do tego typu, jaki A. Esmein nazywa rzecząpospolitą arystokratyczną, lub oligarchiczną. Oto jak zacytowany autor określa ten typ ustroju państwowego w klasycznem swem dziele (A. Esmein. Prawo Konstytucyjne. Wstęp. § 1, II): „Podmiotem, lub przedstawicielką władzy naczelnej (w państwie) bywa albo jedna osoba, albo też grupa mniej lub więcej liczna. Na tem polega podstawowa różnica między monarchją i rzecząpospolitą. W czystej monarchji, która z natury jest zarazem dziedziczną, zwierzchnictwo ogniskuje się w ręku jednego człowieka, który też jest jedynem jego źródłem i posiada wszystkie jego atrybucje. Naodwrót, w państwie republikańskiem, podmiot władzy naczelnej jest zbiorowy. W rzeczypospolitej demokratycznej jest nim cały naród, w arystokratycznej, lub oligarchicznej — pewna grupa narodu".

Ta okoliczność, że w Rzeczypospolitej Polskiej 17-go i 18-go wieku władzę naczelną sprawował *król* (obieralny na całe życie, bez prawa dziedziczenia) łącznie z dwoma przedstawicielskiemi zgromadzeniami: *izbą senatorską* i *izbą poselską*, połączeni w t. zw. *Sejm*, nie daje zasady do twierdzenia, że Polska ówczesna była *monarchją konstytucyjną*. Nie było tu bowiem żadnego z dwóch momentów, charakteryzujących ten ustrój (poza zwodniczem mianem „króla"). Mówiąc znowu słowem Esmeina: „monarchja konstytucyjna występuje w dwóch najzupełniej różnych i jaskrawo odrębnych typach. W jednym wypadku naród, uznany za władzę naczelną, występuje w tym charakterze i dopuszcza monarchę do udziału w zwierzchnictwie, składając w ręce jego i jego spadkobierców częściowe sprawowanie najwyższej władzy. Najlepszy może przykład takiej kombinacji daje konstytucja belgijska z r. 1831. W drugim wypadku stosunek jest odwrotny. Mianowicie monarcha, który dotychczas był władcą absolutnym, mniej lub więcej dobrowolnie dopuszcza naród do udziału we władzy zwierzchniej, nadając pewne pełnomocnictwa zgromadzeniom reprezentacyjnym. Taką była pruska konstytucja z roku 1850". (A. Eimein. Tamże).

Poczynając od Ludwika Węgierskiego, który, będąc powołanym w XIV-tym w. na tron polski, jako obcokrajowiec, musiał zaprzysiądz (Traktat Wyszehradzki i Pakty Koszyckie) cały szereg przywilei dla szlachty (rycerstwa i możnowładztwa), królowie polscy stopniowo wyzbyli się wszelkich rzeczywistych atrybucji władzy. W 15-tym wieku (za Kazimierza Jagiellończyka) „Statuty Nieszawskie" pozbawiły króla prawa wydawania nowych ustaw, nakładania podatków i powoływania szlachty na wojnę bez zgody zjazdu szlacheckiego danej ziemi. W początkach XVI w. (za Aleksandra) na mocy „Przywileju Mielnickiego", królowi odebrano prawo mianowania urzędników i rozdawnictwa dostojeństw. Senat zdobył prawo decyzji o wszystkich sprawach państwa, król zaś stał się tylko jego przewodniczącym. W razie „tyrańskiego obejścia się" króla, senat mógł w imieniu narodu wymówić mu posłuszeństwo. W kilka lat później (za tegoż króla) statut „Nihil novi" uchwala, że „nic nowego" w życiu państwa nie może być wprowadzone bez jednomyślnej zgody trzech stanów narodu, składających sejm walny. Stanami temi byli: król, senat oraz posłowie ziem poszczególnych. Wreszcie w drugiej połowie XVI-tego w. „Unja Lubelska" ustala zasadę, że król Rzeczypospolitej Polskiej „królem się nie rodzi", lecz ma być zgodnemi głosami obywateli obierany.

Tym sposobem w ciągu 2-ch wieków cała władza naczelna w Polsce bez wstrząśnień rewolucyjnych, przeszła z jednostki królewskiej na jedną grupę narodu, a mianowicie szlachtę. Królowi pozostał tytuł królewski i prawo inicjatywy prawodawczej; otaczała go pewna cześć tradycyjna, lecz żadnego wpływu na rządy kraju wywierać nie mógł.

Klasa narodu, która stopniowo pozbawiła króla wszelkich atrybutów władzy naczelnej, te atrybuty przyswoiła sobie o tyle, o ile były korzystne dla jej interesu materjalnego, bez uwagi na to, że sprawowanie rządów pociąga za sobą i obowiązek służenia interesom całego kraju. Logicznym następstwem tego nie daleko widzącego egoizmu, było despotyczne poddanie władzy szlachty dotychczasowych poddanych króla t. j. kmieci i mieszczan. To dążenie w stosunku do kmieci, wyraża się już w końcu 15-tego w. (za Jana Olbrachta) na „Sejmach Piotrkowskich", które przytwierdziły kmieci do roli, odbierając im prawo przenoszenia się ze wsi do wsi bez zezwolenia dziedzica (dotychczas ziemia była pańska, kmieć zaś był wolnym dzierżawcą, czyli czynszownikiem tej ziemi). Równocześnie sprawy kmiece zostały odjęte sądom grodzkim i ziemskim, działającym w imieniu króla, i oddane sądom dziedziców. Dalej jeszcze poszły sejmy w Toruniu i Bydgoszczy, które w początkach 16-tego w. (za Zygmunta Starego) wprowadziły obowiązkową pańszczyznę chłopów. Ograniczenie praw mieszczan zostało uchwalone na tych samych sejmach piotrkowskich, oraz w zacytowanym wyżej statucie „Nihil novi". Pierwsze pozbawiły mieszczan prawa kupowania majątków ziemskich poza obrębem miast, oraz odsunęły ich od wyższych godności duchownych, a także i od urzędów państwowych, druga usunęła posłów mieszczańskich (z nielicznemi wyjątkami) ze składu sejmów.

Osiągnąwszy jeszcze w XVI-ym w. całą pełnię władzy w państwie, szlachta polska, upojona zwycięstwem idei republikańsko-oligarchicznej, oddała się całkowicie rozkoszom *samorządzenia*, zaniedbując niebacznie obowiązek *zorganizowania* tej nowej formy rządów. Wiek 17-ty i początek 18-tego znamionuje przedewszystkiem chaos urządzeń państwowych Rzeczypospolitej Polskiej, pomieszanie pojęć samorządu i rządu centralnego, absolutny brak poczucia konieczności podziału władzy—objawy nieuniknione zresztą, jeśli się zważy, że Polska właściwie pierwsza w Europie, weszła na drogę rządów republikańskich bez żadnych innych wzorów do naśladowania oprócz Rzymu i Grecji w okresie, w którym ledwo coś nie coś z wiadomości o ustroju tych państw przedostało się do głów nowych „suwerenów", szlacheckich, przeważnie nie umiejących czytać, ani pisać.

Spróbujmy zobrazować, jak poczynała sobie z rządami świeżo kreowana oligarchja szlachecka.

W Rzeczypospolitej Polskiej 17 i 18 w. każdy „bene natus", t. j. szlachcic, ma prawo udziału w zarządzie krajem. W tym celu na wezwanie króla wraz z innymi równymi sobie „bracią szlachtą" zjeżdża na t. zw. sejmik ziemski (wojewódzki). Na sejmiku każdy z p. p. braci szlachty może wyspowiadać się ze swych bolączek, postawić pewne żądania, dotyczące sprawy, poddanej przez króla rozprawom sejmikowym. Zważywszy na zakres oświaty, p. brata, punkt patrzenia jego na te sprawy nie mógł być inny, jak tylko dzielnicowy, partykularny. Pp. bracia na sejmiku wybierają zwykle dwóch posłów, obarczając ich pełnomocnictwem, którego zakresu nie wolno posłom przekroczyć. Pełnomocnictwo takie siłą rzeczy jest przesiąknięte interesem partykularnym danego sejmiku. Posłowie delegowani przez sejmik zjawiają się na sejm walny w obliczu posłów innych ziem, obarczanych również instrukcjami swoich wyborców. Trzebaby chyba cudu, aby wszystkie instrukcje posłów były identyczne, gdyż tylko w tym wypadku sejm walny mógłby powziąć uchwałę *jednomyślnie*, co jak wiadomo było zasadą *sine qua non* uchwał sejmowych w Rzeczypospolitej Polskiej. W przeciwnym razie sejm *musiał* być zerwany, wobec tego, że w warunkach normalnych nie mogło nieznaleść się w sejmie, przy systemie obowiązujących instrukcji sejmikowych, posła, któryby w poczuciu świętego obowiązku obrony interesów swej dzielnicy nie był zmuszony dla poparcia swego stanowiska użyć *liberum veto* i tym samym spowodować zerwanie. Przypisywanie „nadużycia" (jak gdyby „użycie" mogło być celowem!) „liberum veto" ludziom przekupnym, wrogom ojczyzny, zapoczątkowane w historji przez ks. Stanisława Konarskiego, wydaje mi się błędnem. Liberum veto było naturalnym wynikiem obowiązujących instrukcji sejmikowych, a te ostatnie również naturalnym wynikiem pomieszania pojęć o reprezentacji narodowej z pojęciem samorządu lokalnego, jakiego nie uniknęła na początku swych rządów oligarchja szlachecka w Polsce. Bronią tą walczyli w najlepszej wierze najlepsi synowie Polski, jak np. ks. Piotr Skarga, który w r. 1607 podburzył mniejszość sejmową

do zerwania sejmu po uchwaleniu przezeń równouprawnienia dyssydentów (Grabiec. Dzieje narodu polskiego. Rozdział XXI).

Zerwawszy sejm walny, który zamierzał powziąć uchwałę, niezgodną z instrukcją ich sejmiku. pp. posłowie wracają do swoich i na *sejmiku relacyjnym* zdają trjumfalnie i przy ogólnym aplauzie pp. braci sprawę z tak sumiennie spełnionego obowiązku, i może nikomu na myśl nie przyjdzie w upojeniu zwycięstwa dzielnicowego, że ich tryumf partykularny w niedalekiej przyszłości stanie się źródłem klęski całego kraju...

Dopóki czas był spokojny, pp. bracia mogli bez troski cieszyć się, że *nie* obciążono ich podatkiem na wojsko, że *nie* wybrano króla po ich myśli. Czasu krytycznego z tych wszystkich radosnych „*nie*" urastał olbrzymi i smutny niedobór skarbu, bądź zatrważający brak ludzi oświeconych na urzędach najpoważniejszych. Wówczas ratowano się *konfederacją*, t. j. związkiem szlachty, w której siła oręża narzucała mniejszości wolę większości i wolę swoją mnie, lub więcej udatnie przeprowadzała na dobro sprawy, mającej ogólniejsze znaczenie — najczęściej obronę kraju przed najezdnikiem.

W zobrazowanych wyżej warunkach sprawowania władzy przez oligarchję szlachecką w początkach jej panowania, właściwie państwo polskie wegetowało od katastrofy do katastrofy. Chcę przez to powiedzieć, że polski instynkt państwowy budził się tylko w momentach nieszczęścia ojczyzny. W międzyczasie zaś szlachta tkwiła po uszy w kwietyzmie *samowładczym*, naiwnie ciesząc się nim, jako zdobytą „złotą wolnością", daleka na razie od myśli ujęcia swych rządów w jakibądź system.

(D. c. n.).

LUDWIK KULCZYCKI.

Z CYKLU „NAUKA OBYWATELSKA".

PAŃSTWO.

Dokończenie.

Cały rozwój społeczny, nawet przy najdalej idącej demokracji, prowadzi i prowadzić musi do rozwoju indywidualizmu jednostek ludzkich. Im społeczeństwo jest starsze, kulturalnie bogatsze, tem większy jest indywidualizm jego członków, przy innych warunkach równych. Wynika to z tego, że im większy jest w społeczeństwie, w jego kulturze, tradycjach zasób różnorodnych pojęć, uczuć i chceń, tym bardziej różnorodne ich sploty wytwarzają się w psychice poszczególnych jednostek.

Ta różnorodność psychiczna, ten indywidualizm obywateli, w wyższych stadjach rozwoju społecznego powoduje, że, wbrew pewnym opiniom, państwo jest tem potrzebniejsze, im wyższą jest kultura społeczeństwa, a nie odwrotnie.

Tylko naiwni socjolodzy, zresztą skądinąd utalentowani, jak np. socjolog rosyjski Michajłowski, przypuszczać mogą i uważać to za ideał, aby w przyszłości zniknął podział pracy i każdy człowiek sam sobie wystarczał. Doprowadziłoby to do zaniku cywilizacji. Nie jest to ani pożądane, ani możliwe.

Różnice zajęć, różnice odziedziczonych skłonności, temperamentów, opinji i t. p. powodują rozbieżności nieuknione i czynią państwo koniecznym.

Tak więc państwo będzie istnieć w przyszłości zawsze, dopóki będą społeczeństwa wysoko rozwinięte i zróżniczkowane. Zawsze będzie musiała istnieć władza wykonawcza, sądowa i prawodawcza, jakkolwiek sposób jej zorganizowania i funkcjonowania może i będzie niezawodnie się zmieniać. Nie zmienia to jednak rzeczy. Istota państwa pozostanie.

Kiedy naród, którego rozmiary, kultura, warunki gospodarcze pozwalają na to, aby miał własne państwo — musi do tego dążyć. Tylko posiadanie własnego państwa daje narodowi możność wszechstronnego rozwoju, tylko ono bowiem może podołać tym zadaniom, które naród ma do spełnienia. Państwo więc jest najwyższym dobrem narodu, o byt którego i rozwój należy dbać i dla utrzymania którego należy ponosić jaknajwiększe ofiary. Tylko w państwie praworządnem, w państwie demokratycznem, człowiek jest naprawdę wolny, gdyż tylko w niem można znaleźć obronę dla wszystkich członków społeczeństwa, tylko w niem obywatel wie dokładnie, czego mogą od niego żądać i do czego on ma prawo, tylko ono dopuszcza cały ogół do życia politycznego.

Historja urabia w sposób rozmaity ponarody: w jednym z nich wyrabia się silne poczucie państwowe, a innych słabe.

Pod tym względem są bardzo wielkie różnice. Dość zestawić nap. naród rosyjski i polski. Rozwój dziejowy społeczeństwa rosyjskiego wyrobił w nim silne bardzo poczucie państwowości, które przytłumiło bardzo rozwój poczucia praw społecznych i jednostkowych. Stało się tak dlatego, że w Rosji niższe formy państwości, skutkiem całego szeregu przyczyn, wybujały nadmiernie (despotyzm). W Polsce odwrotnie, rozwój dziejowy wyrobił nader silne poczucie społeczne i słabe poczucie państwowe. Stało się to dlatego, że jeden stan, szlachta doszedł u nas w swoim czasie do takiej potęgi, że całkowicie podporządkował sobie państwo i wszystkie jego władze. Pojęcia, które wyrobiła sobie szlachta dla siebie przeszły później do innych warstw społecznych.

Nieulega wątpliwości, że zarówno jednostronne poczucie państwowości w społeczeństwie rosyjskiem, jak i również jednostronne poczucie społeczności, niedoceniającej należycie państwowości, w społeczeństwie polskiem, są objawami ujemnemi.

W Angli, we Francji, w Niemczech (nie w Prusach specjalnie) poczucie społeczności i państwowości tworzą się harmonijnie.

Państwo powołane jest do usług społeczeństwa, jest cennem narzędziem za pomocą którego społeczeństwo — naród utrwala swój byt, rozwija się i reguluje swoje zewnętrzne i wewnętrzne stosunki. Czyż więc podporządkowane społeczeństwu-narodowi państwo jest tak cenną, doniosłą instytucją, że zasługuje na szczególną pieczołowitość?

To też w narodach zdrowych istnieja silne poczucia konieczności współdziałania całego narodu w obronie państwa. Wszyscy obywatele, a przynajmniej ich olbrzymia większość, w zdrowych zupełnie społeczeństwach-narodach, w każdej chwili uważa za swój obowiązek bronić własne państwo, w sposób rozmaity, przy różnych okolicznościach.

Nasze społeczeństwo tylko w chwilach wyjątkowych albo uroczystych wznosi się do do zrozumienia konieczności obrony państwa. Dało tego dowody np. w roku zeszłym. Inaczej jest jednak w życiu codziennem, w czasach zwykłych. Wówczas ogół nasz nie wykazuje swego przywiązania do państwa. Nieokazuje dość odporności wobec jego wrogów wewnętrznych; chętnie też uchyla się od pewnych obowiązków np. od płacenia podatków, od wzięcia udziału w pożyczce wewnetrznej i t. p. Z tego stanu obojętności wyrywa nas tylko groza niebezpieczeństwa. Taki stan rzeczy jest oczywiście ujemny, a nawet niebezpieczny. Częściowo otrzymaliśmy go w spadku po przeszłości, częściowo po rządach rosyjskich.

Ogół nasz, a raczej pewna jego część, żyjąc pod rządami obcymi przyzwyczaił się patrzeć na państwa obce, jako na zło. Pogląd ten nieświadomie, przynajmniej częściowo przenosi, na państwo własne. Niezdając sobie sprawy należytej z doniosłości państwa, nie myśli o niem. Te zaś żywioły, które nieświadomie przenoszą dawny nasz stosunek do państwowości rosyjskich, na obecny nasz stosunek do naszej własnej państwowości, uważając ją poprostu za coś, co istnieje ale co mogłoby nieistnieć także. Ludzie ci pieszczą swą wyowyobraźnię jakimś pojeciem bezpaństwowej niepodległości, która jest czystą tylko fikcją. Zadaniem żywiołów dojrzałych i uświadomionych w społeczeństwie jest: starać się wpłynąć na ogół w kierunku wyrobienia w nim przywiązania do naszego państwa, przez wskazania na jego doniosłość dla teraźniejszości i przyszłości. Zadaniem naszego rządu jest wzbudzić szacunek dla państwa u ogółu, a wrogom naszej państwowości wewnętrznym pokazać, że posiada dość siły, aby ich obezwładnić i ukarać.

W następnych artykułach, które stanowić będą całość odrębną, rozpatrzę rolę państwa w różnych dziedzinach życia.

ST. URBANOWICZ.

Napływ cudzoziemców do Polski a ochrona granic.

Katastrofalną sytuacją zarówno natury politycznej, jak gospodarczej, jaka się wytworzyła w sąsiadujących z nami na olbrzymich przestrzeniach blizko 900 kilometrowych w państwach sowieckich: białoruskim, ukraińskim i rosyjskim, wywołała olbrzymi napływ żywiołów obcych ze wschodu do Państwa Polskiego. Olbrzymi ten napływ, niosący z sobą zarówno zarazę fizyczną jak i moralną, nadzwyczaj zaniepokoił opinję publiczną, niejednokrotnie wielce jeszcze wyolbrzymiając niebezpieczeństwo i dając wyraz zaniepokojenia w licznych artykułach i wzmiankach codziennej prasy polskiej. Zaniepokojona opinja zapytuję przez prasę władze, czy zwróciły one uwagę na ten wysoce niepokojący objaw i co jest dla przeciwdziałania w tym zakresie czynione.

Mając na względzie powyższe interpelacje prasy i opinji publicznej, pan minister spraw wewnętrznych na wniosek Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego zwołał konferencję prasową, na której szczegółowo zostały przedstawione zarówno faktyczne dane, posiadane przez ministerstwo, dotyczące napływu cudzoziemców i ochrony granic, jak i cała akcja ministerstwa spraw wewnętrznych.

Opisując akcję tę, należy uwzględnić przedewszystkiem dawniejsze zarządzenia Ministerstwa w stosunku do cudzoziemców wogóle, następnie zaś zarządzenia wydane już po zawarciu preliminarjów pokojowych, kiedy to napływ cudzoziemców ze wschodu stał się szczególnie wielki i niebezpieczny.

1) *Dawne zarządzenia w sprawie cudzoziemców.*

Mając na względzie, iż w wielu wypadkach cudzoziemcy korzystający z gościnności tego państwa na terytorjum którego się znajdują, uprawiają nielojalną akcję antipaństwową, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, idąc pod tym względem śladem innych państw już w 1919 roku zarządziło okólnem rozporządzeniem rejestrację wszystkich cudzoziemców, znajdujących się na terytorjum b. Kongresówki. Zarządzenie to było wydane jedynie w stosunku do b. Kongresówki, gdyż w b. zaborze austrjackim sprawy ewidencji cudzoziemców były regulowane przez dawne przepisy państwa austrjackiego, terytorjum zaś b. dzielnicy pruskiej nie podlegało Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Rozporządzenie to jednoczyło wszystkich cudzoziemców, oprócz obywateli państw sprzymierzonych z Polską, jak również członków misji, konsulatów, ambasad i t. d. Szczegółowe zarządzenia tego rozporządzenia poddawały cudzoziemców pewnej kontroli ze strony władz państwowych, należy jednak stwierdzić, iż wykonanie rozporządzenia tego do chwili obecnej dało stosunkowo dość nikłe wyniki. Ogólna ilość zerejestrowanych w ten sposób cudzoziemców niewiele przewyższa 10.000 ludzi, gdy wszelkie dane uboczne, posiadane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wskazują, iż cudzoziemców zobowiązanych do rejestracji znajduję się znacznie więcej.

Przyczyną niedostatecznych wyników rejestracji jest z jednej strony wielkie obarczenie władz administracyjnych i policyjnych obowiązkiem przestrzegania powyższego rozporządzenia nader licznemi pracami, związanemi z czasem wojennym i powojennym, z drugiej zaś strony częste uchylanie się przez cudzo-

ziemców od wykonania włożonego na nich obowiązku, który bądź co bądź jest dla nich w pewnym stopniu krępującym.

Mając jednak na względzie użyteczność tego rozporządzenia, zarówno władze administracyjno-policyjne winny wytężyć wszystkie swe siły w kierunku ścisłego przestrzegania omawianego rozporządzenia, jak i samo społeczeństwo powinno przychodzić im z pomocą, komunikując o konkretnych zauważonych wypadkach niezastosowania się przez cudzoziemców do wspomnianego rozporządzenia.

2) *Akcja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie napływu cudzoziemców i ochrona granic wschodnich, po podpisaniu preliminarjów pokojowych.*

Z chwilą, gdy d. 12 października r. ub. zostały podpisane preliminarja pokojowe i miejsce frontu bojowego zastąpiła linja graniczna, początkowo strzeżona przez wojska dyslokacji bojowej, następnie przez kordon Naczelnego Dowództwa z 30-kilometrowym pasem neutralnym, wreszcie kordon Ministerstwa Spraw Wojskowych, przekazany obecnie Ministerstwu Skarbu, napływ nader licznych rzesz ze wschodu, zawierających zarówno repatrjantów powracających do kraju, jak i elementy cudzoziemskie, stał się szczególnie znaczny. Należy zauważyć, iż napływ tych rzesz, a następnie odpływ miał miejsce już parokrotnie i w czasie trwania jeszcze działań wojennych. Związane to było z postępami działań wojennych, gdyż z chwilą naszej defenzywy, fale te ludzkie płynęły do głębi kraju, z chwilą zaś naszej ofenzywy z powrotem odpływały. Samo przez się więc staje się zrozumiałem, iż w tych warunkach wszelka ewidencja elementów napływowych stała się nader trudna, a niejednokrotnie wprost niewykonalna. Z chwilą jednak ustalenia się granicy, w miarę zauważonego bardzo znacznego napływu rzesz ludzkich ze wschodu, ewidencja stała się rzeczą konieczną. Z drugiej strony zewidencjonowanie tych wszystkich, którzy po przez słabo strzeżoną granicę przedarli się wgłąb kraju, jak i niedopuszczenie dalszych rzesz, stało się koniecznością.

Dlatego też w lutym roku bieżącego, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydaje okólnik do wszystkich władz administracyjnych podległych mu, polecając przeprowadzenie ścisłej ewidencji wszystkich przybyłych z państw sowieckich po dn. 12 października 20 r.

Okólnik ten polecał rejestracje zarówno obywateli Polski, jak i cudzoziemców, przyczem jednak, sądząc z dotychczasowych posiadanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych liczb, wyniki te są niedostateczne. Liczba zarejestrowanych niewiele przekracza 20.000 ludzi, w czem przeszło 13,000 obcokrajowców. Dane pośrednie posiadane przez Ministerstwo, wskazują, iż rzeczywista liczba przybyłych po 12 października ze wschodu cudzoziemców, przekracza kilkakrotnie posiadaną dotychczas liczbę oficjalną.

Przyczyny niedostateczności wyników są te same, co i w sprawie dawniej przeprowadzonej rejestracji cudzoziemców.

Mając jednak na względzie konieczność niedopuszczenia nowych rzesz cudzoziemców, Ministerstwo poleciło pogranicznym władzom administracyjnym umieszczenie w strefie neutralnej ogłoszeń, uprzedzających, iż wjazd w granice Państwa Polskiego bez zezwolenia władz jest absolutnie niedopuszczalny i że osoby, które uczynią to w sposób nielegalny, zostaną następnie wysiedlone.

W częściowem wykonaniu uprzednio umieszczonych i rozplakatowanych w pasie neutralnym ogłoszeniach, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z chwilą likwidowania dnia 30 kwietnia r. b. pasa neutralnego i przesuwania kordonu granicznego na samą linję graniczną z sowieckiemi republikami, wydało polecenie wysiedlenia z pasa pogranicznego wszystkich napływowych elementów cudzoziemskich, przybywających w pasie tym bez odpowiedniego upoważnienia władz. Ostre wykonanie zarządzenia przez władze miejscowe spowodowało szereg niemiłych konsekwencji dla tych cudzoziemców, padli jednakże oni ofiarą swej własnej nielojalności względem Państwa Polskiego. Jednocześnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stanęło na tym stanowisku, żeby tym cudzoziemcom, przybyłym po dn. 12 października ze wschodu, którzy się zarejestrowali w określonym przez rozporządzenie terminie, ułatwić wszelkiemi możliwemi sposobami emigrację na zachód. W tym celu zostało przez Ministerstwo zalegalizowanych kilka komitetów opiekuńczych nad emigrantami, zarówno żydowskich, jak rosyjskich i ukraińskich. Ponadto Ministerstwo poczyniło wszelkie możliwe ułatwienia paszportowe.

Nowym okólnikiem w sprawie cudzoziemców z dn. 8 czerwca b. r. Ministerstwo postanowiło rejestrację cudzoziemców zawiesić z dn. 1 lipca z poleceniem, iż każdy, kto wtargnie nielegalnie do Państwa Polskiego po 1 lipca, będzie bezwzględnie wysiedlony decyzją lokalnych władz administracyjnych, jak również decyzją tych samych władz mają być wysiedleni, wszyscy ci przybyli po dn. 12 października ze wschodu cudzoziemcy, którzy w swoim czasie nie poddali się obowiązkowi ewidencji. Ponadto tym samym okólnikiem Ministerstwo poleciło usunięcie w terminie 6-tygodniowym tych cudzoziemców zarejestrowanych, którzy przebywali bądź w powiatach pogranicznych, bądź w pewnych większych centrach jak np. Warszawa i Lwów.

W ten sposób Ministerstwo miało na względzie, zarówno odciążenie całego kraju ze zbytniej ilości elementów napływowych, jak i w pierwszym rzędzie pewnych punktów, w których pobyt ich specjalnie byłby niepożądany.

Prowadzona przy współudziale Min. Spraw Wewnętrznych, akcja usuwania elementów napływowych na zachód, też dała pewne dodatnie wyniki, gdyż liczyć należy, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy, przynajmniej kilkanaście tysięcy osób z pośród napływowych elementów wyjechało na zachód.

Ponieważ jednak przez nader słabo obsadzone granice przesiąkanie nowych elementów stale miało miejsce, ostatniemi zaś czasy w związku z katastrofą głodową w Rosji, przybrało jeszcze znaczniejszy charakter, zaszła konieczność zwrócenia jaknajbaczniejszej uwagi na sprawę obsady granicy wschodniej. Na sprawę tę Min. Spraw Wewn. zwracało uwagę kompetentnym władzom wojskowym i in. już od końca roku zeszłego. **(D. c. n.)**

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego. **(Ciąg dalszy).** Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

5) Wystrzał śrótem dany z niewielkiej odległości rozbija szybę całkowicie przez siłę wybuchową gazów.

6) Śróciny wystrzelone do szyby z niewielkiej odległości, działają wogóle jak kula. Wybijają w szybie wielką dziurę, gdyż śrót rozlatuje się przy wystrzale dopiero na pewnej odległości.

7) Śróciny wystrzelone do szyby z pewnej większej odległości, wybijają w tej szybie zupełnie równe, ostre okrągłe dziurki.

8) Małe ostre kamyczki, rzucone z pewną siłą, zostawiają na przebitej szybie ślady podobne do śladów kul, z tą tylko różnicą, że muszelkowate odpryski są znacznie mniejsze, zauważyć je można dokładnie dopiero przez lupę.

9) Małe, okrągłe kamienie, rzucone z pewną siłą, wybijają w bardzo grubym szkle (szybie) kawałki stożkowate. Wierzchołek takiego stożkowatego kawałka grubej bardzo szyby znajduje się po stronie zewnętrznej, t. j. tej, którą kamień przeleciał na drugą stronę, względnie do wnętrza (jeżeli wypadek nie należy do odwrotnych, t. j. jeżeli nie ciśnięto kamieniem właśnie z wnętrza na zewnętrz danego pomieszczenia.

10) Jeżeli szyba została przedziurawioną kilkakrotnie, to następczość powstałych przedziurawień da się ustalić zawsze z wszelką pewnością. Otwór przebity przez kulę nie jest zasadniczo ostry, lecz wykazuje daleko idące pęknięcia szyby na wszystkie strony. Pęknięcia te przy pierwszym otworze idą w danym kierunku bez przeszkody; pęknięcia następnego (w czasie) otworu natrafiają w niektórych miejscach pęknięcia poprzednio powstałego otworu i nieprzekraczają już tej przeszkody, tworząc z nimi odpowiednie ostrokąty, pęknięcia trzeciego w czasie otworu zatrzymują się już o pęknięcia dwóch poprzednich powstałych otworów, które (poprzednie pęknięcia) przeszkadzają w dalszej drodze. Te spostrzeżenia zrobić

HENRYK SZYNKMAN.

Kartki z dziejów policji.

—:o:—

Przeglądając archiwum rodzinne jednej ze znanych rodzin kresowych — które to archiwum, nie rzadką rzeczy koleją, znalazło się u jednego z „bukinistów“ na ulicy Świętokrzyskiej, natrafiłem, wśród stosu dokumentów i rękopisów, na niewielką broszurkę o pięciu kartkach.

Były to „artykuły marszałkowskie“ hrabiego Michała Wandalina Mniszcha marszałka wielkiego koronnego, wydane w Warszawie w miesiącu lutym Roku Pańskiego 1784.

Treść tej broszurki jest przedmiotem niniejszego artykułu. Stanowi ona, jak również i inne zbiory artykułów, ciekawy dokument, już nietylko jako pierwszorzędne źródło do dziejów policji naszej, lecz jest również wizerunkiem obyczajowości ówczesnej, którą „artykuły“ w karby ująć pragnęły.

Zakres władzy i kompetencyj organu marszałkowskiego był znacznie rozleglejszy od zakresu kompetencyjnego policji dzisiejszej: to też, nieobznajmionego z ówczesnym ustrojem administracji wewnętrznej, zadziwić może mnogość poruszanych w „artykułach“ tematów.

Rozporządzenie marszałkowskie składa z 66-ciu artykułów, wstępu oraz zakończenia. Pozatym rozporządzenie dzieli się na dwie części: „Część pierwszą względem Ochędostwa Ulic“ (artykułów 28) oraz „część drugą względem Porządku“ (artykułów 38). Jest to podział, z dzisiejszego punktu widzenia, niezupełnie szczęśliwy — lokalne jednak warunki podział ten usprawiedliwiają. Ulice Warszawy wypełnione były topielą błotną tak dalece zaawansowaną, że na niektórych ulicach, przy przedsiębranych reperacjach, znajdowano dwie, lub trzy nawet warstwy bruku zagrzężego w takiej głębi, iż jeden z marszałków uznał za bardziej praktyczne ponowne zabrukowanie tych ulic, aniżeli dokopywanie się bruku dawnego.

Czyszczenie kanałów, wywóz nieczystości, spotykał się nazbyt często z oporem właścicieli kamienic i dworków, a opłata „łokciowego“ (od łokcia frontu domu) „na trzymanie ochędóstwa i konserwację bruków i kanałów“, nie wystarczała na najpilniejsze roboty. Takiemu stanowi rzeczy towarzyszyło regularne wylewanie ze wszystkich pięter pomyj na ulicę co, umniejszając przystojność zewnętrzną i zdrowotność Warszawy, prowadziło często do gorszącej wymiany mocnych słów między oblanemi cuchnącą cieczą przechodniami a hożemi mieszczkami warszawskiemi.

Brud ulic i podwórz, zaraźliwe wyziewy, zatkane kanały, wszystko to, zniewalało powołane władze do szczególnych wysiłków, których miarą i świadectwem jest Część Pierwsza wzmiankowanych wyżej „artykułów“.

Warunki hygieniczne Warszawy w wieku XVIII zbadane zostały i opracowane wyczerpująco, zarówno z punktu widzenia historycznego jak i hygienicznego; tam też odsyłam czytelników, którzy pragnęliby się z tą sprawą bliżej zapoznać*). W tem miejscu zacytuję tylko chcemy czytelnika z charakterystycznym wstępem oraz wyjątkami z poszczególnych artykułów „Części Pierwszej względem Ochędostwa Ulic“:

„Michał Wandalin z Wielkich Kończyc na Ossownicy Sg. Państwa Rzymskiego, Hrabia Mniszech, Marszałek Wielki Koronny, Rostocki, Porosiatkowski Starosta, Orderów Orła Białego, Sg. Andrzeja i Sg. Stanisława Kawaler.

Wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć należy; a mianowicie Szlachetnym Prezydentom i Ekonomom Miast

*) Fr. Giedroyć: Warunki hygieniczne Warszawy w wieku XVIII. Ulice i domy. Warszawa. Nakładem Towarzystwa Miłośników Historji. 1912.

można łatwo, a są one w wielu wypadkach ważne.

11) Przestrzelone, przedziurawione kamieniami lub w inny sposób uszkodzone szyby, należy zawsze odpowiednio zabezpieczyć i zabrać ze sobą, czego dokonać można zasadniczo, biorąc ze sobą daną ramę okienną; tylko w wyjątkowych wypadkach można kazać wyjąć szybę przez szklarza. W każdym razie zabezpiecza się sobie przedmiot w ten sposób, że się uszkodzoną szybę okleja kalką płócienną lub arkuszem mocnego papieru, aby nie odpadły z niej żadne, bodaj najdrobniejsze kawałki. Można nawet wówczas spróbować wkleić na odpowiednie miejsca już odpadłe cząstki, te jednak należy oznaczyć szczególnie, aby uniknąć potem wszelkich wątpliwości co do istotnego stanu rzeczy przed naklejeniem szyby, a więc co z niej zostało w ramie okiennej a co z niej przyklejono na arkuszu papieru później.

E. Inne ślady.

Ślady zwierząt, kół, lasek i t. d. mogą mieć w danym razie swoje znaczenie, dlaczego też zasługują zawsze na uwagę. Co z nich w każdym razie może być zasadniczego i pożytecznego dla wypadku — powiedzieć w ogólnych zarysach niepodobna. Należy zwracać uwagę na całość. Duże znaczenie mogą mieć przedewszystkiem ślady wszelakiego rodzaju narzędzi. W związku ze śladami nóg trzeba też mimowoli śledzić i ślady laski względnie kija, którym się dany osobnik podpierał. Należy zwrócić co najmniej uwagę: czy ten ślad ostatni znajduje się po lewej czy po prawej stronie kierunku idącego? Czy dany osobnik podpierał się laską przy każdym kroku, czy też tylko od czasu do czasu (co dowodziłoby niedbałego chodzenia, bez celu), czy używano kija jako podpory? czy posiadacz jego opierał się na nim mocno? Wszystko to są zagadnienia, które, rozwiązane, mogą przynieść sprawie korzyść wielką i które ustalić pozwolą charakterystyczne cechy danego poszukiwanego osobnika.

Co do śladów kół wszelakiego rodzaju, wozów i samochodów, należy szczególną uwagę zwrócić na wszystkie znaki, braki i poprawki znajdujące się na obręczy. Jeżeli idzie o kierunek, w którym obracały się dane koła, należy baczyć na drobne ząbkowate nawarstwienia, powstające szczególnie w miękkim kurzu, na wpół suchym błocie, śniegu i t. d., koła wszelkiego rodzaju, bądź z żelaznemi, bądź z gumowemi obręczami, przy owym ruchu w około osi wysuwają na śladzie owym po za siebie owe nawarstwienia, układające się jedno nad drugim w kształcie drobnych nasypów. Pochyłe, zazwyczaj dłuższe, boki tych nasypów, spadki ich właściwie, wskazują kierunek, w którym przebiegł dany wóz.

Znacznie ważniejszemi są nieraz ślady używanych w danym wypadku narzędzi, a więc wszelkich uderzeń, skaz, stuknięć i t. d. Wszelkie takie ślady winny być skrupulatnie odszukane, odrysowane, odmierzone, opisane i zachowane.

Wreszcie słów parę o przechowywaniu i przesyłaniu otrzymanych śladów lub też ich kształtów. W tym kierunku popełnia się zazwyczaj wiele omyłek.

Przedewszystkiem należy dołożyć wszelkich starań, aby każdy przedmiot opisać z najdalej idącą dokładnością i szczegółowością, pamiętając, że opisanie to musi wystarczyć całemu szeregowi osób, jako to: sędziemu śledczemu, obrońcy, prokuratorowi i sędziom, za rzeczywistość, która im jest nieznaną i z którą dopiero za pośrednictwem tego opisu poznać muszą. Doświadczenie uczy nas, że przez niewystarczające dane, wiele przedmiotów traci swą wartość właściwą i staje się wprost szkodliwym dla sprawy materjałem. Co chwila powstają pewne pomieszania, fałszywa orjentacja, nieporozumienia i fatalne pomyłki. Pamięta się tylko to, co się w odpowiedniej chwili zanotowało. Notowanie przeto należy wziąć sobie zawsze za zasadę przy prowadzeniu badania, gdyż odkładanie na później tej koniecznej od pierwszego kroku badań pracy, wywołuje zawsze błędy, których już potem nic nienaprawi.

Następną zasadą, której przestrzegać należy bezwzględnie, jest zasada nie szczędzenia materjału opakunkowego. Należy wszelkie nie stanowiące całości przedmioty pokrywać osobno, poszczególnie, wszystko zaś co stanowi jakąkolwiek jednostkę, jakąkolwiek całość, a więc części jakiejkolwiek maszyny, skorupy jednej wazy, lub innego naczynia i t. d. pakować razem, naturalnie zabezpieczywszy przy tem części chrupkie lub mogące być łatwo uszkodzonemi przez osobne zawinięcie ich bądź w papier bądź w inny materjał opakunkowy. Pamiętać i przestrzegać należy aby żadna z poszczególnie lub (tem więcej) razem z innymi zapakowana całość bądź cząstka całości nie narażona była przytem na jakiebądź tarcie, na jakiebądź obijanie się o jakibądź przedmiot twardy, wreszcie o ściankę skrzyni, w której ją zapakujemy. Szczególnie delikatne przedmioty, proszki, proch strzelniczy, zestrużyny, wiórki, i t. p. muszą byc zawijane w szczególnie gładkie papierki, w sposób praktykowany w aptekach. Płyny, rzecz prosta, przechowywane być muszą w dobrze zakorkowanych flaszkach, przyczem w wypadkach, w których płyn przechowywany podlegać będzie jakiejś analizie chemicznej, lub wogóle ma przejść dla zbadania w ręce chemika, powinno się zwracać szczególną uwagę na pedantyczną czystość naczynia, w którym płyn ten zamierza się przechowywać. Naczynie to powinno być również suchym, t. j. nie tylko wypłukanym, ale jeszcze możliwie wewnątrz do sucha wytartym, co w razach, w których ma się do czynienia z flaszką uskutecznić można przez wsunięcie do niej aż do samego dna skrętka z bibuły; bibuła ta wyssie wszelką wilgoć z wewnątrz flaszeczki, ta ostatnia zaś postawiona w suchem miejscu, możliwie na słońcu i jeszcze raz przetarta wewnątrz bibulanym skrętkiem będzie suchą dostatecznie, aby wlana w nią ciecz nie została uszkodzona. Pracy nie szczędzić — odpowiedzialność jest zbyt wielka. Szczególnej pieczołowitości wymagają również przedmioty wielkie i ciężkie — tem większej o ile noszą na sobie ślady krwi lub też nosić je mogą, a więc: tasaki, siekiery, topory, drągi żelazne, wielkie kamienie i t. d. Często przedmioty podobne przekazywane bywają na przechowanie urzędom gminnym względnie magistratom, wreszcie tymże urzędom dla wysłania władzom sądowym. Urzędy te, jako mało wyszkolone w służbie bezpieczeństwa, wreszcie nie rzadko niepowiadomione o ważności otrzymanego polecenia, dokonywują go na tyle niedbale, iż bardzo często niszczą to o przeważnie o co dokładnie właśnie idzie. Zdarzały się nawet wypadki niewłaściwego przesłania tych przedmiotów, a wreszcie niestety zamiany ich przez inne, zupełnie do sprawy nienależące. Tak oto, z pewnego urzędu gminnego przesłano sędziemu śledczemu siekierę wójta, który zamienił sobie ją na lepszą, tą właśnie którą mu funkcjonarjusz bezpieczeństwa jako znalezioną na miejscu przestępstwa do przesłania dostarczył.

Takie przeto przedmioty powinny być nie tylko zapakowane w odpowiednich skrzyniach, lecz jeszcze do ścian tych skrzyń przytwierdzone śrubami w inny pewny sposób aby znajdujące się na nich lub mogące się znajdować ślady krwi nie zostały przez tarcie o tę ściany zniszczone bądź uszkodzone. Tylko zbyt wielkie przedmioty, np. długie drągi mogą być przesyłane bez takiego opakowania t. j. bez skrzyni, leśz i w tym wypadku miejsca na tych przedmiotach ważniejsze, a więc pokryte śladami krwi muszą być bewzględnie bardzo szczelnie obwinięte od wszelkiego uszkodzenia zabezpieczone, przy czem sam ślae przed opakowaniem miejsca danego musi być bardzo troskliwie utrwalony, względnie zabezpieczony w jeden z znanych z podawanych uprzednio sposobów.

Nie zapominać przy tem należy, że we wszystkich wypadkach, w których rolę jakąbądź odgrywają materje organiczne, mające być badanemi przez chemika, botanika i t. d. bardzo ważną rolę odgrywa czas. Pośpiech w takich razach jest obowiązkiem pierwszorzędnym. Analiza chemiczna, badanie mikroskopijne t. t. d. mogą dać pożądane rezultaty tylko wówczas, kiedy jeszcze czas nie dokonał swej niszczycielskiej pracy i dana materja organiczna nie uległa zasadniczej zmianie. Dotyczy to szczególnie krwi, materji ropnych, nasienia (spermy), zawartości żołądka, trucizn roślinnych i zwierzęcych, plam brudu, ekskrementów i innych wydzielin.

Wreszcie należy dbać o konserwacje ważnych przedmiotów. W tym celu ze wszystkiemi materjałami tkanemi, dzianemi i filcowanemi, w szczególności zaś z papierem postępować należy jak niżej.

Dany materjał pokrywa się przy pomocy pędzlo cetlitem, układa starannie na płycie szklanej dobrze wyczyszczonej kredą i spirytusem i wysusza tymże cellitem. Po wysuszeniu nakrywa się taflą szklaną również wyczyszczoną spirytusem i kredą, przyczem obydwie szklane tafle tak spodnia jak i wierzchnia powinny być jednakowej wielkości, gdyż należy je z brzegów dobrze zakleić tak, aby do wnętrza nie dostawał się kurz. Zakleja się paskami papierowemi i klejem z krochmalem.

(D. c. n.)

Starey i Nowey Warszawy, Sławetnym Burmistrzom, Wóytom, Juryzdykcyi wszelkich Królewskich, Duchownych i Szlacheckich, przy Mieście Starey i Nowey Warszawie sytuowanych, niemniey U. U. (rodzonym) Dziedzicom i Possessorom Kamienic i Dworków, oraz Murgrabiom i Rządcom Pałaców, Domów i Kamienic, tudzież wszelkim Mieszkańcom tegoż Miasta Warszawy i wszelkich Juryzdykcyi, do wiadomości podaię. Iż między innemi obowiązkami, Prawem do Urzędu Mego przywiązanemi, zachowanie ochędostwa i dobrego porządku w Mieście Rezydencyonalnym J. K. Mci, Warszawie i wszelkich iego Przedmieściach, oraz Juryzdykcyach z niemi stykaiących się, tak dla wygody wszystkich mieszkaiących iako też dla utrzymania nawet z d r o w i a l u d z k i e g o, częstokroć z przyczyny nieochędostwa uszczerbek ponoszącego, upatruiąc koniecznie potrzebne, i toż iak naypilniey w niżej wyrażonych a r t y k u ł a c h przestrzegane mieć chcę, a tak dawnieysze w tey mierze obwołania wyszłe ponawiaiąc, iako też do Dekretow Kommissyi Brukowey J. K. Mci i Rzeczypospolitey stosuiąc się, z władzy Urzędu Mego Marszałkowskiego przykazuię:

Część pierwsza względem Ochędostwa Ulic.

1-mo. Aby za każdą po mrozach odmianą, każdy przed swoią Possessyą dla ścieku wody, rynsztoki rowno ieden w drugi wpadaiące, aż do publicznych kanałow przecinać kazał.

3-io. Aby nikt błota w rynsztoki zmiatać lub zgarniać, a tym samym spadek wodzie tamować; śmieci, trocin, fecessów, zdechlin, warzywa zepsutego... na ulice wyrzucać nie ważył się... Gdyby zaś służących o wyrzucanie na ulice rzeczy iakowey nieochędostwo sprawuyącey, lub oney przed c u d z ą Possessyą podrzucanie był przekonany, albo w aktualnym przewinieniu w tey mierze był poymany, takowy nietylko do więzienia Ratusznego oddany, ale nawet grzywnami... karany będzie.

15-to. Aby Mydlarze robotę mydła i świec, tudzież topienie łoiów jako fetor i zarazę sprawuiących, w mieyscach od miasta odległych praktykowali, wody nie wypuszczali, i żołów od mydła na ulicę nie wyrzucali.

19-no. Aby nikt oknem na ulice nie tylko fecessow, pomyi i wszelkich nieczystości, ale nawet i wody czystej wylewać nie ważył się, pod karą i nadgrodzeniem szkody, z okazyi oblania wynikłey.

28-vo. Dozorców ochędóstwa, o zachowanie Juryzdykcyi Marszałkowskiey ostrzegaiących aby nikt strofować, łaiać, a tym bardziey bić nie ważył się, pod karą artykułami marszałkowskiemi przepisaną, zaleca się: gdyby zaś Dozorca nad przepis swoich obowiązków w czym wykroczył, lub kogo słowy przykremi łaiać, lub iakieykolwiek opłaty od kogo wymagać ważył się, z takiego za udaniem się do Zwierzchności, niezwłocznie sprawiedliwość uczyniona będzie".

Przechodząc do „części drugiej względem porządku" uderza przedewszystkiem rozmaitość omawianych tam spraw oraz niesystematyczność, wyrażająca się w kilkakrotnem omawianiu tych samych zarządzeń oraz w dążeniu do wszechstronnego i drobiazgowego omówienia wszystkich możliwych wypadków; — inne natomiast sprawy, nie mniej ważne, ujęte są w jednym „artykule". Tak np. uregulowaniu ruchu ulicznego poświęconych jest artykułów dziesięć, podczas gdy walce z chorobami zakaźnemi poświęcony jest tylko jeden artykuł regulując nadto sprawę tę, z owczesnego nawet punktu widzenia, w sposób nad wyraz niedostateczny: „Choruiący na ospę, że podług doświadczenia i zdania Medyków, zarazę te innym tey choroby nieprzebyłym łatwo kommunikuią, zaczym przestrzegaiąc całości życia i zdrowia ludzkiego, przykazuie się aby nikt dziecięcia lub starszej osoby na ospę zmarłey ciała. w trumnie otwartej publicznie przez ulicę do pochowania nieść nie ważył się".

(D. n.)

Dr. AL. FRUCHTMAN.

O szerzeniu się chorób zakaźnych.

—:·:—

„Nieznaczna, na drodze chemicznej niedająca się wykryć zmiana atmosfery, wywołuje cholerę, żółtą febrę, dżumę i t. d., zabierając miljony ofiar w ludziach; przy zmianach znaczniejszych ustałoby życie ludzkie zupełnie".

Czytając tego rodzaju opinje, mogłoby się zdawać, że pochodzą one z przed wieków, a tymczasem wygłosił je w drugiej połowie 18-go stulecia wielki myśliciel niemiecki *Szopenhauer*. A gdybyśmy zapytali się, co ówcześni lekarze o tem sądzili, przekonalibyśmy się, że przyczyny wszystkich tych epidemji upatrywali w stanie powierzchni ziemi, roślinności, ciepłoty powietrza, zawartości w niem wody, ciśnienia jego i wreszcie mniemali, iż przez zetknięcie się prądów powietrza podbiegunowych z prądami równikowemi i powstający ztąd rozkład powietrza lokalnego wytwarza się miazmaty, które w związku z głodem wywołują epidemje.

Jak widać stąd, do tak fantastycznego wyjaśnienia powstawania chorób zakaźnych, nie trzeba nawet sięgać do wieków średnich, gdy epidemje uzależniano od konstelacji gwiazdozbiorów. Potrzeby etyologiczne, czyli doszukiwanie się przyczyn oraz fantazja, prowadziły stale do tworzenia nowych na żadnych podstawach naukowych nie gruntowanych teorji, obalonych przez ducha krytycyzmu.

Po odkryciu *ozonu*, upatrywano w nim gaz, który nie w jednakowym stopniu rozprowadzony jest w powietrzu: to bywało go bardzo dużo, to znów brakło go zupełnie; na wsi np. i w lasach wykrywano go w znacznie większych ilościach, niż w miastach i wyprowadzano stąd hypotezę, iż brak jego wywołuje epidemje, co jednak wkrótce zostało obalone.

Dopiero *Henle'* w pełnych szerokiego polotu wnioskach wykazał, że tylko *zarodek żyjący* jest w stanie wywoływać epidemje, prace zaś *Roberta Kocha* w r. 1876 oraz uczniów jego rozświetliły ostatecznie horyzont, zaciemniający dotąd oprawę powstawania, a więc i szerzenie się chorób zakaźnych.

Gdy w r. 1894 wybuchła na wyspie Hong-Kong dżuma, wyruszył tam Koch na czele ekspedycji, uzbrojony we wszystkie najnowsze przyrządy do badań bakterjologicznych. Prace te uwieńczone zostały najlepszym wynikiem. Koch wykrył w gruczołach pachwinowych u chorych na dżumę zarazek, którego hodowla w najdrobniejszej nawet ilości, wprowadzona do nieuszkodzonej błony śluzowej oka, wywoływa śmierć zwierzęcia. Szczególną przytem wrażliwością na zarazek odznaczały się szczury. Okazało się też, że szczury zapadały na dżumę samoistnie bardzo często i że nawet, jak stwierdził to Koch, epidemję dżumy u ludzi poprzedzała stale epidemja dżumy u szczurów. Należało jeszcze zbadać, jaką drogą szczury się dżuma u ludzi, stwierdzono bowiem, że przenoszenie choroby w szpitalach zdarza się rzadko. Podejrzenie padło na szczury i ich pchły, co do których stało się niewątpliwem, że są one faktycznemi rozsadnikami zarazy.

Poglądy więc dzisiejsze na powstawanie i szerzenie się dżumy są następujące: dżuma jest to choroba, wywoływana przez swoisty zarazek (laseczniki) i panująca śród szczurów. Pewien gatunek pcheł może przenosić chorobę z człowieka na człowieka, przeniesienie choroby z człowieka na człowieka bezpośrednio zdarza się bardzo rzadko.

Dzięki wykrytym przez Kocha metodom badania nad drobnoustrojami, udało się w krótkim stosunkowo czasie ujawnić zarazki chorobotwórcze dla wielu chorób, między innemi dla gruźlicy i cholery.

Na podstawie badań rzeczonych, musimy stwierdzić, iż żadna z chorób zakaźnych nie powstaje samoistnie. W ocenie *przyczyn* przedewszystkiem uwaga nasza zwrócona być winna na człowieka, który choroby te szerzy. Weźmy np. *cholerę*. W pewnem mieście panuje cholera epidemicznie, ktoś z ludności przed wyjazdem swym do innej miejscowości zaraża się nią i zarazek ze sobą przenosi do tej miejscowości, gdzie zapada dopiero po przebyciu okresu wylęgania. Choroba nie zostaje na razie rozpoznaną lub uznaną za niezakaźną i wydaliny chorego zostają rozsiewane wszędzie. I nawet osoby bojaźliwe, trzymające się zdala od chorego, nie są zabezpieczone od zarażenia się, nie wiedzą bowiem, że drobne jakieś cząsteczki, gołem okiem niewidzialne, mogą ukrywać w sobie zarazek cholery. Pierze się np. gdzieś bieliznę u źródła i cząstka ekskrementów przedostaje się do wody i zakaża źródło. Tą drogą powstaje mała epidemja wodna. Nie każdy jednak, który pije ze źródła tego wodę, zachorowywa, zarazki bowiem nie są w wodzie rozprowadzone równomiernie, jak jakaś substancja w wodzie rozpuszczalna. Gdy pewna ilość litrów wody jest wolną od zarazków, to tymczasem inne kryją kłaczki śluzowe z ekskrementów cholerycznych, zawierające niezliczoną ilość laseczników cholery. I przeciwnie zachorowują nieraz osoby, które wcale wody nie piły, ale które wodą zarażoną obmywały naczynia do jedzenia, rozcieńczały mleko. Oile epidemja nie jest zwalczana racjonalnie, szerzy się ona dalej. Tu laseczniki cholery usadowiły się na produktach spożywczych, spożywanych bez gotowania, obierania i mycia (owoce) przeniesione zostały ręką ludzką laseczniki cholery, tu zaś chłopiec jakiś piekarski, którego majster zachorował na cholerę i który stykał się z wydzielinami chorego, przenosi drobne jakieś ślady ekskrementów na chleb, sprzedawany publicznie. Tą drogą powstają epidemje cholery za pomocą produktów spożywczych, szerzące się z wielką gwałtownością, o ile produkty ze źródła tego pochodzące, spożywa jednocześnie wiele naraz osób, np. mleko (niegotowane). Każda z chorych osób stanowić może wówczas źródło, skąd choroba dalej szerzyć się może.

Wszystkie powyższe rozważania oparte są na ścisłych badaniach bakterjologicznych, potwierdzających ich zasadniczość. Otrzymywanie czystych hodowli bakterji, skuteczne przeszczepianie ich ze zwierząt na zwierzęta dowodzi, że bakterje te są istotnemi dla danej choroby czynnikami chorobotwórczemi.

Identyczny z cholerą co do powstawania i szerzenia się jest tyfus brzuszny, którego zarazek przenika do kiszek i tam wywołuje zmiany chorobotwórcze. Różni się tyfus tem jedynie, że panuje u nas nagminnie i że epidemje jego jeszcze dokładniej są zbadane.

(D. c. n.)

Jak się ustrzedz od kradzieży.

Bandytyzm w literaturze.

W głównej kwaterze policyjnej w Nowym Iorku, przed kilkunastu laty, jakaś poczciwa dusza zaczęła tworzyć bibljotekę złożoną z książek poświęconych dziejom bandytyzmu i rabusiom wogóle. Książki te w chwili obecnej prawie nie istnieją. Koledzy rozpożyczyli je i rozproszyli. Byłem jednak o tyle przezorny, że pojmując pewne dla nas, policjantów znaczenie owej literatury szwaczek, kucharek, oraz wogóle ludzi goniących za sensacją, zrobiłem opis tych zeszytów i broszur, nawet z dodaniem uwag i notat „rozumowanych". To mi dziś pozwala wystąpić przed czytelnikiem z czemś podobnem do monografji bandytyzmu.

W nieistniejącym już księgozbiorku, znajdowały się książki z połowy XVII w. opisujące wysoce bohaterskie czyny panów niemieckich z czasów samowoli feodalnej. Byli to poprostu bandyci w dzisiejszem zupełnem tego wyrazu znaczeniu. *Raubritter* czyli rycerz-rabuś, niczem się nie różnił od teraźniejszego bandyty. Jego poprzednikami były chyba wilki, oraz nawpółdzicy jeszcze rozbójnicy leśni.

Raubritter, należał do specyficznych właściwości ówczesnego ustroju społecznego niemieckiego, gdyż w żadnym innym kraju, łupiestwo i rozbój nie miały tyle ścisłego uprawnienia co w Niemczech. Bo jeżeli pan danych obszarów miał prawo do udzielania, lub wedle swej woli odbierania „powietrza, ziemi, rzek i morza" tym, którzy znajdowali się w obrębie jego posiadania, to cóż dopiero mówić o trzosach i towarach. Byli to zatem najpierwsi na świecie bandyci zorganizowani. Ta zbójecka robota w wieku przeczulonego romantyzmu, mianowicie począwszy od połowy XVIII stulecia, znalazła jednak poetów i romansopisarzy, którzy ordynarnym bandytom w zbrojach i kolczugach, wznosili ołtarze otoczone dymem wonnych kadzideł. Odziewali ich w szaty pełne romantyzmu i czynili z nich bohaterów z tego jedynie powodu, iż w wyobraźni tych pisarzy, napaści na spokojnych podróżnych... przedstawiały się malowniczo i ładnie. Takie to już były czasy i takie sentymenty.

Lecz ustała cześć dla rozbójników niemieckich, bo oto już w ostatnich latach osiemnastego stulecia, ukazał się człowiek czyniący wyłom w pojęciach o romantyczności raubrittera.

Człowiekiem tym był Chrystjan August Vulpius, pisarz niemiecki ur. 1762 r. w Weimarze, zmarły w 1827 r. Był konserwatorem gabinetu numizmatycznego i pierwszym bibljotekarzem w rodzinnem mieście. Człowiek uczony i poważny, zdobył się jednak na napisanie romansu rozbójniczego p. t. „Rinaldo Rinaldini sławny bandyta włoski". Pierwsze wydanie utworu później przełożonego na wszystkie języki świata, ukazało się w Lipsku w 1797 roku. Opowieść o „szlachetnym bandycie", który odbierał złoto bogaczom, ażeby rozdawać je ubogim i uciśnionym, ludziska przyjęli z nieopisanym zapałem. Rinaldo Rinaldini stał się poprostu ideałem i wymarzonym celem westchnień panien z kuchni i gotowalni. Utwór ten nadto stał się wzorem dla podobnego rodzaju niezliczonych romansów. Jeszcze do roku 1865 ukazywały się przedruki i tłumaczenia Rinaldiniego, „perły bandytów świata".

Teraz dopiero motłoszek przepadający za lekturą kryminalną, zaczął czcić Włochy, jako klasyczną krainę bandytyzmu. Bandyci włoscy, pod piórami rozmaitych pisarzy kryminalnych, zdystansowali wszelkich innych na kuli ziemskiej, swoją śmiałością, umiejętnością ukrywania się po górach i jaskiniach, wreszcie już przysłowiową „szlachetnością" w stosunku do kobiet i dziatwy.

Romans Allieni'ego p. t. „Czarna Ręka", przyjął się niesłychanie nawet wśród bandytów. We Włoszech i w Ameryce, powstawały i jeszcze mnożą się bandy rozbójnicze „Czarnej Ręki". Mamy je dziś we Francji, w Niemczech, w Polsce, słowem wszędzie. Romansopisarze przedstawiali „Czarną Rękę" jako wielce tajemniczą organizację wszechświatową. W rzeczywistości są to zwykle bandy złożone z kilku zbójów, używają zaś efektownej firmy w celu wzbudzania tem większego postrachu.

Odgałęzieniem włoskiej „Czarnej Ręki" było inne szeroko w romansach opisywane stowarzyszenie nazwane Kamorrą. W gruncie rzeczy niczem się ono nie różniło od swojej siostrzycy, chociaż pisarze starali się Kamorze nadać charakter o ile można jeszcze groźniejszy i bardziej tajemniczy.

Po Kamorze przyszła kolej na Maffję, urodzoną na Sycylji i która rzeczywiście posiadała członków pomiędzy włochami, liczniej osiadłymi na rozmaitych kolonjach Europy i ziem zamorskich. We Włoszech, działalność Maffji głównie polegała na chwytaniu zamożnych krajowców oraz cudzoziemców, w celu ściągania z rodzin okupu. Najwyższy rozwój Maffji datuje się od roku 1877 do 1886. Udoskonalenie żandarmerji włoskiej zatamowało rozwój tego rodzaju bandytyzmu, chociaż i dziś jeszcze zdarzają się jej pojedyńcze wypadki. Jeszcze podczas wojny światowej, grasowała we Włoszech organizacja nazwana Bravos, ktorej uczestnicy trudnili się zwykłym bandytyzmem w obrębie kraju i maroderstwem na tyłach armji. Poza tem bravosy przyjmowali zamówienia na mordowanie rozmaitych osób, wskazanych przez klientelę. Lecz i tych karabinierzy wkrótce wytropili, uwięzili i poprowadzili na szafoty. Słychać, na co jednak brak dowodów, iż pewien odłam rewolucjonistów rosyjskich w r. 1904, ci mianowicie, którzy w Rosji wykonywali zamachy dynamitowe na znienawidzonych urzędników — występował w roli członków towarzystwa Bravos. Tym również różni pospolici pisarkowie, poświęcili niemało ryz papieru i funtów farby drukarskiej.

Literatura kryminalistyczna w rodzaju „Jacka Hetmana detektywów", „Buffalo Billa", fałszowanego Sherlocka Holmesa i t. p. jest wytworem ostatnich dziesiątków lat. Tem się różni od romansów rozbójniczych, iż stawia pomniki już nie przestępcom lecz ich prześladowcom. Znalazł się nawet w Stanach Zjednoczonych gryzmoła—moralista, który na Rinaldo-Rinaldiniego nasłał detektywa amerykańskiego. Ten wytropił zbója, oddał w ręce sprawiedliwości, i ostatecznie spowodował jego stracenie w krześle elektrycznem.

To nie przeszkadza, że bandytyzm, po wojnie światowej, mnoży się ogromnie prawie na całej kuli ziemskiej z wyjątkiem Skandynawji. W Ameryce dochodzi do niebywałych rozmiarów, we Francji, Anglji i Niemczech rozwija się na skalę niebywałą.

Z tego powodu publiczność przestała czytywać romansy zbójeckie. Nienawidzi bandytów i współdziała z policjami, w celu o ile możności zupełnego ich wytępienia.

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 30 lipca 1921 r. o uzupełnieniu art. 40 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r., zawierającej statut organiczny Województwa Śląskiego (Dz. Ust. Rz. P. z 1920 r. Nr. 73, poz. 497).

Art 1. W artykule 40 Ustawy Konstytucyjnej z dn. 15 lipca 1920 r., zawierającej statut organiczny Województwa Śląskiego, po ustępie drugim wstawia się ustęp trzeci w brzmieniu następującem: „Wojewoda w porozumieniu z tymczasową Radą Wojewódzką będzie miał do czasu zebrania się Sejmu Śląskiego władzę ustawodawczą w zakresie, zastrzeżonym dla ustawodawstwa śląskiego i w wypadkach, wymagających koniecznie niezwłocznego ustawodawczego uregulowania. Wydane na tej podstawie dekrety z mocą ustawy tracą swoją moc, o ile ich nie zatwierdzi Sejm Śląski, któremu muszą być na pierwszem posiedzeniu do zatwierdzenia przedłożone".

Art. 2. Jako ostatni ustęp artykułu 40 wstawia się zdanie następujące: „Aż do ukonstytuowania się Rady Wojewódzkiej kompetencje jej, z wyjątkiem kompetencji, określonych w art. 9 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r., wykonywać będzie Tymczasowa Rada Wojewódzka".

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, a wykonanie jej powierza się Prezydentowi Ministrów.

Marszałek:
Trąmpczyński

Prezydent Ministrów:
Witos

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia 1921 roku w przedmiocie uchylenia w b. zaborze rosyjskim postanowień rosyjskiej ustawy akcyzowej o opodatkowaniu miodu do picia.

Na mocy art. 2 ustawy z dnia 10 maja 1921 r. o regulowaniu podatków od spożycia, zużycia, względnie produkcji na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. Ust. R. P. № 41 poz. 248) Rada Ministrów zarządza co następuje:

§ 1. Postanowienia art. 103, ustęp 1 lit. b., art. 109. L. 3., art. 111 L. 3., art. 113 L. 4., art. 284 do 295 oraz art. 405 do 409 ros. ustawy akcyzowej (tom V zbioru praw rosyjskich z 1901 r. z uzupełnieniami z r. 1912), dotyczące opodatkowania miodu do picia na obszarze b. zaboru rosyjskiego, uchyla się.

§ 2. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się Ministrowi Skarbu.

§ 3. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1922 r.

Z dniem tym tracą moc obowiązującą sprzeczne z rozporządzeniem tem wszelkiego rodzaju przepisy, dotyczące opodatkowania miodu na obszarze b. zaboru rosyjskiego.

Prezydent Ministrów:
Witos.

Minister Skarbu:
w z. *Weinfeld.*

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 4 lipca 1921 r. w przedmiocie częściowej zmiany rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych o przepisach wykonawczych do dekretu z dnia 3 stycznia 1919 r. o stowarzyszeniach.

Na zasadzie art. 8 dekretu z dnia 3 stycznia 1919 r. o stowarzyszeniach (Dz. Pr. P. P. № 3 poz. 88) zarządzam co następuje:

§ 1. Ustanowioną w art. 5 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych w przedmiocie przepisów wykonawczych do dekretu z dn. 3 stycznia 1919 r. o stowarzyszeniach (Dz. Ust. R. P. z 1920 r. № 19 poz. 100) opłatę za ogłoszenie o zarejestrowaniu podwyższa się do 500 marek.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i dotyczy wszystkich ogłoszeń o rejestracji, dokonywanych po tym terminie.

Minister Spraw Wewnętrznych:
W. Raczkiewicz.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 27 lipca 1921 roku o częściowej zmianie rozporządzenia w przedmiocie przepisów wykonawczych do dekretu z dnia 3 stycznia 1919 r. o stowarzyszeniach (Dz. Ust. Rz. P. 1920 r. Nr. 19, poz. 100).

Na zasadzie art. 8 dekretu z dnia 3 stycznia 1919 r. o stowarzyszeniach (Dz. Pr. № 3. poz. 88) zarządzam co następuje:

§ 1. W art. 1 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych w przepisów wykonawczych do dekretu z dnia 3 stycznia 1919 r. o stowarzyszeniach (Dz. Ust. Rz. P. 1920 r., № 19, poz. 100) skreśla się słowa „na terytorjum b. zaboru rosyjskiego". Artykuł ten otrzymuje następujące brzmienie: „Na zasadzie art. 6 dekretu o stowarzyszeniach przekazuję wojewodom rejestrację stowarzyszeń i związków, podlegających przepisom tymczasowym o stowarzyszeniach i związkach (Dz. Urz. M. S. W. 1919 r., № 4, poz. 40 i 41). których siedziba znajduje się na obszarze województwa. Stowarzyszenia i Związki, których siedziba znajduje się w Warszawie, w dalszym ciągu rejestrować się będą w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych".

& 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Spraw Wewnętrznych:
W. Raczkiewicz

Okólnik (56) Ministra Spraw Wewnętrznych do wszystkich Wojewodów, Generalnego Delegata Rządu we Lwowie, Komisarza Rządu dla Śląska Cieszyńskiego oraz Komisarza Rządu na m. st. Warszawę w sprawie przeprowadzenia numeracji domów przed spisem ludności.

Stosownie do uchwalonego w dniu 9 czerwca r. b, przez Radę Ministrów rozporządzenia w sprawie przeprowadzenia powszechnego spisu ludności ma on być dokonany w dniu 30 września r. b. By spis ten mógł być dokładnie przeprowadzony, koniecznem jest by zawczasu wszystkie domy mieszkalne zostały ponumerowane oraz spisane w wykazach, które służyć mają do użytku Komisarzy spisowych. W tej mierze § 13 powołanego rozporządzenia zawiera następujące postanowienie:

Gminy wiejskie i miejskie, wzgl. w b. dzielnicy pruskiej obszary dominjalne oraz zarządy tychże, obowiązane są od dn. 1 sierpnia r. b, sprawdzić, ewentualnie uzupełnić, a względnie wprowadzić numerację domów mieszkalnych, a po ukończeniu numeracji do dn, 15 sierpnia r. b. dostarczyć władzy spisowej wykazy miejscowości ulic i domów według numerów.

Numeracja domów musi być po dniu 1 sierpnia utrzymywana w dalszym ciągu, wykreślanie numeru może być zarządzone tylko przez władzę administracyjną I instancji. Przepisy wykonawcze o numeracji domów wyda Minister Spraw Wewnętrznych, względnie Minister dla b. Dzielnicy Pruskiej w porozumieniu z Głównym Urzędem Statystycznym. Władze administracyjne I i II instancji są obowiązane czuwać nad wykonaniem przepisów niniejszego artykułu.

Dla wykonania tych wstępnych, a koniecznych dla spisu czynności, jak widać z ustalonych terminów, pozostało już bardzo niewiele czasu wobec tego, aczkolwiek tekst powołanego rozporządzenia Rady Ministrów nie został jeszcze opublikowany w Dzienniku Ustaw, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przesyła przy niniejszym opracowaną w porozumieniu z Głównym Urzędem Statystycznym „Instrukcję w przedmiocie numeracji domów", oraz poleca panu wydać niezwłocznie potrzebne zarządzenia w celu przeprowadzenia numeracji domów i sporządzenie ich wykazu ściśle według zasad tam zawartych i w terminach przepisanych. Pracę tę wykonywać mają naczelnicy gmin (Magistraty), zechce jednak Pan Wojewoda (Generalny Delegat, Komisarz Rządu) wydać podwładnym sobie organom polecenia, by nad przeprowadzeniem jej roztoczyły nadzór, wykluczający wszelkie uchybienia i niedokładności.

Ponadto Pan Generalny Delegat wyda odpowiednie zarządzenia, by numeracja domów została również przeprowadzona na obszarach dworskich, które nie zostały jeszcze włączone do gmin.

Nadmienia się przytem, że wykazy domów, które mają być sporządzone według formularzy, dołączonych do instrukcji, winny być przed 15 sierpnia r. b. złożone władzy spisowej, którą według § 9 powołanego rozporządzenia Rady Ministrów są: w b. zaborze rosyjskim i w Galicji — władze administracyjne I instancji, a na Śląsku Cieszyńskim — przełożeni gmin.

Przy niniejszym przesyła się jednocześnie w odpowiedniej liczbie egzemplarze „Instrukcji" wraz z wzorem formularzy dla wykazów domów w celu zaopatrzenia w nie władz gminnych, które przeprowadzać będą numerację domów. Druki te są zapakowane w paczki według powiatów, odpowiednio do ilości gmin w powiecie.

O. ewentualne wyjaśnienie w niniejszej sprawie zechce Pan zwracać się bezpośrednio do Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie, Aleje Jerozolimskie № 80, zaś Ministerstwu Spraw Wewnętrznych doniesie Pan o wykonaniu niniejszego zarządzenia najpóźniej do dnia 25 sierpnia r. b.

Warszawa, dn. 7 lipca 1921 r. (AO. 1310).

Minister Spraw Wewnętrznych:
w zastępstwie (—) *Kuczyński.*

Okólnik (59) Ministra Spraw Wewnętrznych do wszystkich Wojewodów, Generalnego Delegata Rządu we Lwowie, Komisarza Rządu na m. stoł. Warszawę oraz Komisarza Rządu w Cieszynie w sprawie paszportów zagranicznych na wyjazd do Stanów Zjednoczonych.

Konsulat Generalny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej postanowił z dniem 1 lipca 1921 r. udzielać wizy tylko na tych paszportach zagranicznych (wzór 1-szy i wzór 2-gi), wydawanych przez władze polskie, w których obywatelstwo posiadacza paszportu oraz miejsce jego urodzenia są uwidocznione.

Wobec tego osoby, będące już w posiadaniu paszportów zagranicznych na wyjazd do Stanów Zjednoczonych: a) dawnego typu (według wzoru. ustalonego rozporządzeniem z dnia 23 kwietnia 1919 r. Monitor Polski № 96), nie zawierającego rubryk obywatelstwa i miejsca urodzenia; b) wzoru № 2 (patrz zał. № 2 do Instrukcji Min. Spraw Wewn. z dn. 16 kwietnia 1921 r. № BB. 490), w którym obywatelstwo posiadacza nie jest uwidocznione; mogłyby uzyskać wizę Generalnego Konsulatu Stanów Zjednoczonych tylko po uprzedniem uzupełnienieniu w tych paszportach istniejących braków.

Celem umożliwienia wyjazdu osobom, posiadającym już paszporty do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, nie odpowiadające wymogom Konsulatu Stanów Zjednoczonych, należy niezwłocznie zarządzić podległym Starostwom, by:

1. Obwieściły w sposób, jaki uznają za najstosowniejszy miejscowej ludności, że osoby, zamierzające wyjechać do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a nie posiadające na swych paszportach tekstu z wymienieniem miejsca ich urodzenia oraz ich obywatelstwa (polskie lub b. Imperjum Rosyjskiego) winne zgłosić się do tego Urzędu Paszportowego, który paszport dany wystawił lub do Urzędu Paszportowego miejsca ich obecnego zamieszkania, celem uzupełnienia wyżej wymienionych braków w paszportach bez czego Konsulat Amerykański wizy nie udzieli.

2. Zgłaszających się po uzupełnienia, o których mowa, załatwiały z wszelkim możliwym pośpiechem. Obowiązek udowodnienia obywatelstwa należy do petenta, przyczem osoby, nie będące w możności udowodnić obywatelstwa polskiego, należy uznawać za obywateli b. Imperjum Rotyjskiego, o ile i pod tym względem nie nasuwają się szczególniejsze wątpliwości. Od osób, które przedstawią paszporty, wydane przez inne urzędy paszportowe, w razie jakiej wątpliwości należy żądać potrzebnych wyjaśnień od władzy, która paszport wydała (porozumienie się z tą władzą może być osiągnięte na żądanie petenta drogą telegraficzną na jego koszt).

Stosownie do wyniku, Starostwa będą umieszczały na str. 5-tej paszportu następującą klauzulę w językach polskim i francuskim:

Posiadacz paszportu jest obywatelem Państwa Polskiego „le porteur du present passeport est citoyen polonais", albo: posiadacz paszportu jest obywatelem b. Imperjum Rosyjskiego „le porteur du present passeport est ressortissant de l'ancien Empir Russe".

W paszportach dawnego typu (ustalonego rozporządzeniem z dnia 28 kwietnia 1919 r. Monitor Polski № 96), należy w powyższej klauzuli po słowach: „Le porteur du present passeport" umieszczać jeszcze słowa: „urodzony w . . . ", „née „ . . . ".

W paszportach wzoru 2 należy przy wpisywaniu rubryk miejsca urodzenia dodawać w nawiasach nazwę gubernji, czyli przykładowo: Miejsce urodzenia Druczany (gub. Mohylew) „Lieu de naissance Droutchany (gouver. Mohylev)". Pod umieszczoną w paszporcie klauzulą umieszczać należy datę, podpis i pieczęć Urzędu.

Ponieważ dotychczasowa praktyka wykazała, że większość osób z prowincji, zgłaszających się w Wydziale Paszportowym Komisarza Rządu m. st. Warszawy zazwyczaj nie jest zaopatrzona w dostateczne dowody, które mogą być łatwo uzyskane w miejscu ich zamieszkania i brak których bardzo ujemnie wpływa na szybkość załatwiania, należy podać do wiadomości emigrantów, że leży w ich własnym interesie, by sprawy uzupełnień w paszportach załatwiali, o ile możność w Urzędach które paszporty wydały lub w Urzędach paszportowych miejsca ich zamieszkania.

Zastrzega się wyraźnie, że niniejsze rozporządzenie dotyczy tylko paszportów osób, wyjeżdżających do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej

Warszawa, d. 8 lipca 1921 r. (BB. 3995).

Minister Spraw Wewnętrznych:
w zastępstwie (—) *Kuczyński.*

Okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych do Dyrektorów Departamentów, Generalnego Delegata Rządu dla Małopolski, Wojewodów i Komisarza Rządu na m. st. Warszawę w sprawie służbowego stosunku Policji Państwowej do władz administracji politycznej.

Pisma, nadeszłe w ostatnich czasach ze strony podległych urzędów do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wykazały różnolitość pojmowania i tłómaczenia treści okólnika № 433 z dnia 14 stycznia 1921 r. № BP. 1921 r., normującego stosunek Wojewodów do Komendantów okręgowych i Starostów do Komendantów powiatowych.

Celem zapobieżenia na przyszłość mylnej interpretacji postanowień tego okólnika, Ministerstwo Spr. Wewnętrznych wyjaśnia, że w zakresie bezpieczeństwa publicznego, tudzież czynności wykonawczych tylko Wojewodowie, względnie Starostowie albo pełniący ich obowiązki urzędnicy mają prawo bezpośredniego wydawania poleceń Komendantom Okręgowym, względnie powiatowym, zaś kierownicy oddziałów i referenci, nie wyłączając nawet kierowników oddziałów bezpieczeństwa, mogą jedynie powyższych Komendantów prosić, bądź o potrzebne informacje, bądź o współdziałanie w załatwieniu spraw, należących do ich zakresu działania lub też nawet o osobiste porozumienie, jeżeli dobro służby albo nadzwyczajna potrzeba tego wymaga.

W żadnym jednak razie naruszenie tej wytycznej nie uprawnia Komendantów Policji Państwo-

wej do niewykonania otrzymanych z Województwa lub Starostwa zleceń lub wezwań, lecz daje im prawo następnego wnoszenia zażaleń w drodze służbowej.

Warszawa, d. 12 lipca 1921 r. (B. P. 1865/4).

Minister Spraw Wewnętrznych:
(—) *Raczkiewicz*

Okólnik (62) Ministra Spraw Wewnętrznych do wszystkich Wojewodów, Generalnego Delegata Rządu we Lwowie i Komendanta Głównego Policji Państwowej w sprawie przyznawania urzędnikom uposażenia.

P. Prezes Rady Ministrów okólnikiem z dnia 18 czerwca 1921 r. № 14991 przesłał do wszystkich Władz, Ministerstw i Urzędów Centralnych następujące *uwagi:*

Wedle przyjętej praktyki przy obsadzaniu stanowisk urzędowych przyznawane są urzędnikom odrazu z reguły uposażenia wyższych stopni służbowych, jakie przewidziane zostały w preliminarzu budżetowym danej dykasterji. Ten tryb postępowania uznać jednak należy za niewłaściwy, a w konsekwencjach swych nawet wręcz szkodliwy z powodów niżej przytoczonych.

Stwierdzam przedewszystkiem, że przewidziane art. 20 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. Ustaw Rz. P. № 65, poz. 429), zaliczenie urzędów, względnie posad urzędowych do odpowiednich stopni służbowych dotąd nie miało miejsca, gdyż może ono nastąpić dopiero po wejściu w życie pragmatyki służbowej, będącej obecnie przedmiotem obrad Sejmu Ustawodawczego. Nadto obowiązująca w chwili obecnej zasada art. 1 wspomnianej ustawy, że urzędnik pobiera uposażenie, przywiązane do zajmowanego przezeń urzędu w praktyce dotychczasowej konsekwentnie realizowaną nie była, do czego zresztą najzupełniej upoważniał przepis art. 9 Tymczasowych Przepisów Służbowych dla urzędników państwowych z dnia 11 czerwca 1918 r., umożliwiając przyznawanie urzędnikom płac niższych od tych, jakie na razie przywiązane są do urzędów, względnie przewidziane w preliminarzu budżetowym.

Z uwagi więc na to, że w nieustalonej dotąd definitywnie organizacji państwowej służby cywilnej identyczne stanowiska służbowe zajmują osoby o nader różnych kwalifikacjach teoretycznych i praktycznych, co do których zachodzą także różnice pod względem wieku i czasu pracy zawodowej, względnie służby publicznej, — proszę o poddanie rewizji stosowanej dotychczas praktyki i sądzę, że niema żadnych przeszkód aby np. kierownicy starostw pobierali uposażenia bądź według VI, bądź też VII, ewentualnie nawet i niższego stopnia służbowego w zależności od przytoczonych wyżej indywidualnych kwalifikacji i t. p. Oczywiście powyższe wskazania odnoszą się analogicznie do wszystkich innych stanowisk służbowych. Na poparcie powyższego stanowiska zaznaczam, że w zarządach centralnych Ministerstw funkcje naczelników wydziałów bardzo często sprawują urzędnicy, pobierający uposażenie według VI i niższego stopnia służbowego, a czynności spełniane przez innych urzędników referendarskich (radców ministerjalnych, starszych referentów, referentów i pomocników referentów) w rzeczywistości są bardzo mało zróżniczkowane.

W końcu nadmieniam, że cytowana wyżej zasada art. 9 Tymczasowych Przepisów Służbowych i art. 1 ustawy o uposażeniu urzędników państwowych zostanie w znacznym stopniu zmienioną, albowiem Sejmowa Komisja administracyjna, debatująca nad projektem pragmatyki służbowej wprowadziła do wymienionego projektu poprawki w tym samym kierunku — jak to wyżej przedstawiono.

Powyższe komunikuję Panom do wiadomości i zastosowania się.

Warszawa, d. 18 lipca 1921 r. (PO. 3875).

Minister Spraw Wewnętrznych:
(—) *Raczkiewicz*

Pochwały

W rozkazie okr. kmdy P. P. okręgu warszawskiego z dn. 6.VIII 921 r. № 230 czytamy:

Z dniem 13.VIII b. r. został zwolniony na własną prośbę, sekretarz komendy P. P. pow. włocławskiego p. Józef Wiśniewski.

Ustępującemu p. Wiśniewskiemu wyrażam podziękowanie, za gorliwą, pożyteczną i sumienną pracę od początku istnienia policji.

W rozkazie gł. kmdy P. P. № 133 z dnia 17.VIII 921 r. p. czytamy:

1) Wobec ustąpienia p. Mravincsics'a Saturnina — ze stanowiska komendanta P. P. b. dzielnicy pruskiej, z dn. 25 czerwca r. b. z powodu zwinięcia komendy policji państwowej w tejże dzielnicy, p. Minister Spraw Wewn. na wniosek Komendanta Gł. P. P. wyraża mu podziękowanie za gorliwą i energiczną współpracę w latach 1920—21 przy organizacji policji państwowej tamt. okręgów.

2) Wobec przejścia Naczelnika Wydz. II (gospodarczego) podinspektora Suskiego do Wydziału Inspekcji, wyrażam mu swe głębokie uznanie i podziękowanie, za dotychczasową owocną pracę w dziedzinie organizacji życia gospodarczego policji od początku jej istnienia.

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

PRZYGOTOWANIA DO SPISU LUDNOŚCI W WARSZAWIE.

Biuro Komisji Spisu Ludności nadsyła nam następujący komunikat:

Prace Komisji Spisu Ludności, organizującej na dzień 30 września jednodniowy spis państwowy na terenie m. Warszawy, są w pełnym biegu. Jak wiadomo, będzie to pierwszy spis przeprowadzony na wszystkich ziemiach polskich od czasu odzyskania niepodległości; nie potrzeba dodawać, że czyni to jego rezultaty szczególnie ważnemi i zmusza do niezwykle troskliwego przygotowania akcji spisowej.

Materjał spisu tegorocznego będzie nietylko pierwszą jakgdyby fotografją stanu Polski nazajutrz po odrodzeniu — będzie on także stanowił ramy porównawcze dla wszystkich spisów następnych, według ustawy sejmowej odbywać się mających co lat 10. Te względy — poza innemi, o których tu wspominać nie będziemy — skłoniły Gł. Urząd Statystyczny do ułożenia obszernych stosunkowo kwestjonarjuszy spisowych.

Tak więc poza zwykłemi pytaniami spisowemi, dotyczącemi daty i miejsca urodzenia, stanu cywilnego, wyznania, narodowości, języka ojczystego, wykształcenia, miejsca zamieszkania etc. każdego mieszkańca Polski—kwestjonarjusze spisowe zawierają jeszcze pytania, mające na celu ustalenie jego zawodu głównego i pobocznego, oraz zawodu w chwili wybuchu wojny, sytuacji w przedsiębiorstwie handlowem czy przemysłowem, jeśli jest przedsiębiorcą — ilości zatrudnionych robotników, ewentualnego braku pracy, jego przyczyny i t. d. pozatem zaś cały szereg pytań, zmierzających do wszechstronnego oświetlenia kwestji mieszkaniowej i statystyki nieruchomości. Mówimy tu oczywiście tylko o kwestjonarjuszach, przeznaczonych dla Warszawy, należy do nich jeszcze specjalny kwestjonarjusz sierocy—mający na celu przeprowadzenie dokładnej ewidencji sierot w całem państwie dla zorganizowania nad niemi należytej opieki społecznej.

Przeprowadzenie spisu—w dodatku, jak widzimy, obejmującego cały szereg dziedzin życia społecznego—nie jest rzeczą łatwą w Polsce, pozbawionej pod tym względem tradycji i rutyny organizacyjnej. To też biuro spisowe, zorganizowane przez Komisję Spisu m. Warszawy, pracuje już, jak wspomnieliśmy, od miesiąca, aby całą akcję spisową przygotować i możliwie uprościć. Organizacja spisu w mieście tak wielkiem, jak Warszawa, jest sprawą dość skomplikowaną: w zarysach polegać ona będzie na tem, że całe miasto podzielone zostało na t. zw. grupy spisowe—drobne jednostki, liczące przeciętnie po jednym lub parę domów, zależnie od ilości mieszkańców; w każdej grupie spis przeprowadzać będzie jeden komisarz spisowy, którego prace, ze względu na dużą liczbę komisarzy, koordynować będą sekcyjni i dzielnicowi komisarze spisowi, odpowiedzialni z kolei za przeprowadzenie spisu przed Komisją Spisu. Aby żaden mieszkaniec Warszawy nie został przy spisie pominięty i nikt nie był zapisany podwójnie—komisarz spisowy posiadać musi już przed przystąpieniem do swych czynności dokładny wykaz należących do jego okręgu nieruchomości, oraz ich plan sytuacyjny: w tym celu niezbędnem jest sporządzenie bezwzględnie ścisłego wykazu nieruchomości Warszawy oraz planu miasta, na którym każda nieruchomość byłaby wraz ze swym numerem uwidoczniona. Sporządzeniem tych właśnie niezbędnych materjałów pomocniczych zajmuje się obecnie Biuro Spisu, przechodząc jednocześnie do podziału miasta na grupy spisowe.

Jednocześnie przystępuje już ono do następnego stadjum pracy przygotowawczej — mianowicie do werbunku komisarzy spisowych. I ta sprawa nie jest pozbawiona poważnych trudności. Do funkcji komisarza należy nietylko rozdanie w przeddzień spisu kwestjonarjuszy wszystkim głowom rodzin, względnie osobom, prowadzącym samodzielne gospodarstwa, oraz odebranie ich w dzień spisu; on ponadto i jest to jego najważniejszem zadaniem — wypełnione kwestjonarjusze czytać, żądać ewentualnie danych uzupełniających w wielu wypadkach wypełniać je samemu, wyjaśniać wszelkie możliwe wątpliwości, a często żądać dowodów i dokumentów dla ich usunięcia. Jednem słowem dbać nietylko o formalności wypełnienia druków spisowych w powierzonej mu grupie spisowej, lecz przedewszystkiem o wypełnienie ich racjonalne, zgodne z intencjami władz spisowych i celami spisu. Do Biura Spisu należeć będzie oczywiście należyte przygotowanie komisarzy do ich odpowiedzialnej roli; poza przeznaczonemi dla nich drukowanemi instrukcjami, biuro z organizuje do komisarzy specjalne odczyty i wspólne z nimi konferencje. Niezależnie jednak od tego komisarz musi być człowiekiem inteligentnym, rozumiejącym społeczne znaczenie spisu, posiadającym przytem takt i umiejętność porozumiewania się z najrozmaitszemi warstwami mieszkańców stolicy; braku tych kwalifikacji, bez których komisarz napewno zadania swego pełnić nie potrafi, nie zdołają powetować żadne odczyty instrukcje. Chodzi więc przedewszystkiem o to, aby od pełnienia funkcji komisarzy spisowych nie uchylali się ci, którzy je naprawdę z pożytkiem pełnić mogą. Biuro Spisu liczy tu w pierwszym rzędzie na urzędników państwowych i komunalnych, nauczycieli inteligencję zawodową, słuchaczy wyższych uczelni; zwróciło się ono do odnośnych zrzeszeń i urzędów z prośbą o zorganizowanie biur werbunkowych dla zapisu kandydatów. Odnośne władze uwzględnią niewątpliwie prośbę Biura, aby urzędnicy, którzy zgłoszą się do udziału w akcji spisowej, byli zwolnieni od zajęć na czas spisu — t. j. ogółem, wraz z czasem, poświęconym na odczyty, konferencje i t. d., około 3 dni.

Gdy apel władz spisowych znajdzie w tych sferach należyty oddźwiek,—funkcje 5,000 komisarzy (taka liczba potrzebna jest mniejwięcej dla przeprowadzenia spisu w Warszawie) powierzone będą napewno w odpowiednie ręce, a wówczas — jeżeli i ludność stolicy zrozumie doniosłość spisu i ułatwi pracę jego funkcjonarjuszom — można być spokojnym, że spis nie zawiedzie nadziei, jakie pokłada w nim Warszawa. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 183 z dn. 17. VIII. 934 r.)*

SKASOWANIE POLICJI SAMOCHODOWEJ.

Posterunki wojskowe, pełniące służbę wraz z policjantami przy wylotach ruchliwych ulic, a mające specjalny nadzór nad samochodami, zostały skasowane.

Obecnie wszelkie te czynności i nadzór nad samochodami mają policjanci.

Wobec skasowania wojskowej policji samochodowej, ministerjum spraw wojskowych (departament II, sekcja wojsk samochodowych) zawiadamia, iż obecnie wszelkie wiadomości o wypadkach z samochodami wojskowymi winny być kierowane wprost do dowództwa i dyonu wojsk samochodowych (Senatorska № 10).

WYDZIAŁ PRASOWY M. S. W. KOMUNIKUJE:

Dowiadujemy się z kół miarodajnych, że przesłanie do Warszawy przez władze Litwy Środkowej pewnej liczby osób należących do b. formacji gen. Bułak Bałachowicza nastąpiło na skutek następujących faktów. Od pewnego czasu Delegat Rządu Polskiego na terytorjum Litwy Środkowej otrzymał wiadomości o formowaniu się na terenie Litwy Środkowej organizacji, mogących przez swą działalność wpłynąć ujemnie na stosunki Rzeczypospolitej Polskiej z państwami ościennemi. Na skutek tego Rząd Polski zwrócił się do władz Litwy Środkowej o wydanie osób, co do których zachodzi podejrzenie, że są głównymi organizatorami tych przedsięwzięć i wydalenie ich z terytorjum Litwy, co też przez władze te zostało uskutecznione. Dochodzenie co do tej samej sprawy jest w toku, jednakże już w danej chwili można prawie z pewnością stwierdzić, że jeżeli istniała pewna akcja na terenie Litwy Środkowej, była ona w zarodku i większych rozmiarów nie przyjmowała. Tym niemniej Rząd Polski w przewidywaniu możliwych nieporozumień na tym tle postanowił zastosować wszelkie środki zapobiegawcze w celu uniknięcia jakichkolwiek zarzutów.

KURSY PODATKOWE.

W celu uzupełnienia personelu Urzędów Skarbowych podatków i opłat skarbowych na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, Ministerstwo Skarbu zamierza urządzić ponownie bezpłatne kursy praktyczno-naukowe o podatkach bezpośrednich, opłatach skarbowych i z dziedziny innych wiadomości ogólno-skarbowych dla kandydatów, którzy mieliby zamiar wstąpić do służby w Urzędach skarbowych podatków i opłat skarbowych na ziemiach b. zaboru rosyjskiego.

Kursy rozpoczną się w Warszawie przy Ministerstwie Skarbu w październiku i trwać będą mniej więcej przez trzy miesiące.

Po zakończeniu wykładów kandydaci reflektujący na Urząd winni poddać się egzaminowi, poczem mogą otrzymać posadę z uposażeniem 9-go stopnia służbowego. Kandydaci nie egzaminowani, względnie przy egzaminie reprobowani, będą od przyjęcia na Urząd wykluczeni.

Na kursy dopuszczeni być mogą na podstawie własnoręcznie napisanych próśb z wyszczególnieniem curriculum vitae tylko obywatele polscy, którzy ukończyli conajmniej 15 lat, a nie przekroczyli 35 roku życia. Do próśb dołączyć należy w pierwopisie lub uwierzytelnionym odpisie:

1. metrykę urodzenia,
2. zaświadczenie moralności,
3. świadectwo z ukończenia conajmniej szkoły średniej,
4. zaświadczenie obywatelstwa polskiego,
5. pozwolenie ojca lub opiekuna do uczęszczania na kursy, o ile chodzi o niepełnoletnich,
6. zaświadczenie, odnoszące się do dotychczasowego zajęcia, o ile chodzi o kandydatów, pozostających na urzędzie; dla zdemobilizowanych wojskowych wymagane jest zaświadczenie właściwej wiedzy wojskowej.

Ministerstwo Skarbu zastrzega sobie wybór kandydatów wedle swego uznania.

W celu umożliwienia korzystania z kursów także i niezamożnym kandydatom zamiejscowym, Ministerstwo Skarbu przyzna wedle swego swobodnego uznania na indywidualne prośby kandydatom zamiejscowym, nie pobierającym żadnego wynagrodzenia z funduszów państwowych, zasiłek na koszty utrzymania w Warszawie w kwocie nie przekraczającej 10,000 mk. pod warunkiem, że kandydaci tacy nietylko wykażą niezamożność, ale zobowiążą się ponadto pisemnie do regularnego uczęszczania na wykłady, poddania się egzaminowi, wstąpienia do służby w Urzędach Skarbowych podatków i opłat skarbowych na ziemiach b. zaboru rosyjskiego i pełnienia służby przez lat conajmniej pięć. Wrazie niedotrzymania warunków zobowiązani będą do zwrotu pobranego zasiłku.

Prośby o przypuszczenie na kurs, wolne od opłaty stemplowej, zaopatrzone w potrzebne dowody, należy nadsyłać do 20-go września b. r., albo bezpośrednio do Departamentu podatków Ministerstwa Skarbu, Warszawa, Nowy-Świat 69, albo do jakiejkolwiek Izby skarbowej.

Kandydaci przyjęci otrzymają zawiadomienie o terminie rozpoczęcia kursów. *(„Monitor Polski“ Nr. 190 z dn. 23. VIII. 921 r.)*

ZWALCZANIE PRZEMYTNICTWA.

Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej komunikuje: Wobec szerzącego się gwałtownie na granicy celnej Rzplitej Polskiej przemytnictwa, Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej przypomina osobom cywilnym i wojskowym, pełniącym funkcje służbowe na granicy celnej, oraz wogóle wszystkim obywatelom b. Dzielnicy Pruskiej, że zwalczanie tego karygodnego czynu, jakim jest przemytnictwo, jest obowiązkiem społecznym i państwowym każdego obywatela Polski. Wszyscy bez wyjątku winni dopomagać władzom rządowym w akcji mającej na celu wyplenienie tego zła, które uwłacza powadze i państwowości Polski i przyczynia się do zubożenia naszego Skarbu, wywołując katastrofalne obniżenie naszej waluty. Mimo, że żniwa mamy w tym roku dobre, o ile nie ustanie wywóz poza granice Polski żywności, koni bydła i wogóle wszystkiego, co służy do wyżywienia ludności i prowadzenia gospodarstw, niebawem da się dotkliwie odczuć brak tego dla nas, a w następstwie znowu wzrosną ceny na artykuły żywnościowe. Wobec tego nietylko urzędnicy celni, lecz wszystkie osoby prywatne winny w każdym wypadku przemytnictwa przyczynić się przez doniesienie do ujęcia przemytników. Szczególnie organizacje młodzieży,

jak np. organizacje skautów, mają w tym względzie pole do działania. (*„Monitor Polski“ № 188, z dnia 20-VIII 921 r.*),

PRZECIWKO PRACY DZIECI W URZĘDACH.

Do wszystkich ministerstw władz i urzędów centralnych został rozesłany z prezydjum Rady Ministrów następujący okólnik:

„W myśl ustępu 4 art. 103 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r., praca zarobkowa dzieci niżej lat piętnastu jest zakazana. Z uwagi na to, że prawie wszystkie urzędy i zakłady państwowe zatrudniają u siebie pracowników młodocianych bądź jako gońców, bądź też w innym jakimkolwiek charakterze, zechce pan minister (prezes) wydać niezwłocznie stosowne zarządzenia podległym sobie organom, aby tych funkcjonarjuszy państwowych których stałe zatrudnienie jest zakazane wyżej przytoczonym artykułem, w ciągu bieżącego roku kalendarzowego (t. j. do końca grudnia 1921 r.) uwolniono ze służby.

Nadto przy sposobności zwracam uwagę, że w wypadkach przyjmowania do służby pracowników niepełnoletnich, t. j. takich, którzy ukończyli już piętnascie lat życia, ale nie osiągnęli jeszcze pełnoletności prawem cywilnem w poszczególnych dzielnicach Polski przewidzianem, umów służbowych nie należy zawierać bezpośrednio z nimi, lecz z ich prawnymi opiekunami". (*Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 181 z dn. 13.VIII b. r.*).

ZASIŁKI WOJSKOWE.

Ministerstwo Spraw Wojskowych poleciło władzom, przyznającym zasiłki wojskowe, bezzwłocznie poddać szczegołowej rewizji przedewszystkiem przyznane już i wypłacone zasiłki rodzinom szeregowych, należących w myśl rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych z dn. 31.XII 1920 r. (Monitor Polski Nr. 16 ex. 1921 r, poz. 35) do wojska stałego, następnie zaś poddać również rewiżji wszystkie inne wypłacane obecnie zasiłki wojskowe.

Przytem Ministerstwo Spraw Wojskowych wyjaśniło, iż zarządzenie powyższe ma na celu, z jednej strony, zredukowanie wypłat zasiłków tak, aby zasiłki otrzymywały wyłącznie tylko te rodziny, które rzeczywiście mają do nich prawo i faktycznie ich potrzebują, z drugiej zaś, ma na celu stwierdzenie dalszego istnienia warunków materjalnych i rodzinnych szeregowego, niezbędnych do uzyskania zasiłku.

Podając powyższe do wiadomości z uwagi na aktualność sprawy ze stanowiska Skarbu Państwa, wymagającej pośpiechu, dokładności i jaknajskrupulatniejszego stosowania postanowienia (art. 4 p. b. rozp. R. O. P. z dnia 20.VII 1920 r. Dz. U. Nr. 419), w załatwieniu spraw zasiłkowych polecono, aby Komisarjaty Policji Państwowej przeprowadzały związane z powyższym badania stanu majątkowego, rodzinnego szeregowych jako sprawy b. pilne i uskuteczniały to z jaknajwiększą dokładnością, eliminując przy stawianiu wniosków wobec władz, przyznających zasiłki wszystkie te wypadki, w których przyznanie zasiłków nie jest nieodzownym warunkiem utrzymania odnośnej rodziny. (*Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 181 z dn. 13.VIII 1921 r.*).

OSPA W WARSZAWIE.

Z powodu niezanikającej w Warszawie ospy naturalnej, a epidemja ta jest następstwem niezastosowaniem się ludności do ustawy z dnia 19-go lipca 1919 r. o przymusowem szczepieniu ochronnem przeciwko ospie, wydział zdrowia publicznego przypomina, że podług wymienionej ustawy, przymusowemu szczepieniu ochronnemu przeciwko ospie podlegają: 1) pierwotnemu — dzieci, urodzone w r. 1921 do dn. 15-go czerwca, oraz te dzieci i dorośli, którym dotychczas ospa nie była zaszczepiona, i 2) wtórnemu — wszystkie dzieci w 7-ym roku życia, oraz osoby starsze, które nie poddały się dotychczas powtórnemu szczepieniu przeciwko ospie.

Wydział zdrowia zwraca uwagę, że wszystkie osoby, które podlegają przymusowemu szczepieniu, powinny poddać się szczepieniu w odpowiednich dozorach sanitarnych lub przedstawić lekarzowi sanitarnemu odpowiedniego okręgu świadectwo lekarza, który wykonał szczepienie, w przeciwnym razie rodzice dzieci niezaszczepionych i osoby starsze będą karane na mocy ustawy w drodze administracyjnej grzywną lub aresztem do 14-tu dni.

Szczepienie ospy odbywa się we wszystkich dozorach sanitarnych godz. 1 do 3 po południu, oprócz punktów szczepienia ospy w dozorach I—X (Oboźna Nr. 10) i w dozorze XI (aleje Jerozolimskie Nr. 93), gdzie szczepienie odbywać się będzie od g. 9 rano do 12 w południe i od 5 do 7 wiecz. Niezależnie od tego, szczepienie ospy dokonywa się w niektórych okręgach w oddzielnych domach przez kolumny ruchome w liczbie 16.

O adresach dozorów sanitarnych można się dowiedzieć w odpowiednich komisarjatach policji państwowej.

Wydział zdrowia zwraca się do wszystkich z gorącem wezwaniem, aby przez dobrowolne poddanie się szczepieniu ochronnemu przeciwko ospie przyczynili się do zwalczenia tej epidemji, która już oddawna przestała istnieć we wszystkich państwach kulturalnych. Polska nie powinna być pod tym względem wyjątkiem. (*Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 181 z dn. 13.VIII b. r.*).

CHOROBY ZAKAŹNE.

Wobec niebezpieczeństwa zawleczenia do stolicy cholery, szerzącej się na kresach (Baranowicze, Wołkowysk) polecam pp. Kierownikom komisarjatów zobowiązać administrację domów, zajazdów, hoteli, pensjonatów, pokoi umeblowanych, noclegowych i t. p. pod rygorem surowej odpowiedzialności do ścisłego przestrzegania rozporządzenia Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do Walki z epidemjami (Dz. Ust. № 47 poz. 297) o kontroli sanitarnej nad osobami przybywającemi ze Wschodu. Odnośne raporty winny być natychmiast przesyłane Okręgowym Dozorom Sanitarnym.

Ponadto polecono wzmocnić dozór nad czystością ulic, placów, targowisk, zajazdów i siedlisk ludzkich. Winnych niedozoru przodowników dzielnicowych będę pociągał do odpowiedzialności. (*Rozkaz Okr. Kmdy P.P. st. m. Warszawy Nr. 1641 z dn. 26,VIII.921 r.*

CZERWONKA.

Wydział zdrowia publicznego magistratu m st. Warszawy podaje do wiadomości publicznej, iż liczba wypadków czerwonki (dysenterji) w Warszawie stale się zwiększa; czerwonka jest chorobą bardzo zaraźliwą, zarazki znajdują się w wypróżnieniach chorego, zawierających śluz, ropę i krew; zarazić się można bezpośrednio od chorego, lub zanieczyszczonemi (często przez muchy), wypróżnieniami chorego — rękami produktami spożywczemi i przedmiotami użytku domowego.

Aby ustrzedz się tej ciężkiej, często śmiertelnej choroby należy: zachować skrupulatną czystość ciała, zwłaszcza rąk (myć przed każdym jedzeniem), przestrzegać w domu czystości klozetów, nie spożywać owoców bez ich obmycia lub obrania, wszelkie produkty i napoje trzymać w czystości i pod przykryciem, nie pić wody surowej ze studzien, tępić muchy, które przenoszą zarazki. przy wszelkich zaburzeniach żołądkowo-kiszkowych zwracać się niezwłocznie do lekarza. (*Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 180 z dn. 12. VIII. 921 r.*).

KRADZIEŻ PLONÓW Z PÓL.

Wobec niebywałej kradzieży plonów z pól przeważnie: kartofli, buraków i innych jarzyn, oraz niszczenia drzew przydrożnych, co niezmiernie utrudnia produkcję rolną i jej rozwój, polecono pp. kierownikom komisarjatów wydać zarządzenia podwładnym organom, aby te, w szczególności w okresie zbiorów, zwracały jaknajbaczniejszą uwagę, w celu energicznego zapobiegania tego rodzaju przestępstwom oraz przeciwko winnym wdrażały natychmiast odpowiednie dochodzenie. (*Rozkaz okr. kmdy P. P. m, st. Warszawy, № 1639 dn. 21-VIII 921 r.*).

DRUKI WOJSKOWE.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zawiadamia, że w ostatnich czasach daje się zauważyć handel blankietami i drukami wojskowymi, przyczem używane one są do opakowania towarów i torebek.

Ponieważ druki te i blankiety pochodzić mogą tylko z kradzieży, albo też sprzedawane są bezprawnie przez osoby wojskowe, polecono pp. kierownikom komisarjatów przez podwładne organa uprzedzić kupców i handlujących o odpowiedzialności sądowej za nabywanie i używanie takich druków.

Winni będą pociągani do odpowiedzialności sądowej. (*Rozkaz okr. kmdy P. P. m. st. Warszawy. № 1639 z dn. 23-VIII 921 r.*).

KONTROLA PRZEDSIĘBIORSTW ROZRYWKOWO-WIDOWISKOWYCH.

Obowiązujące w m. st. Warszawie przepisy bezpieczeństwa publicznego nakazują uzyskanie pozwolenia władzy administracyjnej na publiczne użytkowanie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw rozrywkowo-widowiskowych, po uprzedniem obejrzeniu ich przez specjalną Komisję techniczno-administracyjną, która decyduje o absolutnem ich bezpieczeństwie.

W ostatnich czasach jednak odbywają się nieraz widowiska publiczne nie tylko z pominięciem tych przepisów, ale nawet bez powiadomienia o tem władzy, która pozbawiona jest w ten sposób możności zapobiedz rozmaitym wypadkom.

Wobec tego polecono pp. Komisarzom Policji pod osobistą ich odpowiedzialnością niezwłocznie zarządzić sprawdzenie we wszystkich funkcjonujących w ich rewirze, stale lub chwilowo, kinematografach, teatrach, domach ludowych i t. p. zakładach, niezależnie od osób i instytucji takowe utrzymujących, czasu ich istnienia, sposobu powstania lub źródeł utrzymania, czy posiadają pozwolenia władzy administracyjnej, przy braku takowych należy sporządzać protokuły i kierować je do Komisarjatu Rządu, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności i wydania dalszych zarządzeń. Polecono jednocześnie przestrzegać na przyszłość by żadne nowe przedsiębiorstwa typu wyżej wymienionego nie rozpoczynało funkcjonować bez wylegitymowania się z posiadania należytego pozwolenia.

* * *

Zgodnie z żądaniem Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę, Komendant P. P. poleca pp. Kierownikom komisarjatów zarządzić aby funkcjonarjusze delegowani do nadzoru nad przedsiębiorstwami widowiskowemi i kinematograficznemi w dniach tak zwanych „premjer“ w teatrach, teatrzykach, salach koncertowych i odczytowych, oraz kinematografach sprawdzali każdorazowo: 1) czy wystawiana sztuka posiada aprobatę Wydziału Prasowo-Widowiskowego Komisarjatu Rządu oraz 2) czy nie zachodzi okoliczność, że program przedstawienia anonsuje sztukę aprobowaną, podczas gdy w rzeczywistości wystawiana jest sztuka nie mająca aprobaty. Tak w pierwszym jak i drugim wypadku należy spisać protokuł, a przedstawienie zawiesić. (R. Dz. K. P. P. № 1636). (*Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 185 z dn. 19-VIII-921 r.*).

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI:

Unieważniono następujące legitymacje:

1) post. Jana Kwiatkowskiego z 1 komis. P. P. m. st. Warszawy, № 143;

2) przod. Edmunda Kubke, na powiat Łaski, № 2826;

3) post. Kasprzaka Stanisława, z P. K. P. P. w Kaliszu, № 2231;

4) post. Antoniego Kaczorowskiego, z K. P. P. w Lublinie, № 99;

5) post. Rudolfa Filtela, eksp. śledcza m. Lublina, № 2424;

6) post. Zygmunta Korzeniowskiego, z K. P. P. w Lublinie, № 403;

7) post. Stanisławawa Łysikowskiego, z K. P. P. w Lublinie, № 436;

8) st. przod. Bronisława Kalińskiego, z K. P. P. w Lublinie, № 304;

9) post. Leona Kuleszy, z K. P. P. w Lublinie, № 3690;

10) post. Władysława Matuszewskiego, z P. K. P. P. w Stanisławowie, № 460;

11) post. Józefa Pigulskiego, z P. K. P. P. w Włoszczowie, № 2198;

12) post. Ludwika Świetlińskiego, z P. K. P. P. w Zamościu, № 6164;

13) post. Bronisława Czapli, z P. K. P. P. w Zamościu, № 6686;

14) post. Wiktora Szczepańskiego, z P. K. P. P. we Włodawie, № 6325;

15) post. Stanisława Wojcika, z P. K. P. P. w Węgrowie, № 2637.

Wyjaśnienie Rady Ministrów w sprawie Defenzywy P. P.

W związku z artykułami prasy, dotyczącemi sprawy znalezienia aktów Ekspozytury Wydziału IV D. Policji Państw. u niejakiego Andrzeja Porębskiego ustalono:

Prawdą jest, iż dn. 6 b. m. w hotelu Lipskim przy ul. Bielańskiej w numerze, opuszczonym od kilku dni przez Andrzeja Porębskiego, znaleziono duży plik papierów, których część dochodziła z archiwów Eksporytury Wydz. IV D.

Między temi papierami znaleziono: jeden nakaz na rewizję i aresztowanie z Kom. Okr. Warsz. P. P., opatrzony podpisem i pieczęcią urzędową — in blanco; trzy blankiety dokumentów podróży Min. Spr. Wewn. Pol. Państw., opatrzone pieczęciami — in blanco: 11 aktów tajnych Eksp. Wydz. IV. D., wśród nich sprawa b. wywiadowcy Bielanina, a także załączniki do wymienionych aktów w postaci tajnej korespondencji; duży plik tajnych materjałów wywiadowczych w jezyku rosyjskim, pochodzących z rosyjskich kół monarchistycznych w Berlinie; kilka dowodów osobistych jednego z państw ościennych, niektóre wypełnione, niektóre in blanco; trzy karty do p. Kierownika Ekspozytury Oddziału IV. D., ostatnia z nich datowana 1-VIII-921 r. w których podpisany Andrzej J. Porębski, podający sie za kapitana Sztabu Generalnego b. Armji Rosyjskiej, osobistość, jak ze śledztwa wynika, wysoce podejrzana, prosi o zaliczenie go w poczet pracownikow Ekspozytury Wydziału IV D., powołując się na swą dotychczasową pracę w ścisłym z nią kontakcie: pięć tek, zawierających dossiers, które były ułożone w porządku, wskazanym w odnośnych indeksach, alfabetycznych i numerowanych do № 800, oraz opracowane przez Porębskiego częściowo na zasadzie materjału Ekspozytury Wydz. IV D., na co wskazują załączone w niektórych dossiers raporty z wywiadów dokonywanych przez agentów Wydz. IV D.; kilka arkuszy zaszyfrowanych nieznanym szyfrem, których treści dotychczas nie ustalono, oraz korespondencja prywatna Porębskiego.

Papiery, znalezione u Porębskiego, wskazywały na możliwość prowokacji, względnie daleko idącej intrygi. Jak wykazało dochodzenie, były one najzupełniej autentyczne, w znalezieniu zaś ich Defenzywa Wojskowa żadnego udziału nie brała i z wykryciem tej sprawy nie miała żadnej styczności.

Przeprowadzone na skutek zarządzenia Rady Ministrów dochodzenie sądowe dało wynik następujący:

W pierszych dniach lipca r. b. do kierownika V Biura Wywiadowczego O. II Nacz. Dow. (Sztab Generalny) zgłosił się niejaki Andrzej Porębski, który ofiarowywał się wykryć szpiegowską organizację bolszewicką w Warszawiej, żądając udzielenia mu do pomocy odpowiedniej ilości agentów, broni, jak również asygnowania mu na wydatki związane z akcją kwoty 100,000 mk. Ponieważ powierzanie tak poważnej roboty agentowi, za jakiego można było w najlepszym razie uważać Porębskiego, nie jest możliwe, oświadczono mu, że oferty jego się nie przyjmuje, ile że osoba Porębskiego nie wzbudzała zaufania, że natomiast zakomunikowane przezeń wiadomości będą sprawdzane. Porębski nie został przyjęty do pracy wywiadowczej w Oddz. II, przeciwnie, wobec podejrzeń jakie nasuwały się przedstawicielom Oddz. II, poddano osobę jego ścisłej obserwacji. Nie znalazłszy poparcia dla swej akcji u władz wojskowych, Porębski zgłosił się do kierownika Eksp. Wydz. IV D. Komendy Pol. Państw. podinsp. Snarskiego, któremu oświadczył, że przybywszy z Kijowa, posiada poważne wiadomości, dotyczące szpiegostwa na rzecz Rosji Sowieckiej i agitacji bolszewickiej prowadzonej w Polsce; że co do osób wojskowych złożył już szczegółowe meldunki i że do p. Snarskiego zwraca się jako do organu defenzywnego, inwigilującego osoby cywilne.

Ponieważ, jak utrzymuje podinsp. Snarski, niektóre z informacji Porębskiego zostały stwierdzone, co wzbudziło w nim zaufanie do informacji udzielonych przez Porębskiego, podinsp. Snarski polecił urz. Eksp. P. przesłuchać protokularnie Porębskiego i nawiązać z nim bliższy kontakt. Jakkolwiek Porębski nie został przyjęty na służbę do defenzywy ani w charakterze wywiadowcy ani konfidenta do czasu dokładnego wypróbowania jego osoby, to jednak istotnie używany był do niektórych zleceń, jak np. asystowanie przy badaniu i rewizjach, i przesiadywał w ciągu paru tygodni w biurze Ekspozytury w pokoju urzędnika T., gdzie też jednocześnie mieści się archiwum. Ta okoliczność dawała mu sposobność przeglądania akt, czego zresztą nie odmawiał mu T., uważając widocznie Porębskiego za człowieka zaufanego. W ten sposób Porębski, pracując, jak, się zdaje, dla pewnych kół rosyjskich i otrzymując stamtąd materjały, uzupełniał jednocześnie swe wiadomości z akt Eksp. Def. M. Spr. Wewn. Sprytny, dokładnie orjentujący się w stosunkach politycznych, posiadający gruntowną znajomość języków i chorobliwy grafoman, Porębski z własnej inicjatywy zapoczątkował zbieranie wiadomości dotyczących rożnych osób, sporządzając dla własnego, też niewiadomego użytku, tr zw. dossiers, ułożone w porządku alfabetycznym i opatrzone skorowidzem, do którego wciągał nazwiska nawet tych osób, o których w jakikolwiek sposób wspomniano w dossiers. Porębski w takim charakterze, jak to wyżej powiedziano, asystował jako tłumacz przy przesłuchiwaniu w Eksp. niejakiego Paszkiewicza, podczas czego zaginął należący do tegoż Paszkiewicza depozyt w kwocie mk. 3,000. W takim też charakterze z inicjatywy urzędnika T. uczestniczył przy rewizjach, dokonywanych za zezwoleniem prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, w miejscowościach podmiejskich w Wołominie, Miło-

snej, Sulejówku i innych u Rosjan zamieszkałych w instytucjach Rosyjskiego Czerwonego Krzyża, a podejrzanych o należenie do organizacji monarchistycznych, podczas czego prowadzącemu rewizję komisarzowi defenzywy przy województwie Warszawskiem Chmajowi zabrane zostały przez Porębskiego blankiety nakazów rewizji, blankiety zleceń na przejazd i dokumenty podróży, opatrzone właściwemi pieczęciami i podpisami. Wszystko to wraz z aktami, pochodzącemi z Eksp. Def. a mianowicie pochodzącemi z archiw Eksp. odpisami akt w sprawie B. B. z fotografją tegoż, aktami w sprawie Korneljusza S., z odpisami korespondencji w sprawie Ad. B., odpisami raportu Eksp. Warszawskiej do Centrali Wydz. Def. w sprawie M., raportu wywiadowcy do kierownika Eksp. w sprawie S. i z całym szeregiem dokumentów, pochodzących według słów Porębskiego z kół rosyjskich i ukraińskich, Porębski przechowywał w swojej kwaterze w Hotelu Lipskim.

Według zeznań podinspektora Snarskiego, urz. T. i archiwistki K., akta archiwum wydawane są jedynie referentom, za każdorazowem pokwitowaniem. W ten sposób zażądane zostały przez T. akta w sprawie B. B. i w sprawie Ad. B., jakkolwiek z otrzymania akt pokwitował osobiście Porębski. Wobec kategorycznego oświadczenia urz. T., że aktów w żadnym razie nie udzielał Porębskiemu do domu i wobec posiadania przez Porębskiego akt w sprawie Korneljusza S., które nie były wydawane z archiwum żadnemu z referentów, należy dojść do wniosku, że akta nie były dostatecznie strzeżone i że Porębski, jako osoba nie należąca do personelu urzędowego, nie powinien był przebywać w biurze Ekspozytury, zwłaszcza, że incydent z kradzieżą depozytu nasuwał co do osoby Porębskiego uzasadnione podejrzenie.

W dniu 4 sierpnia r. b. jeden z referentów mieszkaniowych Nacz. Dow. otrzymał polecenie usunięcia z hotelu Lipskiego przy ul. Bielańskiej Porębskiego. Po przybyciu do hotelu wymieniony funkcjonarjusz nie zastał w numerze Porębskiego, współlokator zaś tegoż oznajmił, że Porębskiego już od dwóch dni nie było w domu. Rozglądając się po pokoju, funkcjonarjusz zauważył leżące w teczkach na komodzie różne papiery, w szufladzie zaś komody znalazł raport pisany na maszynie do por. B. Zdziwiony tem, że Porębski, którego miał za wywiadowcę O. II, pozostawia tajne dokumenty na widocznem miejscu, zawiadomił o tem kierownika V Wydz. B. W. por. B., który w dniu 6 sierpnia b. r. polecił mu zabrać wszystkie dokumenty do Oddz. II, co też zostało uskutecznione w towarzystwie wachmistrza H. Jak wypływa z zeznań Porębskiego, przeniósł się on w dniu 4 sierpnia do hotelu Imperial, a będąc zajętym z polecenia podinspektora Snarskiego śledzeniem Marji K., nie miał czasu zabrać pozostawionych w hotelu Lipskim papierów. W dniu 5 sierpnia prosił niejakiego S. o odwiezienie mu aktów do hotelu Imperial, zanim jednak zostało to uskutecznione, papiery były zabrane do Oddz. II. Zeznania Marji K. potwierdzają tę okoliczność, że Porębski istotnie od 3—6 sierpnia zajmował się jej osobą.

Według zeznań Porębskiego, akta w sprawie Ad. B. otrzymał on od archiwistki za pokwitowaniem, jak również otrzymał od archiwistki akta w sprawie Korneljusza S., odpisy ze sprawy B., ponieważ były one w kilku egzemplarzach, jak również odpisy w sprawach M. i S. otrzymał od urzędnika IV D. p. T. Wszystkie te akta zabrane zostały bez wiedzy podinspektora Snarskiego.

Przytoczone okoliczności sprawy ustalają winę urzędników państwowych, polegającą bądź na braku należytego nadzoru nad działalnością podwładnych urzędników, bądź na przekroczeniu pełnomocnictw służbowych, nie powodując jednak w tym wypadku znacznej szkody dla zarządu państwowego.

Na podstawie powyższego sprawozdania prokuratora i przedstawionego przezeń wniosku — Minister Sprawiedliwości umorzył postępowanie karne i przekazał sprawę Ministrowi Spraw Wewnętrznych dla zarządzeń dyscyplinarnych.

Tak więc z zebranego przez organa sądowe materjału widać wyraźnie, że fakt znalezienia się wspomnianych dokumentów w numerze hotelu Lipskiego spowodowany był winą jednego z funkcjonarjuszów Ekspozytury Wydz. IV D. Policji Państwowe, który został ukarany dyscyplinarnie, przez pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

Co do zarzutów rzekomego tarcia pomiędzy organami bezpieczeństwa dwóch zainteresowanych Ministerstw, wywołanego jakoby likwidacją Defensywy Wojskowej, stwierdza się, iż inicjatywa przekazania Defensywy Wojskowej Ministerstwu Spraw Wewnętrznych wyszła od pana Ministra Spraw Wojskowych, który w tym względzie czynił już od paru miesięcy starania w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i właśnie na jego wniosek, Rada Ministrów już przed paru tygodniami uchwaliła przyjęcie Defensywy Wojskowej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Rada Ministrów na wniosek również pana Ministra Spraw wojskowych dnia 9 b. m. poleciła Ministerstwu Spraw Wewnętrznych przyspieszenie czynności przyjęcia i wyznaczyła jego termin na 1[illegible] b. m. Przejęcie i wcielenie Defensywy Wojskowej do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jest w toku, stąd też o rzekomym oporze sfer wojskowych co do przekazania Defensywy Wojskowej organom cywilnym nie może być mowy.

W świetle wyżej zacytowanych faktów oraz sprawozdania z dochodzeń sądowych, jasną jest całkowita bezpodstawność zarzutów, jakoby sprawa Porębskiego była ujawniona tendencyjnie w momencie, gdy Rada Ministrów decydowała o dalszym losie organów bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wojskowych. W dniu 12 b. m. przekazanie Defensywy Wojskowej Ministerstwu Spraw Wewnętrznych już faktycznie odbywało się, jako wynik od szeregu miesięcy wdrożonej w tym kierunku akcji ze strony Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Wszelkie także wersje, rozpowszechniane w prasie, a stawiające sprawę Porębskiego w świetle akcji, zainscenizowanej przez organa wojskowe, mające na celu uboczną intrygę drogą „fałszowania", „prowokacji" i „podrzucania" papierów, nie zawierają ani śladu prawdopodobieństwa.

Pozbawiona również jakichkolwiek podstaw jest umieszczona w jednem z pism wersja, nadająca sprawie charakter zamachu politycznego.

Stwierdzić w końcu należy, iż kroki pana Ministra Sprawiedliwości wdrożone zostały na skutek uchwały Rady Ministrów, powziętej po wejrzeniu w przedłożone jej akta oryginalne, i nie na wniosek pana Ministra Spraw Wojskowych, który domagał się jedynie wdrożenia śledztwa w całej powyższej sprawie.

POLITYKA

Polityczny Kocioł Europejski.

—:o:—

W kotle zachodnich czarowników warzy się bez przerwy gulasz górnośląski. Usiłowali rzeczoznawcy Rady Najwyższej podzielić szmat ziemi śląskiej na 16 kawałków, i obdzielić sprawiedliwie obie sporne strony. Ale że politykom angielskim nie smakował ten sposób podziału, raz jeszcze wrzucono całą sprawę do nowego kotła i tam kipi ona i warzy się na nowo. Narazie w prasie i na zewnątrz życia politycznego krążą tylko gęste dymy i opary tej pracy przygotowawczej dyplomatów. Bo już rozpoczyna się ta cicha, pokątna gra polityczna, wciągająca w rydwan polityki zachodniej nawet państwa neutralne, które przypadkowo są członkami Ligi Narodów, a tem samem staja się współaktorami i współsędziami wielkiego wyroku, decydującego o losach ziemi górnośląskiej.

Ponieważ obok czterech głównych mocarstw koalicji: Francji, Anglji, Włoch i Japonji, wchodzą w grę jeszcze Belgja, Chiny, Hiszpanja i Brazylja, więc cały spryt dyplomatów zachodnich wysila się dziś w kierunku wynalezienia tych języczków u wagi, które przeważyłyby albo na tę, lub na drugą stronę politycznych decyzji.

Dochodzi do tego, że spór o Górny Śląsk przestaje być sporem polsko-niemieckim, a wyrasta do rozmiarów procesu między Anglją i Francją. Obie strony kaptują sobie sędziów przysięgłych, głosujących w Radzie Ligi Narodów, bo punkt honoru W. Brytanji, zdąża ku przeprowadzeniu angielskiej tezy politycznej, podczas gdy Francja szuka sojuszników pośród państw z Ligi Narodów, pewną będąc zdaje się poparcia Belgji i Chin, które staną w obozie przeciwnym Japonji, oraz usiłując pozyskać sobie przedstawiciela rządu Hiszpanji.

Ponieważ jednak wszyscy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa tych decyzji, zawyrokowanych jednym głosem większości, więc uchwalono, że wyrok Ligi Narodów ma wypaść jednomyślnie, co jest znowu klapą bezpieczeństwa dla wszystkich malkontentów politycznych.

Bo można z góry przypuścić, że jeśliby zwycięską miała być teza przeciwna opinji, któregoś z wielkich mocarstw, delegat tegoż zgłosi swe votum separatum, czyli tem nowoczesnem „liberum veto" wstrzyma decyzję ostateczną Ligi Narodów.

Cóż wówczas za trybunał pozostanie jako najwyższa już i ostatnia instancja? Przewidujący politycy znaleźli już lekarstwo i na to niebezpieczeństwo. Gdy Rada Ligi Narodów nie zdobędzie się na ostateczny wyrok, pozostaje wszak jeszcze zbiorowe ciało Ligi Narodów, w którem biorą udział i dominia angielskie, a wtedy szanse angielskie byłyby pewniejsze.

Jak widzimy więc szanse, dalszych matactw i adwokackiego krętactwa są jeszcze spore, wyrok, zwyczajem starych, poważnych procesów, odwlekać się będzie w nieskończoność, dawny, sprytny adwokat plutokracji angielskiej p. Dawid Lloyd George znachodzi coraz bardziej wyrafinowane kruczki na odwleczenie decyzji, tak, że sprawa wyroku Ligi, potrwa kilka miesięcy i dużo jeszcze krwi napsuje tym wszystkim, którzy chcieliby ujrzeć już ziemię górnośląską wolną i związaną silnemi węzłami z Rzecząpospolitą Polską.

* *
*

Podczas gdy brygada francuska i dwa bataljony angielskie rozpoczynają odjeżdżać z Moguncji ku Górnemu Śląskowi, by tworzyć zabezpieczenie spokoju na Śląsku, znaczne posiłki greckie spieszą znów na front walk małoazjatyckich, gdyż wojska Króla Konstantyna, po zwycięskiem przełamaniu oporu armii Kemala Paszy, prą w kierunku na stolicę Turcji małoazjatyckiej i siedzibę rządu Kemalistów — ku Angorze. Wedle ostatnich i niesprawdzonych jeszcze depesz, Turcy cofają się bez przerwy, tak że zajęcie Angory miałoby być kwestją kilku najbliższych dni.

Nacjonaliści tureccy natomiast nie tracą otuchy. Twierdzą oni, że wojny w Małej Azji nie można porównać z wojną lat ubiegłych w Europie, bo tu olbrzymie przestrzenie grają wielką rolę, i odsunięcie się atakującego od podstaw operacyjnych, grozi zawiśnięciem w próżni. W każdym razie dzięki łączącej się, przy poparciu angielskiem, wojny grecko-tureckiej, niema na razie mowy o zakończeniu pokojowem zatargu, a rewizja traktatu w Serres, będzie zależna od ostatecznego rezultatu walk pod Angorą i wogóle w Małej Azji.

Gdy ostrzem oręża rozstrzygany jest spór o stary gród nad Bosforem i władztwo Turków w Europie, problem irlandzki rozgrywa się w pokojowej atmosferze zawieszenia broni. Tajny parlament irlandzki po konferencjach Le Valery z rządem angielskim, jest podobno skłonny przyjąć z pewnemi zastrzeżeniami warunki Lloyd Georgéa, stwarzających z Irlandji część zarodków dominiów angielskich, ku tej samej podstawie łączności z metropolją, na jakiej należy do dominiów Australja, Kanada, czy Afryka południowa.

W ten sam sposób i Wyspy Zielone uległyby adwokackiemu sprytowi W. Brytanii i dążyłyby do porozumienia z wczorajszymi wrogami republiki irlandzkiej.

Dr. Adam Brzeg.

SEJM

Po dłuższej przerwie spowodowanej wakacjami sejmowemi, podczas których wypoczywały nawet komisje, zebrała się w dniu 25-ym sierpnia komisja skarbowo-budżetowa.

Posiedzenie się rozpoczęło o godz. 4 i pół popołudniu. Przewodniczył obradom prezes komisji, poseł Andrzej Wierzbicki. Posłowie zebrali się licznie.

Na porządku dziennym stała dyskusja nad preliminarzem budżetowym. Postanowiono przeprowadzić nasamprzód dyskusję ogólną, zasadniczą. podczas tej dyskusji posłowie opozycyjni wyrazali wątpliwości, czy cyfry dochodów i rozchodów, podane w preliminarzu są prawdziwe. Rzecz jasna, że pan minister skarbu dr. Steczkowski będzie mógł z łatwością zbić owe zarzuty. Na posiedzeniu komisji w dniu 25-go sierpnia przecież był nieobecnym. Postanowiono go tedy poprosić, by zechciał przybyć na posiedzenie następne. Naznaczono je na dzień 26-go sierpnia.

* *

Prasa zagraniczna, nawet niemiecka, jak np. wiedeńska „Neue Freie Presse" wyraża się o preliminarzu budżetowym p. dr. Steczkowskiego z uznaniem.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Marka polska.

Powodem ogólnej troski jest ponowny nastrój zniżkowy dla marki polskiej na giełdach zagranicznych, jakoteż zmniejszona siła nabywcza tejże marki na rynkach wewnętrznych, czyli wzrost drożyzny.

Z ekonomicznego punktu widzenia, obydwa te objawy są zrozumiałe i, jako takie, były poniekąd oczekiwane.

Wskazywaliśmy już na tem miejscu, że zniżka kursu naszej marki za granicą wypływa nietylko ze zwiększenia jej podaży, lecz również ze zmniejszenia się naszego wywozu. Ujmując te rzeczy zupełnie ściśle, powiedziećby należało, że pierwsze jest wynikiem drugiego.

Jak wiadomo, od pewnego czasu zmniejszył się wywóz na granicę dwóch naszych

głównych artykułów eksportowych: drzewa i ropy naftowej. Pomijając, na razie, przyczyny zmniejszenia się tego wywozu, przyznać jednak należy, że nasz bilans handlowy pogorszył się na naszą niekorzyść. Pogorszenie to ma jeszcze inną przyczynę: odroczenie decyzji w sprawie Górnego Śląska. Jednym z głównych naszych artykułów przywozowych jest, jak wiadomo, węgiel, t. zw. tłusty, potrzebny dla hutnictwa i w ogóle dla przemysłu. Oczekiwano, że w najbliższej przyszłości przyznane nam będą obszary, zawierające ten właśnie gatunek węgla. Oczekiwania te zawiodły, przynajmniej na razie; w dalszym ciągu sprowadzać musimy węgiel górnośląski, co wywołuje dalszy, znaczny popyt na markę niemiecką.

Niezależnie od przyczyn powyższych, zmniejszył się napływ przekazów dolarowych z Ameryki. W dolarach amerykańskich, nadsyłanych przez naszych rodaków ze Stanów Zjednoczonych, mieliśmy pełnowartościową walutę, która ułatwiała nam, w znacznym stopniu, nabywanie innych walut. Od pewnego czasu i to źródło poczyna zawodzić, wywierając wpływ niekorzystny na kurs naszej marki.

Inne powody wywołały zmniejszenie się nabywczej wartości marki wewnątrz kraju. Zjawisko to zbiegło się z wprowadzeniem w życie ustawy o wolnym handlu, który w oczach wielu uważany jest za główną przyczynę drożyzny.

Pogląd ten jest, istotnie w pewnym stopniu słuszny. Przypomnijmy tu, że przed wprowadzeniem pomienionej ustawy, miasta dostawały chleb, mąkę oraz niektóre inne produkty po cenach, znacznie niższych od cen rynkowych. System kontyngentów, sekwestru i „kartek" żywnościowych stanowił całość, obliczoną na to, aby przynieść ulgę w sprawie aprowizacji miast. Za tę ulgę państwo, lub ściślej mówiąc, skarb państwa, wydawał ogromne sumy — w charakterze dopłaty.

Obecnie te dopłaty ustały. Zaopatrywanie się w produkty pierwszej potrzeby pozostawione jest wyłącznie wolnej umowie ustnej o wymianie między producentem a konsumentem. Zrozumiałą jest rzeczą, że ceny wobec tego musiały pójść w górę.

W końcu jeszcze jedna przyczyna: coraz to nowe emisje marki polskiej. Jak widać z wykazów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, emisja ta zbliża się, lub może nawet już przekroczyła 130 miljardów. Położenie finansów państwa polskiego wciąż jeszcze, niestety, jest takie, że pewną część niedoborów budżetu państwowego pokrywać trzeba nowemi emisjami papierowych marek. Pewne jest, że im więcej jest tych marek w obiegu, tem mniejsza jest ich wartość.

Staraliśmy się w zarysie przedstawić główne przyczyny wzmagania się drożyzny wewnątrz kraju i zniżkowego nastroju dla marki polskiej za granicą. Chcąc opanować sytuację, trzeba ją przedewszystkiem poznać. Należyte uświadomienie w tym kierunku uchronić może od stawiania złowróżbnych horoskopów, jakoteż powstrzymać powinno od zbyt ostrej, niekiedy wprost niesprawiedliwej krytyki, oraz zachęcić do cierpliwości i wytrwania.

Z giełdy.

Wyżej omówione sprawy są poniekąd ilustracją giełdy. Uwydatnia się na niej w dalszym ciągu słaba tendencja dla akcji i mocne usposobienie dla walut obcych. W ostatnich dniach usposobienie to nieco osłabło.

Coraz większa uwaga naszych kół handlowych zwraca się w kierunku giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie, która przed kilku dniami rozpoczęła swoje zebrania tranzakcyjne. Wpływ tej giełdy na uporządkowanie naszego handlu zbożem będzie niewątpliwie korzystny. Notowania, na razie, nie obejmują wszystkich gatunków zbóż, przypuszczać jednak należy, iż w czasie najbliższym ceduła giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie znacznie się wydłuży.

Z TYGODNIA.

—:o:—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Przekazanie Sprawy Górnego Śląska Radzie Ligi Narodów spowodowało odroczenie ostatecznego rozstrzygnięcia conajmniej do października r. b. Przedstawiciel Hiszpanji w Radzie Ligi p. Quinenos de Leon początkowo podjął się zreferować sprawę Górnego Śląska na posiedzeniu Rady, wkrótce jednak uchylił się od tego, referat zaś objąć ma albo przedstawiciel Japonji wicehrabia Isziż, albo też przedstawiciel Belgji p. Hymans.

Bankructwo systemu socjalistycznego w Rosji jest coraz widoczniejsze. Rząd bolszewicki wydał dekrety przywracające własność prywatna nieruchomości miejskich, zezwalające na wolny handel i znoszące dotychczasowe wydawanie przez państwo artykułów pierwszej potrzeby. W komitecie obywatelskim pomocy dla głodnych bolszewicy, współpracują nietylko z przedstawicielami bardziej od nich umiarkowanych grup socjalistycznych, ale nawet z dawnymi członkami stronnictw burżuazyjnych.

Zatarg angielsko-irlandzki przybiera coraz ostrzejsze formy. Anglja proponuje Irlandji ustrój autonomiczny na wzór Dominjów brytyjskich, Irlandczycy zaś domagają się zupełnej niepodległości.

Odrębny pokój Ameryki z Niemcami ma być podpisany w dniach najbliższych. Odnośne rokowania zostały już ukończone. (Jak wiadomo Stany Zjednoczone nie chciały ratyfikować Traktatu Wersalskiego z powodu zawartej w nim umowy o Lidze Narodów).

B. szef rządu litewskiego Smetona ogłosił w pismach kowieńskich artykuł „stwierdzający, iż rząd litewski brał od Niemców zapomogi pieniężne. Między innemi on sam stojąc na czele rządu otrzymał w Berlinie 100 miljonów marek niemieckich, na które dał rządowi niemieckiemu pokwitowanie. Artykuł Smetony sprawił w sferach politycznych litewskich wielkie wrażenie.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

W Wielkopolsce wybuchnął strajk kolejowy, spowodowany nagłym wzrostem drożyzny. Po dłuższych rokowaniach, w których wzięli udział ministrowie: Darowski i Trzciński, wicem. Wachowiak i pos. Korfanty, kolejarze, uzyskawszy obietnicę poprawy bytu powrócili do pracy.

W Warszawie od kilku dni trwa strajk pracowników miejskich.

Wielki pożar zniszczył w Białymstoku dwie fabryki i wiele okolicznych budynków, powodując ofiary w ludziach i miljonowe straty.

W Krakowie zmarła w szpitalu Załogowym żona Naczelnika Państwa p. Marja Piłsudska.

Z TEKI KRYMINALISTY

Bankructwo policji.

W pierwszych dniach wybuchu wojny światowej, gdy umysły ogółu ludności Starej Anglji pochłaniały wiadomości o działaniach na froncie, fakt nagłego zgonu pana Irvinga Light'a, przeszedł bez wrażenia.

Light, trzydziestotrzyletni, już zbogacony przedsiębiorca budowlany, przed dwoma tygodniami powrócił ze Szkocji. Ukończył tam szereg robót ważnych i korzystnych. Udało mu się zgromadzić pokaźny fundusz. Powrócił pełen dobrych myśli, należał bowiem do liczby bardzo słabych polityków, którym się zdawało, iż wojna, do której wmieszała się jego ojczyzna, będzie ukończona szybkiem i łatwem zwycięstwem Wielkiej Brytanji.

Light był mężczyzną świetnie, atletycznie rozwiniętym, miał jednakże brak, który zwalniał go raz na zawsze od służby wojskowej. Nie miał prawej ręki aż po ramię. Utracił ją w latach dziecięcych, w trybach młocarni parowej. To mu bynajmniej nie przeszkadzało ukończyć szkoły budowlanej, prowadzić poważnych przedsiębiorstw i zawrzeć ślubu małżeńskiego z piękną, jasnowłosą córką zamożnego cukiernika londyńskiego, panną Jenny Smalls.

Po przyjeździe do Londynu, gdzie w dzielnicy sąsiadującej z Greenwich, posiadał przepiękne ustronie, Light wyładował z walizki swój okazały pęk dolarów. Na naradzie z żoną postanowił przynajmniej tymczasowo nie lokować pieniędzy w bankach. Urodzony „burżuj", pragnął przeczekać aż się sprawa wojny ostatecznie wyjaśni. Pani Light w zupełności podzieliła zdanie ostrożnego małżonka. Współudział swój posunęła aż do obmyślenia w ogrodzie stosownego ukrycia dla świeżo zdobytych kapitałów.

W kilkanaście dni potem, dnia 21 sierpnia 1914 r. młody przedsiębiorca, jeszcze przed powstaniem z łóżka, było to o godz. 7 i trzykwadranse z rana — nagle wyzionął ducha.

Dwaj lekarze wezwani z sąsiedztwa, mogli już tylko stwierdzić zgon. Light nigdy przedtem nie chorował. Odznaczał się wogóle żelaznem zdrowiem, lekarze jednak zgodzili się na jedno iż nagłą śmierć spowodował anewryzm serca. Na żądanie wdowy, tak nieoczekiwana katastrofa wymagała sporządzenia urzędowego protokułu sądowo-policyjnego. Na miejsce przybył koroner i w przytomności komisarza policji dokonał oględzin zwłok. W celu ostatecznego usunięcia wątpliwości, zwłoki odesłano do Charing Cross, gdzie poddano je autopsji. Badania potwierdziło orzeczenie lekarzy.

Pogrzeb Lighta odbył się d. 25 sierpnia. Nazajutrz wdowa bezdzietna, osoba lubiąca systematyczność, zaprosiła komisarza do spraw podziału pośmiertnego majątków. Nieboszczyk posiadał siostry i braci, o których opinję była wielce dbałą. Zgromadziła więc uczestników spadku. Gdy już wszyscy znaleźli się na miejscu, pani Jenny poprosiła o chwilę cierpliwości, podążyła do ogrodu i... powróciła z pustemi rękoma, blada i pomieszana.

Skrytkę urządzoną w gąszczu, znalazła pustą. Rabuś zabrał pieniądze zamknięte w szczelnej szkatułce stalowej, powleczonej grubą warstwą masy nieprzepuszczającej wilgoci.

Pomińmy sensację, wywołaną przez nieoczekiwaną niespodziankę. Spadkobiercy rozeszli się w najrozmaitszym nastroju.

Sędzia dzielnicowy uczynił co do niego należało. Zawiadomił wydział śledczy. Z niemałem zdumieniem wszystkich zainteresowanych, zamiast oczekiwanych wywiadowców, przybył na miejsce kradzieży sierżant detektywów okręgu. Oznajmił tonem suchym i urzędowym:

— Policja jest zmuszoną zakomunikować smutną wiadomość. Dziś, kto żyje, wstępuje na ochotnika do armji. Sprawdziliśmy, że mnóstwo rabusiów i rzezimieszków fachowych, porzuciło łomy stalowe, wytrychy i inne narzędzia. Gęsta ich masa przedzierzgnęła się w żołnierzy. Bardzo być może, iż który z nich skradł kasetkę. Cóż wobec tego może uczynić i jak się zachować policja? Rozkazy wydane przez główne dowództwo armji, zabroniły policji wszelkich operacji na terenie działań wojennych. My nie jesteśmy władzą, która miałaby prawo myszkować wśród obrońców ojczyzny. Policja niema atrybucji żandarmerji polowej. Jej obowiązkiem jest śledzić złoczyńców wśród ludności cywilnej.

— Cóż pan chcesz przez to powiedzieć?— zapytała pani Light.

— To, że policja na razie, t. j. dopóki trwa wojna, umywa ręce od sprawy, która panią interesuje. Na to niema rady.

Ta niesłychana w dziejach policji odpowiedź agenta, powtórzona na giełdzie, w sejmie i wielkich kawiarniach, wywołała wielką burzę. Znaleźli się reporterzy, którzy rzecz tę ubraną w odpowiednie wykrzykniki ponieśli do dzienników. Lecz prasa londyńska, jak wogóle angielska, niema zwyczaju rozpowszechniać napaści na policję królewską. Zażalenia i pretensje zwraca do głównej kwatery policyjnej dla wiadomości i usprawiedliwienia wprost wobec osób reklamujących.

Znaleźli się bardziej krwiści członkowie parlamentu. Ci w pierwszej chwili zapowiedzieli dochodzenia, następnie ostygli w zapale i — przycichli.

— — — — — — — — — — — —

Opis sprawy autentycznej nie jest romansem, który wymagałby sensacyjnych rozwiązań i efektownych zakończeń, mających na celu uwięzienie i później rozładowanie ciekawości czytelnika.

Odpowiedź sierżanta, rzeczywiście dziwaczna i niemożliwa w pojęciu o policji, była tylko manewrem, z gruba ociosanym przez szefa wydziału śledczego dzielnicy, pana Jonathana Alberta Manningsa. Uczynił on to poprostu dla wytworzenia plotki o niedołęstwie policji i o jej impotencji w czasie wojny. Chytry lis, bohater licznych głośnych spraw, zawsze zakończonych jego zwycięstwem, kombinował i czuwał.

Mannings miał system odrębny i zupełnie własny. Był zbyt znany w mieście i w Anglji ażeby ukazywać się na miejscach zbrodni. Podobny do pająka, roznował sieć swoich doskonałych wywiadowców. Kierował nimi, sam ukryty w swoim gabinecie zawsze zamkniętym dla osób prywatnych. Ludzie byli przekonani, że Mannings oddawna umarł. On zaś posuwał detektywami niby kamieniami szachowymi i wygrywał partje prawie bez wyjątku.

Wiadomość o „umyciu rąk" przez policję, wywołała radość mętów londyńskich. Zbrodnia i przestępstwo, dzięki wybuchowi wojny, naresznie zatryumfowały nad tą przeklętą policją. Rzezimieszkowie gromadzili się w szynkowniach, winszowali sobie wzajemnie nadejścia raju. Od tej pory będzie można rabować bezkarnie, zawsze na rachunek żołnierzy-ochotników. Byliby radowali się jeszcze dłużej, gdyby nie wieść zamieszczona we wszystkich dziennikach stolicy

Przedsiębiorca Light został otruty cyjankiem potasu. Zbrodnię popełniła służąca niedawno przyjęta przez panią Jenny, podmówiona przez majstra mularskiego, który w ten sposób pomścił na nim swoje porachunki pieniężne.

Kradzież szkatułki nie miała żadnego związku ze zbrodnią otrucia. Pania L. podpatrzył ogrodniczek. Szkatułkę wydobył i przeniósł w inne ukrycie, gdzie została znalezioną w całości i oddana właścicielom.

Policja, wyraźniej Mannings, oddali sądowi czworo przestępców. Sługę, która dokonała otrucia, murarza, który jej zarazem dostarczył trucizny, ogrodniczka Mellior'a i jego ojca, który wiedząc o rabunku, dopomógł mu jeszcze ukryć łup.

Tak się zakończyło bankructwo policji londyńskiej. Tłumacz. *F. R.*

Dookoła Spraw Policyjnych

Czwarty kurs posterunkowych Okr. szkoły P. P. w Toruniu.

Z dniem 12 września r. b. rozpoczyna się w szkole Okręgowej Policji Państwowej w Toruniu IV kurs dla posterunkowych.

Na kurs ten komenderują:

Komenda miastowa Pol. Państw. Toruń 10, Grudziądz 6.

Komenda powiatowa Pol. Państ. Toruń 10, Grudziądz 8, Starogard 10, Kościerzyna 8, Kartuzy 7, Wejherowo 7, Puck 6, Chojnice 10, Tuchola 10, Brodnica 10, Nowemiasto 4, Gniew 5, Świecie 5.

Komisarjat Graniczny Pol. Państw. Tczew 4.

Komenderowani, uzbrojeni w karabiny i broń boczną, winni się zgłosić w Komendzie szkoły dnia 10 września b. r. o godz. 9-ej przed południem.

Wysłani mają być zaopatrzeni w dokumenty podróży i dowody osobiste.

Pobory na czas trwania kursu wypłacać będzie Komenda szkoły z wyjątkiem na miesiąc wrzesień.

Pobory za miesiąc wrzesień wypłacą Komendy miastowe, wzgl. powiatowe na zasadzie rozkazu Głównej Komendy Pol. Państw. № 122, a mianowicie:

Samotnym — pobory z dodatkiem drożyżnianym kl. III, żonatym — pobory dotychczasowe, djety dla żonatych wypłaci Komenda szkoły.

Do dnia 2 września nadeślą Komendy do Działu III-go O. K. P. P. w Toruniu listę kandydatów na IV kurs, według wzoru, podanego w rozkazie Komendy P. P. XII Okręgu z dnia 12. XI. 20 r. Nr. 13, punkt 8.

Likwidacja okr. szkoły dla posterunkowych w Ciechanowie.

Podaje się do wiadomości, że Okręgowa Szkoła dla posterunkowych w Ciechanowie zostaje zlikwidowana.

Komendantowi szkoły polecono przekazać inwentarz szkoły Komendantowi powiatowemu, który następnie cały inwentarz winien wpisać do księgi inwentarzowej Komendy Powiatowej. Akta kancelaryjne i księgę szkolną polecono przesłać do Działu I K. O., a odpis protokułu zdawczo odbiorczego nadesłać do działu I w terminie 7 dni.

Działalność Policji

Ujęcie niebezpiecznych bandytów.

Rozwielmożniony w ostatnich czasach bandytyzm w powiecie bobreckim zniewolił policję państwową do urządzenia obławy, która dała dobre rezultaty. Specjalnem zadaniem obławy miało być przychwycenie niebezpiecznego bandyty Tadeusza Czecha, który 12 stycznia r. b. zbiegł z więzienia. W międzyczasie popełnił on morderstwo, oraz szereg rabunków we wsi Romanowie, będąc postrachem tamtejszej ludności.

Zarządzona przed dwoma dniami obława przy pomocy wojska, przetrząsnęła całą okolicę bóbrecką, a w jednej z piwnic w Romanowie znalazła poszukiwanego Czecha. Bandyta, widząc się osaczonym i nie mając już możności ucieczki, w obawie przed grożącą mu karą, zastrzelił się z rewolweru.

Drugiego bandytę, towarzysza Czecha, zdołano pochwycić i odstawiono go do sądu, zaś trzeci kompan zdołał uciec.

Czech, wymierzając sam sobie sprawiedliwość, uwolnił wreszcie mieszkańców powiatu bóbreckiego od ciążącej na nich zmory.

WIELKOPOLSKA.

W Bydgoszczy, w okresie od 19 do 21 lipca policja aresztowała: za morderstwo 2 osoby, za złodziejstwo 4 osoby, za pijaństwo 3 osoby, za wykroczenie przeciwko moralności 1 osobę, za oszustwo 1 osobę.

W Poznaniu, w tymże czasie policja aresztowała: za pijaństwo 6 osób, za występki przeciwko obyczajności 9 osób, za włóczęgostwo 18 osób, za ukrywanie więźniów 2 osoby, za bolszewizm 3 osoby, za złodziejstwo 14 osób, za oszustwo 1 osobę, za paserstwo 1 osobę, za dezercję 1 osobę, za napad 1 osobę, na żądanie władz 3 osoby.

* * *

W Warszawie, w czasie od 14 do 18 sierpni policja aresztowała poszukiwanych przez władze 4 osoby, za żebraninę 1 osobę, za złodziejstwo 32 osoby, za dezercję 1 osobę, za wyłudzanie 2 osoby, za paserstwo 1 osobę, za oszustwo 1 osobę, za napad 3 osoby oraz wykryła 12 kradzieży.

* * *

W całem Państwie, od 17 do 23 sierpnia policja aresztowała za różne przestępstwa 241 osoby, wykryła 98 kradzieży i 1 bydłokradztwo.

NA PLACOWCE.

Rozmowa z posterunkowym.

Jak zapewne czytelnicy przypominają sobie z poprzedniego feljetonu, przedewszystkiem zacząłem wypytywać „mego“ posterunkowego o wzajemny stosunek publiczności i organów policji.

Nie namyślał się długo, a z odpowiedzi widać było, że sprawę tę w sobie sam przemyślał, że ją przetrawił.

— Przedewszystkiem — zaczął — zdaje mi się, że jednym z powodów niepożądanej wzajemnej w pewnym stopniu nieufności, czy niechęci, jest to, że publiczność, a przynajmniej olbrzymia jej większość wciąż jeszcze traktuje policję obecną, jak przywykła traktować dawną rosyjską. Jest to może często bezwiednie, odruchowo, ale niestety tak jest.

— Chyba się pan myli—zaoponowałem—światlejsze, rozumniejsze warstwy społeczeństwa niewątpliwie otrząsnęły się już z tego uprzedzenia.

— Proszę pana, pan sam się jeszcze nie otrząsnął!

— Jak pan może tak mówić!

— Kiedy szanowny pan do mnie się zbliżył i mię zagadnął, odrazu potraktował mnie pan nieco po dawnemu, poczęstował mię pan papierosem. Chce się od policjanta pewnej przysługi, trzeba mu koniecznie coś dać.

— Ależ panie kochany, przecież to zwykła towarzyska grzeczność! Przecież nawet ludzie nieznajomi w pogawędce częstują się wzajemnie papierosami!

— Prawda, ale pewny jestem, że tym razem podkładem tej grzeczności było stare przyzwyczajenie i pewny jestem, że szanowny pau w duchu przyznaje mi rację.

— Wie pan, powiem szczerze, że może ma pan pewną słuszność. Przepraszam pana!

— Panie szanowny, nie jestem i nie byłem obrażony. Chciałem tylko dać przykład bliski i wymowny. Tymczasem była to bagatela. Ale te wspomnienia, zapewniam pana, wciąż jeszcze, jak zmora ciężka pokutują śród nas. Ale teraz weźmy się do drugiej strony, do policji. Otóż nieufność względem policji jest niewątpliwie uzasadniona. Znaczna liczba funkcjonarjuszy nie jest dostatecznie do swego zawodu przygotowana, nie rozumie swych obowiązków, nie umie się obchodzić z publicznością. Niestety, to prawda. Ale to się wszystko. Gorzej, że nie uzasadnione jest przekonanie publiczności, że na ogół policja jest za mało... bezinteresowna. Że są tacy, co chętnie biorą, gdy im ktoś daje, i sami do takich tranzakcji doprowadzają, co dopomagają sobie nielegalnemi zarobkami, jak naprz. sprzedaż lub pośrednictwo w sprzedaży spirytusu i t. d. Publiczność to widzi, rozumie, więc nic dziwnego że lekceważy sobie ogół policji.

— Więc pan przyznaje, że się tak dzieje?

— Jeszcze się dzieje... Pan też chyba wie sam. Prawda, że przyczynia się tu zbyt skromne uposażenie policji. Pokusy są liczne, a ludzie słabi. Ale tak być niepowinno. Policjant nawet podejrzywany być niepowinien. Kto chce, może sobie radzić inaczej. Postarać się o jakąś pracę dodatkową, o robotę w domu. Wielu z nas jest zawodowcami. Jak ja naprzykład, daruje pan, że zawodu owego nie wyjawię, bo dość jest rzadki, miałbym się zdradzić, boć pan naszą rozmowę opisze. Naturalnie, że najlepiej byłoby, gdyby uposażenie policjanta wystarczało mu całkowicie na utrzymanie.

— Powiedział pan, że „jeszcze się tak dzieje“. To znaczy chyba, że zmienia się na lepsze.

— Naturalnie. Obecnie przesiewają nas dokumentnie. Masę plew już odpadło. Niepożądanych żywiołów i niewłaściwych osobników już jest coraz mniej i, da Bóg, wkrótce już ich wcale nie będzie. I to znów publiczność widzi. To też z radością obserwują, że ten wzajemny stosunek, o który panu idzie, już się zmienił nie do poznania. Mówię z radością, bo bądź co bądź, umiłowałem tą służbę publiczną i chcę w niej wytrwać. Miałem chwilę zwątpienia, teraz już znikło. Rychło nadejdzie chwila, kiedy policjant polski będzie się cieszył zupełnem zaufaniem społeczeństwa, będzie szanowany i ceniony, kiedy nie będzie dla niego wzorem niedoścignionym — policman angielski.

— Daj Boże, aby ta chwilla przyszła jak najrychlej. Przyspieszajmy ją, o ile siły. A panu dziękując za rozmowę, życzę rychłego i zasłużonego awansu.

— Dziękuję — odpowiedział z uśmiechem. Ale uśmiech był nieco blady.

M. Roman.

KORESPONDENCJE.

—:o:—

Pożar Pińska.

Dnia 7 sierpnia 1921 r, o godz. 10 rano wybuchł pożar przy ul. Dominikańskiej L. 66 w domu Szermana Arona Icka z przyczyn dotychczas przez śledztwo nie wyjaśnionych. Straż pożarna zjawiła się w przeciągu kilku minut, na miejscu mając 3 sikawki ręczne i 10 beczkowozów. Z powodu silnego wiatru, panującej oddawna suszy, oraz blisko siebie rozbudowanych budynków drewnianych pożar z ogromną szybkością przerzucał się z miejsca na miejsce. Od samego początku dał się odczuć zupełny brak wody, gdyż w całem mieście jest zaledwie kilkanaście studzien, a wodę dowożono w beczkach z rzeki Piny około 1 klm. W tych warunkach akcja gaszenia pożaru była niemożliwą. Przybyły na miejsce pożaru oddział saperów chciał rozerwaniem kilku domów przeszkodzić pożarowi, lecz bezskutecznie, gdyż wiatr przerzucał ogień o kilkanaście domów naprzód. W ten sposób ogień przeszedł przez rynek i ulicę Kościuszki i zatrzymał się dopiero na dwu budynkach, t. j. Starostwa i policji nie mogąc rozszerzać się dalej z powodu większej ilości drzew oraz wzmożonej akcji ratunkowej, a dalej z powodu bliskości rzeki Piny, skąd można było szybciej dostać wodę. Wreszcie zlokalizowano ogień po części i tem, iż saperzy wysadzili w powietrze różne stare budynki i niezamieszkałe domy. Około godz. 10 wiecz. pożar zlokalizowano.

Statystyczne dane pożaru przedstawiają się następująco: 1) Spalonych domów frontowych 185, oficyn mieszkalnych 47, różnych budynków zamieszkałych 207. 2) Poszkodowanych jest około 10,000 osób, z których 25% należy do klasy ubogich. 3) Rannych jest 2 żołnierzy z 42 p. p. 4) Spalona została w klasztorze kobieta, Stefanja Kozubska, lat 65, wyzn. rzym.-katol. 5) Straty, według danych przez magistrat około 50 mil. 6) Wogóle prawie obok całej dzielnicy handlowej z większych budynków spłonęło: kościół katolicki, Starostwo, Policja, poczta, bank dla handlu i przemysłu, synagoga i kilka kuchen ludowych. Straty Komendy Policji są stosunkowo małe, gdyż spłonęły tylko niektóre bezwartościowe dowody rzeczowe oraz połamały się sprzęty biurowe.

KRONIKA

PIERWSZY SPIS LUDNOŚCI W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

W poniedziałek, dnia 22 b. m. w Głównym Urzędzie Statystycznym, dyrektor prof. Buzek, oraz naczelnik Wydziału p. Piekałkiewicz, informowali przedstawicieli prasy o przygotowaniach, jakie już zostały poczynione do pierwszego spisu ludności, wyznaczonego na dzień 30 września na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Naczelna władza spisowa oddana została w b. zaborze rosyjskim i austrjackim w ręce starostw; w b. zaborze pruskim i na Śląsku Cieszyńskim—w ręce gmin. Przy każdem starostwie tworzy się odpowiednie komisje spisowe. Największą trudność stanowi obecnie wynalezienie dostatecznej ilości komisarzy, którzyby sumiennie i dokładnie wykonali powierzony im spis ludności, bydła, gruntów i t. p. na wyznaczonym dla każdego terenie. Licząc po jednym komisarzu spisowym na pięćset osób, na całą Polskę potrzeba 60 tysięcy komisarzy. Wobec tego władze spisowe apelują do społeczeństwa o zapisywanie się na komisarzy spisowych. Dotychczas zgłosili już swoją pomoc między innymi: nauczyciele szkół powszechnych (na ostatnim zjeździe) i Centrala Bratnich Pomocy studentów wyższych szkół w Warszawie.

Ten pierwszy spis ludności w Rzeczypospolitej Polskiej ma niesłychanie doniosłe znaczenie, zarówno administracyjne, jak i polityczne. Powinno to rozumieć całe społeczeństwo i dołożyć wszelkich starań, aby spis się udał. Chodzi o to przedewszystkiem, aby całe społeczeństwo zrozumiało, iż spis ów nie ma nic wspólnego z podatkami, rekwizycją i t. p. Zebrane przez Urząd Statystyczny cyfry służą wyłącznie dla celów statystycznych i żadnego pobocznego użytku nie robi się z otrzymanych tą drogą wiadomości.

Jak zaznaczył prof. Buzek, wszystkie prace przygotowawcze zostały już właściwie ukończone; a więc: rozesłano kwestjonarjusze; prawie wszędzie ukończono już numerację domów; po starostwach odbywają się informacyjne zjazdy komisarzy. Przygotowano dwa rodzaje formularzy: w języku polskim dla ludności polskiej, oraz w dwóch językach (polskim i niemieckim, polskim i ruskim, polskim i ukraińskim i t. d.) dla ludności niepolskiej. W b. zaborze pruskim i na Śląsku Cieszyńskim, gdzie niema analfabetów, ludność będzie sama wypełniała formularze. W celu zebrania jaknajdokładniejszych danych statystycznych co do narodowości, zamieszkujących Polskę, wymagane będą odpowiedzi na trzy pytania: język ojczysty, narodowość, wyznanie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, w pierwszej połowie listopada zostaną już ogłoszone ogólne rezultaty dokonanego spisu; następnie zostaną opracowane dane statystyczne dla każdej gminy, a później — dla poszczególnych starostw. Główny Urząd Statystyczny spodziewa się, iż przy użyciu 600 ludzi uda mu się w przeciągu $1^1/_2$ roku skończyć całą pracę, związaną z dokonanym spisem i opublikować wszystkie dane statystyczne.

Prof. Buzek zaznaczył między innemi, iż Ukraińcy w Galicji Wschodniej rozpoczęli już agitację w celu zbojkotowania spisu.

Wspomniawszy o dotychczasowych pracach Gł. Urzędu Statystycznego, prof. Buzek poruszył też sprawę bojkotowania wykazów ruchu ludności przez duchowieństwo katolickie w Kongresówce, które nie nadesłało danych statystycznych o ruchu ludności za rok ubiegły, twierdząc, że rząd nie miał prawa wydawać podobnego zarządzenia bez porozumienia się z biskupami.

PROCES „REWKOMU" LUBELSKIEGO.

W swoim czasie zakwalifikowano przeszło 20 członków „rewkomu" lubelskiego do sądu doraźnego, wskutek czego groziła im kara śmierci. Następnie jednak przekazano sprawę sądowi cywilnemu. Dalsze śledztwo ujawniło udział w „rewkomie" znacznie większej liczby osób. Obecnie jest oskarżonych 27 ludzi. Dziesięciu z nich — o niszczenie mostów kolejowych, telefonu, telegrafu, okopów i t. d.

ARESZTOWANIE OFICERÓW ARMJI BAŁACHOWICZA.

Policja polityczna w Wilnie aresztowała i odesłała do Warszawy do dyspozycji ministra spraw wewnętrznych następujących oficerów armji Bałachowicza: Józefa Gołubiewa, Mikołaja Nieciejewskiego, Wacława Lesobidzkiego, Włodzimierza Masłowskiego, Henryka Onufriewa, Włodzimierza Aksakowa, Pawła Masłowskiego, Pawła Stradina, Wsiewołoda Nieciejowskiego, Zygmunta Makowiejewa, Mikosza Leonarda.

UJĘCIE NIEBEZPIECZNEGO BANDYTY.

Podczas okupacji rosyjskiej przed wojną grasowała w Łodzi szajka bandycka na czele której stał znany bandyta Władysław Wilwer.

Banda ta dokonała wówczas szeregu napadów w celu rabunku, a komisarz policji rosyjskiej, który bandę tę śledził, zapłacił za to niebezpieczną raną, zadaną mu nożem.

Niedawno znów oto sławetny Wilwer zaczął operować w Łodzi i okolicy narażając mieszkańców na poważne straty materjalne i odgrażając się bronią.

Funkcjonarjusze urzędu śledczego rozpoczęli poszukiwania i udało się im niedawno zaaresztować niebezpiecznego bandytę, który został osadzony w areszcie urzędu śledczego.

Razu jednego gdy Wilwera prowadzono z aresztu do biura na badanie, zauważył na stole przepustkę dla zwolnionego aresztanta. Bardzo zręcznie ściągnął ją ze stołu i w tym samym dniu, gdy eskortowano więźniów z aresztu urzędu śledczego do więzienia na Milsza, skorzystał z okazji. Przy wyjściu z urzędu śledczego, wylegitymował się ową przepustką i bez przeszkód udało mu się ulotnić.

Urząd śledczy znowu wszczął poszukiwania. Tymczasem podkomisarz III komisarjatu otrzymał poufną wiadomość, że Wilwer zamieszkuje u swej kochanki na Łagiewnickiej 74, dokąd też podkomisarz z funkcjonarjuszami urzędu śledczego udali się. Bandytę schwytano, i został pod eskortą odprowadzony do więzienia na ul. Milsza.

Wilwer jest poszukiwany przez sąd okręgowy w sprawie pięciu przestępstw.

ZAMORDOWANIE I SPALENIE TRZECH OSÓB.

We wsi Toruniu Dworskim, w gm. Nasielsku (pow. Pułtuski) wybuchnął pożar w mieszkaniu małżonków Pilkowskich, wskutek czego spłonął dom, stajnia, 2 krowy i kilka świń. W zgliszczach spalonego domu znaleziono trzy zwęglone trupy, małżonków Józefa i Pranciszki Pilkowskich oraz służącej ich 14-letniej Anny (nazwisko niewiadome). Dochodzenie ustaliło, że wspomniane osoby zostały uprzednio zamordowane, a następnie, celem zatarcia śladów zbrodni, dom podpalono. Pilkowski ma ranę w prawym boku, żona jego ręce ma związane szmatą. Sprawców ohydnej zbrodni poszukuje policja.

OGRABIONY W POCIĄGU.

25-letni Józef Jarnowski, rzeźnik, zamieszkały w Westfalji, w Niemczech, jechał do Warszawy celem otrzymania posady w rzeźni. Na stacji Łódź, po wyjściu kilku podróżnych, Jarnowski pozostał sam w przedziale wagonu. Na trzeciej albo czwartej stacji od Warszawy do wagonu wsiadło trzech mężczyzn. Wkrótce jeden z nich poczęstował Jarnowskiego papierosem. Po kilkakrotnem zaciągnięciu się Jarnowski stracił przytomność i odzyskał ją dopiero w szpitalu św. Ducha. Okazuje się, że owi trzej podróżni byli to złodzieje kolejowi, którzy po odurzeniu Jarnowskiego papierosem, zrabowali mu 2.500 mk. niemieckich, 500 mk. polskich, zegarek złoty i nowe kamasze żółte, pozostawiając wzamian stare. Stan Jarnowskiego ciężki. Policja jest na śladach przestępców.

OBŁAWA NOCNA.

Pod kierunkiem nacz. urz. śl. w Warszawie p. Sonnenberga, odbyła się w nocy obława nocna na przestępców kryminalnych w obrębie 6 i 7 komisarjatów policji. Przeszukano wszystkie kryjówki nocne złodziejskie, przyczem znaleziono większą ilość biżuterji, pochodzącej z kradzieży. Wynikiem rewizji było zatrzymanie 8 podejrzanych osób, w tej liczbie trzech znanych włamywaczy sklepowych wraz z narzędziami złodziejkiemi i workami; są to: Marjan Sączyński, Nuchim Korman i Icek Albium. Obława ukończyła się z rana.

UCIECZKA WIĘŹNIÓW.

Z więzienia śledczego przy ul. Dzielnej № 24, za pomocą wyłamania części dachu na poddaszu od strony ul. Pawiej, uciekło 8 więźniów w ubraniach aresztanckich, a mianowicie: Falek Grom, lat 27, krawiec, (Wołowa 29), Szmul Wingier, lat 19, krawiec z Grójca, Antoni Obsiedlik, lat 32, mieszkaniec wsi Olesznc, gm. Huty (pow. częstochowski), Josek Rozen, lat 28, fryzjer z Łowicza, Gerszon Rozensztein, lat 26, ślusarz, (Nalewki 37), Mordka Mendel Gersz, lat 18, krawiec, (Gęsia 61), Wolf Paskc, lat 27, krawiec z Łodzi i Jankiel Izrael Gewert, lat 24, krawiec, (Gęsia 31a).

DOROŻKARZ WYZYSKIWACZ.

Stanisław Jasik (Spokojna 20 w Warszawie), dorożkarz № 1237, za kurs z baraków dla reemigrantów na Powązkach—na dworzec główny zarządał od reemigrantki, przybyłej z Ameryki — 8 dolarów. Gdy pasażerka oświadczyła, że dolarów nie posiada, wówczas woźnica zażądał 12.000 mk., wreszcie zgodził się na 11.000 mk. Pasażerka zapłaciła, lecz o nadużyciu zawiadomiła wydział ruchu kołowego policji. Dorożkarza aresztowano i skierowano do komisarjatu rządu, gdzie skazano go na 5 dni aresztu oraz zwrot pobranej po za taksą sumy, t. j. 10.800 mk. Kara ta winna być przestrogą dla innych dorożkarzy, którzy dopuszczają się nadużyć szczególnie z cudzoziemcami.

ŁAPÓWKA.

Posterunek policyjny na stacji Chodecz aresztował trzech znanych kieszonkowych złodziei, stale operujących na przestrzeni Włocławek, Kutno, Łowicz. Są to: Antoni Wesołowski, Ludwik Bańkowski i Jan Osiński. Złodzieje chcąc uniknąć odpowiedzialności, starali się wręczyć policjantowi 20.000 mk. łapówki. Będą odpowiadali za złodziejstwo i przekupstwo.

EMERYTURA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Ukazał się Nr. 5 organu Stowarzyszenia urzędników państwowych „Nasze Pismo", poświęcony wyłącznie uchwalonej przez Sejm ustawie emerytalnej dla funkcjonarjuszy państwowych.

Numer ten zawiera dosłowny tekst ustawy emerytalnej, poprawka proponowana przez Zarząd Stowarzyszenia urzędn. państw. co do zmiany tej ustawy, sprawozdanie ze wspólnych nad tą ustawą obrad komisji administracyjnej i skarbowej, oraz duskusję sejmową.

Z żałobnej karty.

—:o:—

st. post. Franciszek Broda, z P. K. P. P. w Zborowie, w dn. 24-VI-921 r. w szpitalu powszechnym we Lwowie.

pow. post. Stanisław Wiśniewski, z P. K. P. P. w Tarnopolu, w dniu 18-VII r. b., skutkiem rany otrzymanej w pierś kulą rewolwerową.

post. Kazimierz Rosołowski, z 13 Komis. P. P. st. m. Warszawy.

post. Piotr Michnowski, z K. P. P. na m. Łódź, w dn. 1-VIII r. b.

st. post. Marcin Łaźniak, z P. K. P. P. Kaliszu, w dn. 15-VII-921 r.

Cześć ich pamięci.

LITERATURA i SZTUKA

FRYDERYK M. SMITH. 6)

ZAÏRA

(Romans kryminalny marokański).

Przełożył S. W.

— Oddaj pan pierścień natychmiast — rozkazał szklanooki — czy sądzisz iż będziemy tu cierpliwie oczekiwać dopóki młoda panna z którą byliście razem, nie sprowadzi nam kogoś niepożądanego na kark? Skończmy więc raz z pierścieniem a potem zobaczymy co nam wypadnie zrobić z panem.

Borroughs spojrzał na rewolwer, w milczeniu zdjął pierścień i na stole posunął go w ich stronę. Człowiek ze szklanem okiem trzymając ciągle w prawej ręce skierowany w stronę malarza rewolwer, lewą ujął pierścień i uważnie obejrzał kamień. Chciał go już wsunąć do kieszeni, gdy jego towarzysz wyciągnął po pierścień rękę. Nie bez pewnego wahania doręczył mu go, a ten z kolei przyjrzał mu się bardzo dokładnie.

— Tak, nie ulega wątpliwości to ten sam— przemówił, mierząc Borroughs'a przeszywającem spojrzeniem.

Mon Dieu! czy sądzisz *że to on uczynił?*

— Oczywiście, *tylko on mógł to uczynić.* Przecież pierścień jest w jego posiadaniu, jakichże żądasz dowodów jeszcze. Cokolwiekby mówił, nie wierz mu.

— O, w takim razie musi za czyn swój ponieść karę; ale teraz przejdźmy do listów, bo i te musimy koniecznie odzyskać. Prawdopodobnie wyprze się wszystkiego i będzie utrzymywał, że o listach nic nie wie — mówił krępy francuz, gładząc swe długie wąsy.

Borroughs tymczasem spostrzedł, iż się pomylił, biorąc tych dwóch ludzi za opryszków czychających na jego kieszeń. Jakieś inne czynniki, których nie był w stanie odgadnąć, wchodziły tu w grę, nie tracił jednak nadziei, iż wszystko da się jeszcze pomyślnie ułożyć.

— Kochany Alfonsie—zaczął więc żartobliwie—tu zaszła jakaś omyłka, bierzecie mnie widocznie za kogo innego. Nie mam najlżejszego pojęcia, o czem właściwie mówicie i czego odemnie chcecie. Pochwyciliście nie tego człowieka, który wam był potrzebny.

— To się w krótce okaże. Panie, czy pan posiada listy nie będące pana własnością?

— Nic o takich listach nie wiem.

Jestem amerykaninem, dziś po południu przybyłem z Gibraltaru do Tangeru, i cała ta historja o pierścieniu i listach jest dla mnie zagadką.

— Ale pierścień znajdował się u pana. Czy możesz temu zaprzeczyć?

— Kupiłem go.

— Kupiłeś go? — zagadnął człowiek ze szklanem okiem—i gdzież to?

— Przed godziną, w jakimś jubilerskim sklepie.

— Wydaje się to wysoce prawdopodobnem, iż właśnie *ten* pierścień był wystawiony w sklepie na sprzedaż — drwił niski francuz.— Kim pan jesteś, jest dla nas rzeczą zupełnie obojętną, to wiem tylko, że dziś rano znaleźliśmy Bomparda zamordowanego w jego własnem łóżku. Listy i pierścień były mu powierzone i znikły. U pana był pierścień, dla czegożby i listy również nie miały znajdować w pańskim ręku i czy możesz udowodnić, iż to nie pan poderżnąłeś gardło Bompardowi?

— Mogę panów upewnić raz jeszcze, że jestem amerykaninem podróżującym dla przyjemności, że przed godziną zaszedłem z pewną młodą damą do sklepu jubilera i tam nabyłem ten pierścień. Jeżeli zechcecie towarzyszyć mi do tego sklepu, łatwo możecie przekonać się o prawdzie moich słów. Albo lepiej poszlijcie do hotelu, w którym zamieszkałem i tam dowiecie się również, że mówię prawdę.

Dwaj francuzi zaczęli się szeptem naradzać, poczem szpakowaty francuz zwrócił się do Borroughs'a:

— Wszystko, co pan mówi, może być prawdą, ale w naszym interesie leży, aby się naocznie przekonać, czy pan tych listów niema. Choćbyś się najusilniej zapierał, w mojem mniemaniu, jesteś przestępcą.

— Czyż ja wyglądam na włóczęgę, który ludziom gardła podrzyna? — zapytał z oburzeniem Borroughs.

— Nie zdołasz pan wmówić w nas—wtrącił do rozmowy krępy — że jesteś turystą podróżującym dla przyjemności. Przedewszystkiem mówisz pan płynnie po francusku, co jest rzeczą dość rzadką pomiędzy amerykanami — następnie ziomkowie pańscy lubią się mieszać wszędzie do rzeczy, które do nich nie należą. Północna Afryka roi się od amerykańskich awanturników. Nakoniec zna pan moje imię, co dowodziłoby znajomości Tangeru i jego stosunków.

— Ja znam pańskie imię? zawołał ze zdziwieniem Borroughs — nie słyszałem go nigdy w życiu!

— Przecież przed chwilą nazwał mnie pan Alfonsem!

— Ależ to był prosty przypadek — rzekł ruszając ramionami malarz — nasze dzienniki amerykańskie chrzczą żartobliwie tem imieniem każdego francuza.

— Dość już słów. Musimy przedewszystkiem odzyskać listy, a potem dopiero będziemy dyskutować, czyś pan zamordował Bompard'a czy nie. Od tego więc zacznę iż pana zrewiduję.

— Sprobuj pan tylko!—wykrzyknął artysta z tak groźnem spojrzeniem, że małego wzrostu francuz, który do niego podchodził, cofnął się mimowoli.

— Nie, — zauważył — dziękuję bardzo, nie mam ochoty służyć panu, jako tarcza przed rewolwerem mego przyjaciela. Proszę zdjąć surdut i podać mi go. Malarz po krótkiem wahaniu spełnił rozkaz; francuz przeszukał starannie wszystkie kieszenie surduta, a nie poprzestając na tem, wyjął nóż i rozpruł podszewkę.

— Nie udawaj pan głupiego! — zawołał wściekły z gniewu Borroughs.

— Milcz pan! — krzyknął groźnie szklanooki — niech Dupré szuka jak i gdzie uzna za stosowne. A teraz podaj pan kamizelkę. Rewizja surduta i kamizelki nie dała żadnych rezultatów. — Teraz spodnie! — rozkazał.

Borroughs zrobił ruch przeczący głową. Ale pogróżki i widok rewolweru, skierowanego w jego głowę zrobiły swoje, żądanie i tym razem zostało spełnione; malarz pozostał tylko w bieliźnie. W duszy mu wrzało. Cała groza położenia dopiero teraz zarysowała się jasno w jego umyśle. Zrozumiał, że choć u niego żadnych listów nie znajdą, nic to nie pomoże, że jego słowa, najbardziej logiczne argumenty, nie przekonają ich i nie uratują mu życia.

Trzeba poszukać innego wyjścia.

Dupré przetrząsał spodnie, a drugi francuz przyglądając się ciekawie jego czynności, położył przed sobą na stole rewolwer tak, że go każdej chwili znów z łatwością mógł uchwycić, stół jednak był szeroki i Borroughs, aby broni dosięgnąć, musiałby chyba podskoczyć. Nie namyślając się więc długo, nagle kopnął stół od spodu z taką siłą, że lampa, pudełko z tytuniem i rewolwer, z łoskotem runęły na ziemię, a ciężki stół osunął się na obu mężczyzn, którzy zaskoczeni tym nieprzewidzianym wypadkiem, skoziołkowali jeden przez drugiego. Wywrócony stół utworzył zaporę pomiędzy malarzem i jego prześladowcami, a rewolwer na szczęście upadł po jego stronie. Właśnie ledwie go zdołał pochwycić, gdy Dupré, który się szybko zerwał na nogi, z nożem w ręku podbiegał do niego. Borroughs podniósł rewolwer w górę i nacisnął cyngiel, lecz strzał nie padł. Ponowił próbę lecz również bezskutecznie, rewolwer i tym razem odmówił posłuszeństwa. Tymczasem Dupré był tuż, godząc w niego nożem, wówczas malarz rękojeścią rewolweru jak maczuga, wymierzył potężny cios w głowę przeciwnika; oszołomiony padł na ziemię. Amerykanin skoczył w stronę drugiego francuza, uchwycił go za gardło i przyparł plecami do ściany, lecz jednocześnie posłyszał szmer za sobą, odwrócił głowę i ujrzał Duprégo; zerwał on się już znów i z podniesionym nożem, wymierzonym w malarza, pospieszał na pomoc towarzyszowi. Artysta błyskawicznie uchylił głowę na stronę — To go ocaliło. Nóż skierowany w jego gardło przesunął się mimo i utkwił w gardle przeciwnika; szpakowaty francuz osunął się jak kłoda na podłogę. Borroughs nie troszcząc się już o niego zwrócił się do drugiego napastnika. Dupré był zbyt blisko, aby uderzeniem pięści można go było obezwładnić, objął go więc w pół i pochwyciwszy rękę, w której trzymał nóż, wygiął mu ją do pleców. Francuz drugą wolną ręką objął amerykanina za szyję i tak spleceni rozpoczęli wściekłą walkę, szamotali się, dusząc wzajemnie, popychali, taczali się z jednego końca pokoju w drugi, potrącając i wywracając krzesła i rozdeptując na miazgę szczątki rozbitej lampy. Przeciwnik Borroughs'a był małego wzrostu, lecz silny; malarz widząc, iż tak łatwo nie uzyska nad nim przewagi, usiłował wepchnąć go na stół i przewrócić, francuz odgadł jego zamiary i co chwila wymykał mu się. Straszliwy ten pojedynek trwał już dość długo, aż w końcu malarzowi udało się podstawić nogę francuzowi i oba padli na ziemię. Dupré upadł na spód z ciągle wykręconą ręką do pleców, a gdy uderzył o podłogę, krzyknął rozpaczliwie. Borroughs poczuł jak się wypręża i bezwładnieje, a palce zaciśnięte na jego szyi rozluzniają się. Gdy się nakoniec zupełnie oswobodził z uścisku, ujrzał okok siebie człowieka umierającego. Krępy francuz padł na własny nóż, a ciężar dwuch ciał wbił mu go głęboko w plecy.

Borroughs po dłuższej chwili dopiero powstał z klęczek, zaczerpnął głęboko powietrza w piersi, otarł pot z czoła i rozejrzał się po pokoju, — wyglądał jak rumowisko, a dwa trupy były rezultatem tej zaciekłej walki. Osłupiałym i smutnym wzrokiem popatrzył na obu francuzów. Bóg widział, że niechciał tego.

Teraz chodziło o to, aby się jaknajprędzej wydostać z tego fatalnego pokoju. Niebezpieczeństwo nie było zupełnie zażegnane, lada chwila mogły się które drzwi otworzyć, opona uchylić i straszliwy murzyn zjawić. Należało ubrać się jaknajśpieszniej i postarać się odnaleźć wyjście.

Gdy schylił się, aby podjąć z ziemi swoje ubranie, posłyszał nagle szmer usuwanej zasłony i głos, który wymówił: „Monsieur". Odwrócił głowę i spotkał się oko w oko z kobietą, mierzącą do niego z rewolweru.

ROZDZIAŁ VI

Spojrzenie kobiety, stojącej w obramowaniu zasłony z rewolwerem w ręku, było groźne, ale na widok nawpół ubranego mężczyzny, stopniowo złagodniało a ostatecznie rozjaśniło się mimowolnym uśmiechem. Ruchem ręki wskazała mu aby usiadł. Borroughs w milczeniu spełnił wezwanie, wówczas weszła do pokoju i stanęła przed nim.

Powierzchowność jej przypominała jedną z tych dam półświatka, jakie co wieczór tuzinami spotykać można na Boulievard des Italiens w Paryżu, ale nad jej urodą, pełnym kokieterji strojem, unosiło się jakby tchnienie wschodu z jego palącą namiętnością i biernem poddaniem. Czar wschodu wyzierał z jej wielkich ciemnych błyszczących oczu i ust ponsowych zmysłowych, lecz czarno-krucze włosy splecione starannie, upięte były po europejsku dokoła główki. Suknie jej pół europejskiego nawpół wschodniego kroju, uwydatniały doskonale każdą linję jej smukłego, pięknie zbudowanego ciała, a ramiona alabastrowe przeświecały z pod przejrzystej i cieniutkiej jak pajęczyna tkaniny rękawów. Ręka w której trzymała broń była silna lecz kształtna, a pokryte błyszczącemi pierścionkami palce ujmowały mocno kolbę rewolweru. Borroughs okiem artysty objął błyskawicznie wszystkie te szczegóły.

(D. c. n.)

51)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VI-y

PRADO.

Marja Aguetan i „amerykanin".—Morderstwo przy ul. Caumartin.—Kradzież w „Hôtel du Palais". — Aresztowanie Prada. — Jego kochanki. — Zeznanie Eugenji Forestier.—Maurisetta Couronnau.—Konfrontacja z umierającą.—Sędzia śledczy Gilliaud udaje się do Hiszpanji.—Małżonka Prada.—Chybiony plan ucieczki.—Autobiografja Prada.—Jego obrona sądowa.—Egzekucja.—Kim był Prado?

W początku 1886 roku, śród odwiedzających „Amerykańską Kawiarnię", zwracała na siebie szczególną uwagę pewna dama z półświatka, Marja Aguetan, znana ze swoich brylantów i wytwornych tualet. Mieszkała ona przy ul. Caumartin, gdzie w domu pod № 92, zajmowała niewielkie, ale wytwornie urządzone mieszkanie. Śród przyjaciółek swych cieszyła się opinją kobiety „solidnej", ponieważ, oprócz rozmaitych kosztowności i brylantów, w które się często przystrajała, była ona posiadaczką dość znacznego kapitału, złożonego z bankowych i loteryjnych biletów, które ukrywała w swej szafie lustrzanej. Aczkolwiek Aguetan miała tylko jednego „urzędowego" opiekuna, kasjera X, to jednak okoliczność ta nie przeszkadzała jej, oczywiście, przyjmować u siebie rozmaitych „przypadkowych" gości, których spotykała w „Edenie" albo w „Amerykańskiej Kawiarni".

Wieczorem, w d. 14 stycznia 1886 roku, widziano Marję Aguetan po raz ostatni w „Edenie", odkąd wyszła około dziesiątej z mężczyzną, odzianym w jasne palto i mającym na głowie nizką pilśniową czapkę. Osobnik ów, którego nazwisko nie było wiadome, był jednym ze stałych bywalców „Edenu" i Marja Aguetan nazywała go często swoim „amerykaninem"; pod tem przezwiskiem znały go wszystkie jej przyjaciółki.

W mieszkaniu jej, przy ul. Caumartin, dokąd niebawem przybyła wraz ze swoim towarzyszem, spotkała ich pokojówka, która zapaliła lampę i następnie przygotowała w sypialni łóżko. Była to Barbara Burg, alzatka, która nastała do Marji Aguetan wszystkiego zaledwie na parę dni przedtem i nie znała z twarzy nieznajomego przybysza. Zapalając lampę, usiłowała przyjrzeć się mu, ale on, jakby naumyślnie, ciągle się odwracał plecami do światła.

Tymczasem Marja Aguetan rozbierała się w swej sypialni i była już niemal rozdzianą, kiedy pokojówka wyszła do kuchni. Tu usnęła ona, zapewne mocno, na krześle, ponieważ gość, jak się następnie okazało, wyszedł z mieszkania, przez nikogo nie dostrzeżony. Około drugiej w nocy Barbara Burg obudziła się i, spojrzawszy na zegarek, powiedziała do siebie:

— Oj? oj? oj? co to teraz będzie? Przecie zaraz powinien przyjść *stary*?

W samej rzeczy „urzędowy" kochanek Marji Aguetan, pan X. przychodził zazwyczaj do niej, wkrótce po drugiej w nocy. Pokojówka podeszła do sypialni i lekko zapukała, ale, nie otrzymawszy odpowiedzi, przelękła się i zbiegła na dół do odźwiernej, ażeby ją prosić o „radę".

— Siedź panna spokojnie, — powiedziała jej odźwierna, — wszystko się samo ułoży: niech się panna nigdy nie wtrąca do cudzych interesów.

Pan X. przyszedł dopiero około czwartej rano i został zdziwiony, zastawszy drzwi frontowe otwarte. Otworzywszy mieszkanie własnym kluczem i wszedłszy do kuchni, dowiedział się od zmieszanej pokojówki, ze „u pani jest jakiś pan". Rozwścieczony kochanek szybko zwrócił się do sypialni, do której drzwi dopiero z trudnością udało mu się otworzyć, ponieważ były one od wewnątrz zabarykadowane przez łóżko. Wszedłszy do pokoju, dostrzegł Marję Aguetan leżącą bez ruchu na dywanie i, mniemając, że omdlała, pochylił się, aby pośpieszyć jej z pomocą. Ale, usiłując podnieść ją z posadzki, dostrzegł nagle z przerażeniem, na jej szyi, straszną ranę, i głowa jej, niemal oddzielona od tułowia, upadła w tył. Cały dywan był zalany potokami krwi. Ale w pokoju nie było widać żadnego nieładu: nawet łóżko jej nie było pomięte; na krześle leżała jej suknia, a spódnica— na posadzce, nieopodal od ciała zamordowanej.

Napad został prawdopodobnie dokonany z tyłu, podczas gdy Marja Aguetan zajęta była rozbieraniem się. Sekcja lekarska stwierdziła, że morderca, stojący po za swą ofiarą, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, przechylił w tył jej głowę i „zadał" jej ranę nader ostrem narzędziem". Główne arterje zostały przecięte i wylew krwi spowodował śmierć tak szybko, że ofiara nawet nie zdążyła krzyknąć.

Na ciele nie stwierdzono żadnych objawów gwałtu, z czego można było wnioskować, że między mordercą i jego ofiarą nie było żadnej walki. Dokonawszy przestępstwa, zabójca, widocznie, nie tracił czasu na naprożne poszukiwania, ale z całą pewnością człowieka, dobrze obeznanego z sytuacją, zwrócił się wprost do szafy lustrzanej, do której drzwi znaleziono otwarte.

Na jednej z półek leżał futerał od brylantowego naszyjnika, stanowiącego własność zmarłej; w otwartej szkatułce znaleziono woreczek, również pusty, rozcięty ostrym nożem i z boku rozdarty.

W szkatułce tej, jak to zeznał kasjer X, Marja Aguetan przechowywała pudełka z brylantami, w woreczku zaś trzymała złotą biżuterję i inne kosztowności, bilety loteryjne i gotówkę na sumę około trzech do czterech tysięcy franków.

Zgarnąwszy pieniądze, brylanty i wszystkie kosztowności, morderca przysunął łóżko do jednych z drzwi i sam przeszedł przez drugie do pokoju, sąsiadującego z salonikiem i zamknął go na klucz. Wyszedł z mieszkania, nie dostrzeżony przez pokojówkę i odźwierną, która przez sen machinalnie pociągnęła za sznurek i wypuściła nieznajomego na ulicę.

Na miejscu przestępstwa morderca nie zostawił żadnych śladów i najstaranniejsze poszukiwania w mieszkaniu zamordowanej nie doprowadziły do żadnego odkrycia, na podstawie którego można byłoby stwierdzić choćby jakikolwiek przymiot albo jaką odznakę przestępcy. Oto powód, dla którego w sprawie tej wszystkie poszukiwania władz sądowych pozostawały przez długi czas bezowocne

Podczas dokonania tego przestępstwa, nie służyłem jeszcze w Wydziale Śledczym i, kiedy następnie, dzięki przypadkowi, przestępca został aresztowany, zajmowałem się bardzo mało tą sprawą, ponieważ znajdowała się ona w rękach sędziego śledczego Gilliaud'a i policja śledcza nie brała udziału w zatrzymaniu mordercy. Nie mniej jednak nie mogę przemilczeć o tej sprawie, ponieważ stanowi ona jakby dopełnienie sprawy Pranziniego, z punktu widzenia psychologji owych morderców upadłych kobiet i przytem w obu wypadkach wykazuje wszystkie trudności, z któremi zmuszona jest zmagać się policja, kiedy zachodzi potrzeba poszukiwania przestępcy, którego osobistość zgoła jest nieznana.

Naczelnikiem policji śledczej był naówczas pan Taylor, który, będąc zajęty innemi rzeczami, poruczył śledztwo w sprawie Marji Aguetan agentowi Printzowi. Ten jednak nie osiągnął żadnych rezultatów. Do policji śledczej sprowadzono wszystkie damy, odwiedzające restauracje nocne i wszystkie owe niewiasty złożyły nader niejasne zeznania o tajemniczym „amerykaninie", którego nazwisko pozostało jednak nieznane. Paru agentów dniem i nocą czuwało w pobliżu „Edenu", tudzież „Amerykańskiej Kawiarni", w nadziei dostrzeżenia tajemniczego bywalca, ale dni upływały za dniami, a ten, naturalnie, ani myślał o powrocie do owych, niebezpiecznych dla niego miejsc. Oznaki szczególne wszystkich kosztowności, zrabowanych u Marji Aguetan, zostały opisane i rozesłane do wszystkich prefektur i do wszystkich jubilerów, ale i to nie doprowadziło do żadnych rezultatów. Słowem, morderca przepadł jak kamień w wodzie: o sprawie tej już przestano mówić i tylko podczas aresztowania Pranziniego, znowu wspomniano o morderstwie przy ul. Caumartin i to nie na długo. Rzecz polegała na tem, że pewien jubiler poznał w Pranzinim owego osobnika, który proponował mu kosztowności, podobne, podług opisu, do precyozów, należących do Marji Aguetan; ale niebawem stwierdzono, że Pranzini nie mógł być w Paryżu, w dniu morderstwa przy ul. Caumartin i, że nawet nie znał zamordowanej.

W jakieś pięć miesięcy, po straceniu Pranziniego, w d. 28 listopada. około godziny dziesiątej wieczorem, patrol agentów usłyszał znienacka okrzyki: "Trzymaj złodzieja!" i jednocześnie dostrzegł osobnika, który wybiegł z „Hôtel de Palais", porzucił jakąś szkatułkę i pierzchał przed ścigającymi go hotelowymi lokajami.

Kiedy ci już go dopędzali, nieznajomy zwrócił na nich lufę rewolweru i skorzystawszy z chwilowego odrętwienia ścigających, szybko dobiegł do wybrzeża Sekwany i zdążyłby zapewne skryć się w mgle, kiedy nagle poczuł, że schwytał go w poprzek tułowia policjant, nadbiegający. wraz ze swoim kolegą, w celu przecięcia mu drogi. Nie mówiąc ani słowa, nieznajomy wystrzelił, przykładając lufę do głowy policjanta i kula, trafiwszy w prawą szczękę, wyszła po za uchem.

Policjant Moumont należał do szeregu owych skromnych bohaterów obowiązku, którzy przy wypełnieniu swej powinności nieustraszenie patrzą śmierci w oczy: o ile tylko chodzi o ocalenie człowieka albo o zatrzymanie przestępcy, nigdy nie boją się niebezpieczeństwa i, nie namyślając się po dwadzieścia razy, ryzykują życie swe, za niecałe dwa tysiące franków pensji.

Takim był sierżant Moumont, który, cały ociekając krwią, nie wypuszczał jednak z rąk pochwyconego osobnika i, kiedy mu podążyli na wyrękę kolega, pomógł mu związać przestępcę, poczem stracił przytomność, od znacznego upływu krwi.

Aresztowany oświadczył przy badaniu, że się nazywa Prado-y-Ribo, ale odmówił wskazania miejsca zamieszkania i wszelkich dalszych wyjaśnień.

Śledztwo pierwiastkowe wykryło jednak dość osobliwe rzeczy. Okazało się, że ów Prado przybył do „Hôtel de Palais" z pustą walizką i wkrótce zeszedł się z niemniej tajemniczym osobnikiem, niejakim Lorenzo, który uciekł z hotelu po opisanem zajściu i już tam nie powrócił. Dowiedziawszy się, że Lorenzo, wskutek jakichś ciemnych sprawek, porzucił Hiszpanję i że wiezie ze sobą niewielką szkatułkę z drogimi kamieniami, Prado, podawszy się za handlującego kosztownościami, jął z nim mówić po hiszpańsku i wkrótce oczarował żonę i córkę Lorenza.

Wieczorem 28 listopada zaproponował im bilet honorowy do teatru „Châtelet", otrzymany, jakoby dzięki stosunkom w świecie dziennikarskim; w istocie zaś okazało się, że kupił ową lożę za 45 franków, poczytując to za najlepszy sposób usunięcia właścicieli szkatułki, do której już dawno był się dobierał.

Około dziesiątej wieczorem, podczas kiedy cała rodzina Lorenzów była już w teatrze, wszedł do ich numeru. Ale tu oczekiwała go niemiła niespodzianka, okazało się, że jeszcze rankiem tego dnia, Lorenzo nabył żelazną skrzynkę, w której zamknął szkatułkę. Otworzenie jej przy pomocy wytrychu było dziełem jednej chwili, ale, rozwarłszy skrzynkę, dostrzegł, że szkatułka była jeszcze przyszrubowana do jej dna. Trzeba było zająć się jej odkręcaniem, co wymagało wiele czasu i spowodowało hałas, który zwrócił uwagę służby. Jeden z korytarzowych lokajów, niejaki Sambou, został nieco zaniepokojony, dostrzegłszy, że nowy lokator wszedł do numeru, zajętego przez Lorenzów, podczas nieobecności całej rodziny. Postanowił obserwować Prada.

Wówczas ten, wyszedłszy z numeru. zwrócił się do lokaja ze słowami:

— Proszę posłać po karetę, kazać posłańcow. znieść tę skrzynkę, która jest bardzo ciężka i postawić ją w karecie.

— Przepraszam pana, — odparł lokaj, — ale pan nie miał ze sobą tej skrzynki, kiedy pan przybył do hotelu?

— To nie pańska sprawa! — odpowiedział Prado czelnym tonem.—Proszę sprowadzić mi karetę, na dole wszystko wyjaśnię.

(D. c. n.)

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Węgier Chaja Twarda 14 5727
Zawistowska Bronisława Hoża 6 29
Erlich Berysz Bonifraterska 8 30
Makowiecki Sadeusz Wilcza 50 31
Ryftyn Zofja Grzybowska 7 33
Niżura Eugenja Piękna 45 35
Kryńska Fraaciszka Krak. Przed. 69 36
Palasz Bonk Manachem Alter Zielna № 28 37
Izaak Lew Przechodnia 5 39
Górski Stanisław Poprzeczna 5 40
Rafałowicz Irena Złota 26 41
Szolle Marja Żórawia 25 42
Dockiewicz Anna Biruty 17 44
Pekrul Alfred Nowy Świat 21 45
Zylbersztein Rojza Ząbkowska 7 47
Kowalek Ignacy Brukowa 10 49
Federowicz Józef Emil Brzeska 17 50
Landau Abram Miła 28 52
Szulman Estera Nowokarmelicka 20 53
Jesionowska Katarzyna Freta 14 54
Lemer Moszek Ostrowska 8 55
Wajnsztok Mojżesz Złota 32 56
Cowjanow Berta Marszałkowska 91 57
Zusman Mirka Marszałkowska 91 58
Will Berta Pruszków 60
Dembek Szczepan Al. Jerozol. 137 63
Barański Franciszek Marszałk. 114 64
Knedler Gustaw Karolkowa 21 65
Sommer Abram Icek Elektoralna 8 66
Herman Oser Nalewki 34 67
Wajsflog Helena Twarda 27 68
Bezier Julja Katarzyna Chmielna 92 59
Klaperzak Jakób Pinchos Targowa 15 70
Kuperszmidt Jakób Targowa 23 71
Braun Mojsza Podwal 30/32 73
Karłowicz Teodora Wronia 31 74
Broder Jojna Stawki 65 77
Danziger Icek Wolf Władysław Złota № 40 76
Łagida Agnieszka Piękna 48 77
Marzęda Józef Polna 1 78
Sroczyńska Berta Prosta 18 79
Borakowski Józef Garbarska 5 80
Krawczyk Wincenty Bednarska 7 81
Adam Justyn Sosnowa 9 82
Ligaszewski Bronisław Chmielna 65 84
Szija Lipiec Pawia 74 86
Markiewicz Chaim Dzielna 13 88
Michalak Helena Długa 18 89
Citowska Kazimiera Brzozowa 20 90
Kwiatkowski Kazimierz Młynarska 10 91
Kozioł Idzie Złota 48 93
Wdzięczna Janina ul. Ostroroga 94
Piotkin Gienia Sosnowa 10 96
Lisowska Małgorzata Wesoła 76 97
Pazio Józef pow. Mińsk—Mazowiecki. 98
Ruszkowski Leopold Łucka 20 99
Lichtensztein Rafał Muranowska 16 5800
Milsztein Moszek Prosta 17 02
Igielman Hersz Łucka 10 06
Roesler Ludwika Emilji Plater 20 07
Roesler Irena Emilji Plater 20 08
Szydło Ella Sto-Jerska 74 09
Teper Sura Sosnowiec 10
Kowalczyk Antoni Topiel 7 11
Kowalczyk Franciszka Tamka 27 12
Rabinowicz Lew Nalewki 47 13
Fridman Fajwel Elektoralna 27 14
Górny Józef Skierniewicka 5—34 15
Zgorzelski Bolesław Mała 14 16
Slifirski Józef Wielka 12 17
Błoniewska Helena Żelazna 34 19
Krajewska Marjanna Stalowa 34 20
Wiszniewski Ignacy Nowowiktorska 4 21
Folman Salomon Twarda 13 22
Goldkorn Abe Żelazna 80 23
Smoliński Józef Zajęcza 11 24
Malinowski Władysław Miedziana 4 26
Skibicki August Alfons Wiejska 14 27
Krajanek Liber Miła 33 28
Epsztein Jakób Arja Miła 39 29
Fajgenbaum Dawid Pańska 13 30
Fajnzylber Szmul Moszko Pańska 7 31
Popielarz Mieczysław Tomasz Konarskiego 8 32
Grundland Frajda Nowowiniarska 15 33
Sawala Stefanja Twarda 5 34
Goldsztaub Moric Pańska 46 35
Okraszewski Czesław Wronia 57 36
Lejtes Mowsza Nowolipki 12 37
Borensztein Moszek Pawia 88 38
Dzierzbicka Marja Polna 72 39
Deutsz Izraela Twarda 4 40
Korzeniowska Janina Nowowolska 16 41
Sadlos Antonina Poprzeczna 8 42
Skuza Cecylja Wilcza 34 43
Berkman Maks Bonifraterska 27 44
Grodzicka Marja Karolkowa 70 45
Marjem Bass Długa 39 46
Mozesz Krotenberg Długa 39 47
Snieszkin Lejzor Miła 27 48
Rutkowski Stanisław Piękna 11-A 49
Motel Adam Sadowa 3 50
Kłosowski Ajzyk Sienna 88 51
Mikuszek Jan Okopowa 4 55
Kotowiczówna Jadwiga Al. Jerozolimskie 75 56
Szneider Sura Złota 54 57
Wilner Mowsza Chmielna 72 58
Wilner Gitla Chmielna 72 59
Wurcelman Fajga Sto-Jerska 18 61
Kwaśniewski Józef Żelazna 16 62
Zolcman Jakób Lejba Petersburska 12 63
Szefer Józef Złota 23 64
Markus Leja Pawia 92 65
Syrokomska Marja Wielka 32 67
Mytelpunkt Chaim Miła 48 68
Erlich Josek Hersz Rynkowa 1 69
Sobol Srul Dzielna 54 71
Tarczyński Wawrzyniec Marszałkowska 48 72
Szpilman Antoni Marszałk. 95 73
Tomaszewska Kornelja Hoża 16 74
Rzeźwińska Władysława Długa 29 75
Szachmata Szachmaciński Stanisław Al. Jerozolimskie 27 77
Celemencki Moszek Nalewki 21 79
Podlasin Marja Ogrodowa 58 80
Silwowska Aleksandra Radzymińs. 12 81
Nikołajczyk Józef Ząbkowska 13 82
Kasztański Stefan Marymont Bielańska 3 83
Jabłoński Adam Kawenczyńska 53 84
Solecki Jan Grzybowska 94 85
Swat Wacław Ogrodowa 60 86
Müntz Samuel Wielka 83 87
Rabinowicz Abram Puławska 14 88
Sobczyńska Aleksandra pl. Kazim. Wielkiego 7 89
Pawelczak Franciszek Sebastjan Boleść 9. 90

II

Filipiak Józef Prądzyńskiego 21 5576
Wetlauber Cyrla Gęsia 39 77
Hybit Franciszek Ząbkowska 41 79
Wolencik Roman Mostowa 21 80
Kutner Szachna Grzybowska 53 81
Jaje Wacław Równa 2 82
Kucharski Ignacy Wilcza 62 83
Różańska Marja Ząbkowska 19 84
Kurnatowska Julja Juljanowska 10 85
Jastrzembska Janina Lucyna Pańska 4. 87
Urbanowicz Witolis Wspólna 60 88
Jagielak Marceli Pańska 3 89
Leśniak Edmund Marszałk. 81-A 90
Skibiński Aleksaader Krochmalna 89 91
Wójcicka Zofja Grzybowska 57 92
Ostrowska Jakób Ichok Muranowska 34 93
Gotowizna Icek Nalewki 13 94
Tomczycka Stefanja Kanonja 14 95
Petersburger Adolf Franciszk. 8 96
Ungier Sija Uszer Brukowa 30 97
Lubańska Wacława Twarda 59 99
Młynek Faiga Małka Twarda 6 5600
Goldberg Moszek Gęsia 57-A 03
Rożniecka Klemensa Wielka 71 04
Liljenszein Ludwik Chmielna 46 05
Kisielewicz Kazimierz Żelazna 91 06
Łudzki Władysław Królewska 39 07
Zajnwel Szmul Kopercyn Nowe—Miasto 5 08
Teichman Moszek Miła 11 09
Znamirowski Luzel Twarda 4 10
Figlus Stefanja Stalowa 26 11
Jantz Marja Złota 26 12
Winczańska Biruta pow. Dzisna 14
Januszko Aleksander Przemysłowa 34 15
Jolanta Paszkiewicz Brocka 33 16
Ulbrych Genowefa Puławska 1 20
Matuszewski Piotr Al. Jerozol. 58 21
Zilbersminc Josef Gęsia 15 23
Rubinstein Izrael Mordka Pańska 13 24
Jendrych Kazimierz Sliska 48 25
Cantkier Chaim Szmul Prosta 8 26
Rubinsztein Chaja Nowolipki 6 27
Lichtenbaum Beatryce Sosnowa 3 28
Lichtenbaum Regina Marja Sosn. 3 29
Kruszewski Władysław Chmielna 82 31
Rozenberg Lejzor Piotra Skargi 6 32
Lewentin Szlama Twarda 21 33
Gidalewicz Isa Towarowa 8 34
Gidalewicz Szprinca Towarowa 8 35
Berner Janina Przemysłowa 2 36
Gulińska Zofja Targowa 44 37
Furmański Jankiel Brzeska 18 38
Komornicki Józef Natolińska 5 39
Oberman Mordcha Twarda 4 40
Wujtczak Ludwik pl. Kaz. Wielk. 4 41
Bucek Katarzyna Wspólna 33 42
Rechtszofen Bronisława Długa 9 43
Orfinger Icek Bonifraterska 8 44
Lech Mendel Pańska 23 45
Piekarski Judka Lejba Daleka 13 46
Gień Julian Chmielna 89 47
Ancuta Olimpja Annachorja Nowomiejska 32 48
Litera Mendel Zielna 3 50
Mozel Fajga Twarda 24 51
Zoertman Gitla Stawki 71 52
Szustak Jakób Goża 9 53
Żyszczyńska Cecylja Nowogrodz. 12 54
Berelson Mendel Sienna 9 55
Morel Dawid Ajzyk Królewska 47 56
Grosbaum Abram Pańska 28 57
Bonet Morys Zaokopowa 5 59
Wyszniak Moszek Zamkowska 32 60
Pałysz Władysław Hoża 37 61
Grochowski Bolesław Zakroczym. 17 62
Kazała Janina Pańska 82 63
Assenhajm Hersz Saperzyńska 7-A 65
Tabacznik Chona Miła 34 66
Mazurkiewicz Jan Sliska 48 67
Józiński Jan Nowomiejska 18-20 68
Grochowski Teofil Solec 79 69
Stefańska Karolina Żelazna 61 70
Gałecki Wacław Przemysłowa 12 72
Pietrzak Wojciech Sienna 90 73
Balter Jankiel Żelazna 47 74
Goldsztein Icek Sienna 72 75
Tenenbaum Fiszel Kupiecka 12 77
Fisz Berek Solec 70 78
Gonterczak Władysława Nowowiejska 69 69
Goldfarb Abram Moszko Pawia 16 80
Orynsztein Dawid Hersz Twarda 57 81
Radzio Bronisława Senatorska 32 82
Fiszmon Chana Szajnla Miła 21 83
Szymankiewicz Helena Wilcza 62 m. 7 84
Karpińska Józefa Czysta 6 85
Boruta Jan Chmielna 35 86
Pietrzak Florentyna Sienna 90 87
Zielińska Stanisława Czerniak. 207 83
Gindrich Władysław Bracka 13 89
Dubinkow Chaim Lejzor Pańska 9 90
Ruda Genendla Grzybowska 18 93
Wójcicka Marjanna Marszałk. 56 94
Gotlib Dwojra Kupiecka 3 95
Sidło Stanisław Hrubieszowska 10 96
Krzemiěniewski Stefan Marszałk. 9 97
Fels Salomon Złota 40 98
Jastrząb Manasz Pelcowizna 99
Wajntrop Szmul Waliców 3 5703
Rozen Mendel Grzybowska 7 04
Ryftyn Jan Jakób Grzybowska 7 05
Smolarek Ludwik 06
Przestrzelska Paulina Mińska 31 07
Praks Bogumił Śniadeckich 3 08
Stolarski Juljan Złota 57 10
Michalczyk Franciszka Marszałk. 25 12
Dzidowicz Jan Grzybowska 69 13
Machała Jan Podwal 13 14
Kamella Jan Białołęcka 15 15
Rozengart Moszek Franciszkań. 12 16
Siemiński Stanisław Piwna 15 17
Krasnobrod Jankiel Miła 28 18
Bekman Lucjan Teraspolska 8 20
Wiszniewska Aleksandra Wspólna 62 21
Okońska Małgorzata Mała 6 22
Boguszewska Marja Teodora 5 24
Lande Herman Marszałkowska 62 25

III

Neuteich Bronisława Śniadeckich 15 5417
Czarnecki Kazimierz Elektoralna 22 18
Kaczor Helena Elektoralna 18 19
Gotlib Froim Michel Nowolipie 36 21
Tuchbrocher Alter Pawia 92 22
Wojciechowska Janina Wspólna 66 24
Lipeka Estera Srebrna 7 26
Mendelman Zacharja Wołyńska 6 27
Gerlich Franciszek Polna 46 28
Gerlich Leontyna Polna 46 29
Kamieniecki Abel Ciepła 8. 30
Gelerman Zlata Bagno 3/5 31
Wingert Jakób Grzybowska 29 32
Tytoń Sara Gitla Zakroczymska 15 34
Graftman Szyfra Nalewki 27 35
Ćwikła Konstanty Czerniakowska 210 36
Zylbergleit Abram Pawia 92 37
Sobelman Jankiel Hersz Leszno 52/54 38
Pawłowski Roman Czyste 82 39
Szocher Juna Hersz Targowa 20 42
Wróbel Szajna Liba Targowa 20 43
Lemberg Szlama Miła 61 44
Wygodny Mordka Marjańska 11 45
Akerman Jankiel Josek Chłodna 50 46
Dębski Teodor Mokotowska 51/53 47
Charłupska Róża Trębacka 5 48
Aronowicz Pessa. Ś-to Jerska 34 49
Kminek Szmul Złota 34 51
Piochocka Anna Juljanówka 3 54
Kiltynowicz Witold Smolna 15 55
Wertheim Mordka Ciepła 6 56
Ankier Henoch Franciszkańska 13 57
Goldszol Samuel Sapieżyńska 8 58
Sztraucn Ajdla Sapieżyńska 10 59
Binenkorn Dawid Lubeckiego 2-C 60
Fedorowicz Jan Pawia 90 63
Presman Pinkus Pawia 20 64
Struszewski Józef Marszałkowska 63 65
Hermelin Wulf Wielka 23 66
Fedorowicz Jan Pawia 13 67
Blumenzon Icek Pańska 56-A 68
Komodziński Adam Mostowa 14 69
Lenga Hune Ogrodowa 26-A 70
Lenga Chaja Ogrodowa 26-A 71
Drymer Wojciech Marszałk. 15-A 72
Wylutys Jan Żórawia 6 73
Tylbor Józef Marszałkowska 129 74
Szrajer Szmul Nalewki 27 75
Türke Eugenjusz Chmielna 122 76
Cukierman Szyja Franciszkańska 14 79
Wolhendler Abram Sienna 90 80
Milgran Aron Sosnowa 10 81
Rogozińska Stefanja Wspólna 73 82
Kowalska Józefa Podwal 25 83
Andrycz Jan Krucza 5 84
Wiśniewska Anastazja Białostocka 19 86
Frydrych Henryk Szara 4 88
Nirensztein Moszek Mordka Sapieżyńska 3 89
Kostrzewa Franciszek Rybaki 7 90
Kawczyńska Teodozja Dzika 70 91
Wielogórski Franciszek Chmielna 62 92
Wielogórska Aleksandra Chmielna 62 93
Lewiński Stanisław Tarczyńska 18 94
Łopat Bolesław Sienna 69 95
Ślązak Stanisława Nowo-Czyste 21 96
Lipski Michał Złota 26 98
Suroka Józef Łochowska 5 99
Kędra Ignacy Ogrodowa 34 5500
Sikorska Marjanna Brzeska 13 01
Grzelakowska Józefa Nowowiejska 21 03
Makowiecki Ludwik Franciszek Zielna 21 04
Frydrychs Marja Bednarska 17 06
Feldblum Alter Hersz Miła 36 07
Gincberg Masza Chmielna 26 10
Gelibter Mojsze Muranowska 3 11
Gerensztein Szmul Josek Pawia 25 14
Gerensztein Estera Łaja Pawia 25 15
Sikorska Agnieszka Bednarska 6 16
Zuliber Józef Muranowska 24 18
Włostowski Adam Chmielna 61 19
Staniszewski Aleksy Poznańska 22 20
Kraszewska Aleksandra Potok — Ogrodowa 22
Szajnfeld Chaim Majer Kielce 23
Szymańska Jadwiga Sławińska 72 24
Tumkelang Mojżesz Aron Bonifraterska 4 25
Grobzynger Hersz Ś-to Jerska 34 27
Wilanek Janina Wileńska 25 29
Nosek Janina Al. Jerozolims. 111 30
Buchbinder Chaja Fajga Targowa 32 32
Kacek Katarzyna Zielna 31 33
Gruszka Marjanna Wronia 23-A 34
Kahanówna Mala Gęsia 17 35
Tenderenda Aleksander Rybaki 33 36
Rozenberg Aron Sapieżyńska 8 38
Rozenberg Lew Sapieżyńska 8 39
Min Józef Dawid Sapieżyńska 8 40
Narzeńska Leokadja Kupiecka 16 41
Węglarski Franciszek Długa 25 42
Żorno Rajsa Leszno 27 43
Frydman Szulim Lejzor Gęsia 45 44
Stelmaszczuk Marjanna Stalowa 40 45
Jabłoński Alojzy Plantowa 10 46
Sznajderman Jankiel Kupiecka 12 47
Ambaras Cipa Sobieskiego 53 48
Langer Abram Nalewki 47 49
Jakubowska Antonina Ząbkowska 24 50
Lampe Karol Jan Nowowiejska 32 51
Goll Juljanna Nowowiejska 32 52
Szyling Feliks Gm. Poniechów 53
Włodawer Cypa Rachla Muranow. 44 54
Wilner Efroim Pinkus Prosta 10 56
Kordowski Franciszek Grodzień. 41 58
Portnoj Mowsze Sapieżyńska 10 60
Sobelman Jakób Hersz Leszno 52/54 61
Grot Leon Złota 34 62
Szumacher Cypa Pawia 51-A 63
Szlenkierowa Aniela Jagiellońska 11-A 64
Majdykowska Michalina Kolejowa 55 65
Rydzewski Stanisław Juljanówka 12 66
Kobyliński Franciszek Ś-to Krzyska 20 67
Nusbaum Josek Pawia 22 68
Tauman Jakób Dzielna 45 70
Gocford Hersz Stawki 30 72
Lipski Edward Milanówek 73
Mitman Aron Zielna 33 74
Wunderlich Walentyna Piękna 42 75

ZAGUBIONE:

I

Skradziono paszp. i kartę zwolnienia Jaszczuka Czesława, Nowe-Brudno ul. Oknicka 21 5726

Skradziono paszp. i patent handlowy, Kaplana Józefa. Muranowska 15 5728

Zgubiono kartę demobiliz. Finkielsztejna Pinkusa, Radzymińska 25 5732

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Szewczyńskiego, Karola, Krakowskie Przedmieście 21 5738

Zgubiono dow. osob. i dokumenty wojskowe Winera Dawida, Złota 25 5743

Zgubiono paszp. i kartę powołania za № 82/654 Fragmana Wolfa, Nowolipki 16. 5746

Zgubiono kartę powoł. Monczasza Mendla, z Parczewa przedm. Jasieńka

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Walkiewicza Edmunda, Folwarczna 5

Zgubiono zagraniczny paszp. Mulażewicza Szabsa Nowolipki 18 5761

Zgubiono paszp. zagran. Mulazewicz Leji, Nowolipki 18 5762

Zgubiono paszp. zagran. Kowalik Józefy, Aleje Jerozolimskie 68 5772

Skradziono paszport i bilet na broń Skorupy Jana, pow. Łukowskiego gm. Miastków 5373

Zgubiono kartę zwolnienia Krawczyka Aleksandra, Książęca 5 5785

Zgubiono kartę demobil. Zomersztein Mordka, Pańska 49 5787

Skradziono paszp. i akt uznania Ostaszewskiej Ludwiki, Żórawia 18 5792

Zgubiono paszp. zagran. Mindli Liwerant. Kobryń Rynek 4 5795

Skradziono paszp. i kartę powoł. Rubinszteina Judy Lejby, Pawia 19 5801

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Manguta Mooszka, Twarda 2 5803

Weksel in blanco zgubiono w drodze z Muranowskiej na Gęsią wystawiony przez A. Gutwurella z adnotacją 30-IX. Wszelkie zastrzeżenia zrobione. Uczciwy znalazca zechce odnieść za nagrodą do firmy A. Koerner, Gęsia Nr. 7.

Skradziono paszport i legitymację wyd. przez Min. Spr. Wewn. Błoniewskiego Stanisława, Żelazna 34 5818

Zgubiono paszp. i świadectwo na konia Cybarta Romana Nabatarejcy 20 5825
Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Glossa Stefana Chmielna 64 5805
Skradziono paszport zagran. Klurfajn Michała, Wołomin 5852
Skradziono paszport zagran. Klurfajn Poli z trojga dziećmi, Wołomin 5853
Skradziono paszp. zagran. Klurfajn Klary, Wołomin 5854
Zgubiono zaświadczenie tymczasowe kanoniera Armanda Łysaka, Radna 7 5860
Zgubiono paszp. i bilet wojskowy Szłufmana Jankiela, Koźla 7 5866
Skradziono paszp. i kartę powołania Wajngorta Sendera, Graniczna 6 5870
Zgubiono paszp. zagr. Landa Awruma Uszera, Gęsia 5 5876
Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Nojek Jana Otwock 5878

II

W dniu 1 sierpnia r. b. zgubiono książkę z pokwitowaniami z doręczonej korespondencji (rewersał). Uprasza się znalazcę o odesłanie takowej do biura Prokuratorji Generalnej, Leszno 5 5577
Zgubiono kartę pobytu Karola Czerny, bilet kolejowy, weksel, wystawiony przez Marjannę Kozłowską na Mk. 50.000 płatny 2-II 22 r. 5586
Zgubiono paszport i kartę zwolnienia na imię Jochyela Libradera, Pańska 93 5598
Dn. 7 b. m. na st. Most kol. Wawersko Jabłonowskiej, skradziono port. zawierający kartę powołania b. wojskowego, b. reklamowanego szer. artylerji pol. (bezterm. urlop.), wydaną na imię Ignacego Gackiego, zamieszkałego w Warszawie ul. Nowolipki 57 5601
Zgubiono paszport i zaświadczenie demobilizacji na imię Stefana Jezierskiego, Pańska 44. 5602
Zgubiono kartę pobytu Izaaka Tenenbauma Pawia 16 m. 6. 5613.
Zgubiono kartę bezterm. urlopu Lipa Weinryb, Pańska 49 5617
Zgubiono kartę pobytu Glerspeck Karol Otto, Nowo-Dobra 5 m 10. 5619
Zgubiono paszport i kartę powoł. Feldy Wojciecha, Freta 4 5622
Skradziono paszp. zagran. Blezowskiemu Jankiowi Nalewki 39-38 5630
Zgubiono kartę pobytu Szelechowa Włodzimierza, Al. Jerozolim. 79. 5650
Zgubiono paszport zagran. wydany w Berlinie Skotta Szmula Jankla, Nalewki 36 5658
Skradziono dow. osob., kartę powoł. i kartę rejestr. Koguta Borucha, Pawia 50-A 5664
Zgubiono paszport, kartę zwolnienia, dekret pocztowy Lutkowskiego Marjana. Nowowolska 13 5671

Zgubiono paszp. i kartę powołania. Kowalskiego Tomasza, Oboźna 2 5676
Zgubiono paszp. zagr. Hildesheima Brocha, zam. we Włocławku 5691
Skradziono paszp. i kartę bezterm. urlopu, Skonecznego Wacława, Ogrodowa 61. 5692
Zgubiono paszp. zagr. Rogowskiego Mikołaja, Powązki barak 12 5618
Zgubiono paszport i kartę zwolnienja Przyłuskiego Feliksa Juljanówka 31 5700
Skradziono paszport zagran. Bros Evi zamieszk. w Ameryce. 5701
Skradziono paszp. zagran. Brażnika Aute, w. Siemiatycze 5702
Skradziono paszport na imię Kotyńskiego Władysława i weksle na mk. 60.000 wystawione przez Magiera Bronisława, Forteczna 4 5709
Skradziono paszp. zagr. i szyfskartę i inne dowody Franka Dawida Pawia 12. 5711
Skradziono paszport okupacyjny i paszp. rosyjski Kędzierskiego Wacława, Bazyljańska 5 5719
Zgubiono kartę pobytu za № D. N. 2811, Kozłowskiej Wilhelminy, Śliska 10

III

Dn. 7 b. m. na st. Most. kol. Wawersko-Jabłonowskiej skradziono portfel zawierający kartę powołania b. wojskowego, b. reklamowanego szer. artylerji pol. (bezterm. urlop,) wydaną na imię Ignacego Gackiego, zam. w Warszawie przy ul. Nowolipki 57 m. 12.
Zgubiono kartę demob. Zwoleńskiego Antoniego, Miła 63 5420
Zgubiono świadectwo konia, klacz, gniada lat 13 Oldaka Konstantego Ząbkowska 46 5423
Skradziono paszp. zagr. № 1165-21 wyd. przez Star. Bielskie i szyfskartę Sawczyckiej Ewy, Bielsk 5425
Zgubiono paszport zagraniczny do Ameryki i afidafit Suchowolskiego Froima, Ząbkowska 37 5433
Zgubiono № furmański 830, parokonny Ryszarda Wojciechowskiego, Kopernika 24 5440
Skradziono paszport, pozwolenie na broń myśliwską (dubeltówkę) i na prawo polowania Jana Trendak, Łomżyńska № 18 5441
Zgubiono paszport i pół losu loterji państw. № 23819, Mikołaja Płońskiego, Stolarska 4 5450
Zgubiono kartę demobil. i paszport Kirszteina Abrama Arona, Dzika 21. 5452
Skradziono paszport i dowody Ignacego Juwilera, Nowy-Świat 36 5453
Zgubiono paszport i kartę powoł. Szenicera Samuela Twarda 3 5461
Zgubiono paszport zagran. Wajner Sury Frajdy, Muranowska 1 5462
Zgubiono paszport Krotin Jakóba i dowód kolej. osob. żony Michaliny, Dzielna 8 5477

Zgubiono paszp. i kartę odroczenia Józefa Pilewskiego, Furmańska 12. 5478
Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Gustawa Lindenfelda, Leszno 79 5485
Zgubiono dorożkarski № 276 Franciszka Kwietniaka, Leszno 75 5487
Zgubiono paszp. wyd. przez konsulat polski w Winnipeg (Kanada) Józefowi Południakowi, Jasna 11 5497
Zgubiono paszport zagraniczny do Ameryki Berensztelna Gerszona, Miła 7 5502
Zgubiono kartę pobytu, świad. gimnaz., metrykę Stefanji Mańskiej, Ciepła 21. 5505
Skradziono 4 paszporty zagraniczne do Londynu Moszka Channy, Chany Fajgi, Icka i Marji Müller, w Piasecznie 5508
Zgubiono paszport, kartę rejestrac. Wincentego Rynkiewicza, Wspólna 59 5509
Skradziono paszport i kartę bezter. urlopu Wolfa Fragmana, Nowolipki 16 5512
Zgubiono paszport. zagran. Wilhelma Szyminga gm. Czałowo 5513
Zgubiono familijny Janiny, Stefana i Tadeusza Sukiennik, Hoża 66 5517
Zgubiono paszport Jurczak—Jurczyk Apolonji, Hoża 62 5521
Zgubiono kartę pobytu № 2937 Salomona Kirjasefera, pl. Grzybowski 7
Skradziono paszp. zagran. Aronson Wolfa, Leszno 8 5528
Skradziono paszp. wyd. przez kand. Pol. na Kaukazie, Bolesława Gadomskiego i żony Heleny z 2-giem dzieci, Żabia 4 5531
Zgubiono kartę pobytu Orłowskiego Władysława Podwal 44 5537
Zgubiono kartę powoł. i legit. osob. wyd. w Gdańsku Szutz Izraela Ogrodowa Nr. 3. 5555

W dn. 20 sierpnia 1908 r. zaginął **Kazimierz Ajzyk Hersz Rozen** ostatnio zam. Wierzbowa 9 w Warszawie.
W celach rozwodowych poszukuje go żona Helena z domu Kamecka.
Wszystkie urzędy policyjne uprasza się o powiadomienie administracji Gazety Polic. w razie odnalezienia.

Wyszła z domu 3 sierpnia dziewczynka lat 11 jasno blondynka Irena Luks pantofle żółte płócienne, czarny fartuch, sweter śliwkowy, z gołą głową. Adres: Nowogrodzka 28 m. 4. 5559

Zgubiono paszp. i kartę rejestr. Jakóba Chemji Wrancberga, Brukowa 13 5569
Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Bolesława Pomiana, Grochows. 38 5571

KALISZ.

Zgubiono zaświadczenie tymczasowe na imię Zygmunta Wróblewskiego, ul. Ogrodowa 17.

PŁOCK.

Zgubiono kartę zwol. z wojska wyd. przez P.K.U. 6 p.p. Leg., Andrzeja Cybarta, Maszewo-Małe.
Skradziono paszport i kartę powoł. wyd. przez P.K.U. 6 p.p. Leg., Majera Goldmana, Płoch.
Skradziono kartę pobytu wyd. przez Starostwo Płockie 17-VII-920 r. za Nrem 2944, Aleksandra Rotnickiego, Płock.
Skradziono tymcz. zaśw. wyd. przez P.K.U. 6 p.p. Leg., 10-VIII-920 r. za №9844-20, Aleksandra Rotnickiego. Płock
Zgubił paszport Grinbaum Szulim, Wyszogród
Jędrzejewski Feliks Cekanów
Warszawska Olimpja Płock
Stachurska Anna Płock
Zombirt Aleksander Płock
Zdziarski Kazimierz Łubki
Terebińska Bronisława Płock
Zarembski Józef Płock
Makuszewski Józef Płock

RADOMSKO.

Skradziono kartę powołania, wyd. przez P. K. U. w Padomsku na imię Lipmana Litmanowicza.
Zgubiono kartę odroczenia, wyd. przez P. K. U, w Krakowie na imię Jana Nowakowskiego.
Zgubiono kartę demobilizacyjną. wydaną przez 12 pułk artylerji we Lwowie na imię Piotra Szablewskiego, zam. w Radomsku.

Alf Władysław zgubił paszport.
Meloner Joel zgubił paszport.

ŻUROMIN.

Zgubiono paszport Sztejzingera Froima.

PIŃSK.

Zgubiono legitymację z fotografją № 705 Turkiewicza Szlomy

UNIEWAŻNIONE.

Karta bezterm. urlopu Leflera Leopolda
„ powoł. Chrapek Wawrzyńca
„ „ Kaliskiego Icka
„ bezter. urlopu Fronc Adama
„ „ „ Fisz Joska.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 70, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 50, — za tekstem mk. 30, — nekrologi mk. 30, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 250, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 80.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ. BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 135 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 35 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka № 10, telefon 127-05.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".